

■ Emerytury s. 4

■ Podwyżka 2009 s. 8

■ Handel ludźmi s. 14

POLICJA

nr 1 (46), styczeń 2009 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997



Co po zastępczej?

POLICJA

997

O NAS

Minister o emeryturach

- s. 4 To nie jest sprawiedliwe – o wcześniejszych emeryturach policjantów mówi Grzegorz Schetyna, minister spraw wewnętrznych i administracji
- Badania społeczne**
- s. 32 Fokus o Policji – stosunek respondentów do Policji jest pozytywny, lecz nie przekłada się w pełni na zaufanie do jej poszczególnych służb

KRAJ

Kadry

- s. 5 Przepis na dobrego przełożonego – postępowanie kwalifikacyjne na stanowiska kierownicze
- s. 33 **Szczyt w Poznaniu**

TYLKO SŁUŻBA

Budżet 2009

- s. 6 Minus 258,2 miliona złotych – na uposażenia policjantów i wynagrodzenia pracowników Policji powinno wystarczyć
- Podwyżka 2009**
- s. 8 Co wypracował zespół – propozycje podziału podwyżek dla policjantów według grup zaszerogowania
- Problemy kadrowe**
- s. 10 Koniec zastępczej, co w zamian? – policjantów na ulicach nie zabraknie, twierdzi kierownictwo Policji, zostaną wprowadzone praktyki dla funkcjonariuszy kursu podstawowego i dalsze uczywilnienie
- Co i jak liczyć**
- s. 24 Sprawozdawczość – do wymiany – statystyka w Policji jest konieczna, tylko czy tak rozbudowana?
- Legitymacje policjantów**
- s. 26 Całkiem nowe, laserowe – obowiązująca od 1 stycznia 2009 r. nowa legitymacja policyjna różni się od starej niemal wszystkim
- Łączność i informatyka**
- s. 34 Misja – rok 2008 zakończył się dla policyjnych informatyków i łącznościowców pomyślnie
- Przeciw korupcji**
- s. 42 Policja tworzy biuro – 10-osobowy wydział w Biurze Kryminalnym KGP pełni funkcję krajowego biura ds. odzyskiwania mienia

PROWOKACJE

Handel ludźmi

- s. 14 Wszyscy na sprzedaż? – potrzebne zmiany w polskim prawie i ustalenie procedur postępowania dla służb zwalczających handel ludźmi
- s. 17 Mission impossible – rozmowa z Göranem Görtzenem, szefem jednostki Europolu do zwalczania handlu ludźmi

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Wyrok za śmierć w bagnie

- s. 12 Rok w zawieszeniu – na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata skazał sąd Tomasz Serafina i Waldemara Płońskiego
- Efekt domina we Włoszowie**
- s. 19 Trafiony popiersiem – kolejny przykład wpływu polityki na policyjną rzeczywistość

ŚWIAT

Standardy działań policji

- s. 22 W Azji o demokracji – wymiana doświadczeń między ekspertami policyjnymi z państw OBWE a przedstawicielami krajów Azji Środkowej
- Seminarium w Hadze**
- s. 38 Dziennikarze w Europolu – redaktorzy pism wydawanych przez służby porządku publicznego państw członkowskich UE spotkali się w siedzibie Europolu
- Policja norweska**
- s. 39 W krainie reniferów – specjalny oddział policji w Norwegii interweniuje podczas konfliktów o... pastwiska

PAMIĘĆ

Policjant z ukraińskiej listy katyńskiej

- s. 28 Czekali pół wieku – rodzina aspiranta Popielińskiego miała nadzieję, że wróci. W 1994 r. dowiedzieli się, że jego nazwisko jest na liście policjantów, których zamordowano na Ukrainie

U NAS

Jak to robią na Podkarpaciu

- s. 35 Dobrodziejstwa intranetu – komunikacja wewnętrzna w województwie podkarpackim

POLICYJNY PITAWAL

Melodramat na posterunku

- s. 44 Dramat z sercem w tle – żona oraz mąż i kochanek, obaj policjanci – do dziś nie wiadomo, który był zabójcą, a który ofiarą

SPORT

Wyciskanie sztangi leżąc

- s. 46 To jest moja pasja – twierdzi sierż. sztab. Arkadiusz Włoch z komendy miejskiej w Krakowie

ROZRYWKA

- s. 48 **Andrzej Zaborski, aktor**
- s. 50 **Okiem satyryka**

zdjęcie na okładce Andrzej Mitura

» Z notatnika SAWKI



To nie jest sprawiedliwe



Z Grzegorzem Schetyną, wicepremierem, ministrem spraw wewnętrznych i administracji rozmawia Irena Fedorowicz

W wywiadzie radiowym zapowiedział Pan projekt reformy systemu emerytalnego służb mundurowych. Kiedy taki projekt powstanie?

– Chciałbym podkreślić, że nie ma jeszcze żadnego gotowego projektu dotyczącego emerytur w służbach mundurowych. Nie ma więc absolutnie żadnego powodu do niepokoju i takich emocji, jakie pojawiły się w ostatnich dniach. Gotowy projekt będzie konsultowany ze wszystkimi zainteresowanymi, w tym przede wszystkim z policjantkami i policjantami. W rozmowie z dziennikarzem radiowym odpowiedziałem na pytanie, czy w związku z wprowadzanymi właśnie zmianami związanymi z tzw. pomostówkami planujemy reformy, które będą dotyczyły służb mundurowych. Potwierdziłem, że takie zmiany planujemy i w 2009 roku rozpoczniemy nad nimi pracę. To wszystko. Obecnie obowiązujące przepisy są często archaiczne, nieprzystające do naszych realiów i, co najgorsze, niesprawiedliwe wobec ciężko i uczciwie pracujących funkcjonariuszy. Skończyły się czasy socjalizmu, żyjemy w warunkach gospodarki wolnorynkowej, gdzie miarą dobrej pracy powinna być godna płaca oraz wszelkie dodatkowe świadczenia i przywileje, które za tym idą. Nie może być tak jak teraz, że spora grupa pracujących w służbach mundurowych przez całą swoją karierę zawodową „pracuje za biurkiem”, nie mając żadnej styczności z przestępcami, i zajmuje się zadaniami, które nie powinny uprawniać do przejścia na wcześniejszą emeryturę. To nie jest sprawiedliwe wobec funkcjonariuszy liniowych, narażających zdrowie i niejednokrotnie życie w codziennej służbie. Nowy, ulepszony system emerytalny ma przede wszystkim zapewnić lepsze emerytury dla funkcjonariuszy liniowych.

Kto i na jakiej podstawie selekcjonowałby tych policjantów, którzy pracują za biurkiem? Może się przecież zdarzyć, że szef jednostki nie rusza się zza biurka, bo tak zorganizował sobie pracę.

– Na razie analizujemy rozwiązania przyjęte przez inne kraje i próbujemy wybrać te z nich, które najbardziej odpowiadają polskim realiom. Rok 2009 przewidziałem na dyskusję i konsultacje projektu dotyczącego ulepszenia systemu emerytalnego dla służb mundurowych.

Minęło już osiemnaście lat od uchwalenia i wdrożenia ustawy z 6 kwietnia 1990 roku o Policji. Nie ulega wątpliwości, że była to ustawa przełomowa, pozwalająca na przekształcenie Milicji Obywatelskiej w Policję spełniającą standardy państwa demokratycznego. Kilkanaście lat obowiązywania ustawy to najwyższy czas na dokonania

nie podsumowań oraz wprowadzenie ewentualnych zmian. Moim zdaniem sprawą zasadniczą powinno być określenie, kto jest policjantem. A policjantem powinien być ten, kto realizuje tzw. władztwo policyjne. Należy zastanowić się, czy np. z uprawnień służb mundurowych powinny korzystać osoby, które wykonują czynności logistyczne, pomocnicze lub czysto administracyjne. Oczywiście tacy wykwalifikowani pracownicy Policji powinni być właściwie doceniani i dobrze wynagradzani, ale nie istnieją przesłanki do korzystania przez nich z prawa do wcześniejszej emerytury czy innych uprawnień. Trudno jednak na tym etapie mówić o konkretnych decyzjach. Chciałbym zapewnić, że wszelkie skonkretyzowane pomysły zostaną poddane szerokiej, publicznej debacie.

Czy ktoś obliczył, ile państwo zyskałoby na podwyższeniu wieku emerytalnego policjantów?

– Podstawową przesłanką do rozpoczęcia prac nad nową formułą Policji oraz innych formacji mundurowych nie jest kwestia oszczędności budżetowych, chociaż te są także istotne. Zależy mi na tym, żeby w efekcie planowanej reformy funkcjonariusze nadzorowanych przeze mnie formacji mundurowych odczuwali większą satysfakcję zawodową z tytułu wykonywanych obowiązków i byli dobrze wynagradzani za swoją ciężką pracę. Taki jest cel przygotowywanej reformy.

Z drugiej strony musimy pamiętać, ile kosztuje państwo i podatników wyszkolenie właściwie przygotowanego do służby policjanta. Szkoda tracić tak przygotowanych, młodych, ale już doświadczonych funkcjonariuszy, którzy decydują się odejść na emeryturę po 15 latach służby. Współpracuję ze znakomitymi ekspertami w resorcie spraw wewnętrznych i administracji i to na ich wiedzy i doświadczeniu zamierzam się oprzeć. Myślę, że policjanci są w sytuacji szczególnej, ponieważ wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Adam Rapacki zna tę służbę od podszewki i z pewnością jego głos w tej dyskusji będzie dla mnie bardzo ważny.

Co miałyby policjantów zmotywować do dłuższej służby?

– Dobra płaca za dobrą służbę. Jasne reguły gry, przejrzysta ścieżka kariery z możliwościami dalszego rozwoju zawodowego. Koncep-

cja, która powstanie, pozwoli na przekształcenie formacji policyjnej w służbę na miarę XXI wieku, z dobrze wykwalifikowaną, zmotywowaną i wyposażoną do pracy kadrami.

Nowe zasady będą dotyczyły tylko nowych policjantów, czy też tych, którzy już w służbie są (np. 5 czy 10 lat)?

– Wszelkie wypracowane nowe rozwiązania będą dotyczyły przede wszystkim nowo przyjmowanych do formacji mundurowych funkcjonariuszy. Jeżeli chodzi o osoby, które w momencie wdrażania reformy już będą w służbie, być może warto rozważyć jakiś wariant przejściowy albo pozostawić im możliwość wyboru: między pozostaniem w służbie na obecnie obowiązujących zasadach lub dobrowolnym przyjęciem przez nich nowego modelu, w którym będą mogli wypracować sobie lepszą emeryturę. Nie chcę teraz deklarować jakiegokolwiek prognozy, od którego policjant miałby prawo do wcześniejszej emerytury, ale jestem zdania, że 15 lat to zdecydowanie za krótko. Na razie pozwólcmy popracować ekspertom, dajmy im czas na dogłębną analizę, a potem zostawmy sobie czas na konsultacje i dyskusję.

Pańska wypowiedź wywołała falę dyskusji w jednostkach Policji, a komórki kadrowe przeżywały oblężenie. Po raz kolejny wielu policjantów rozważa odejście ze służby. Czy na pewno stać nas na pozbywanie się policjantów na chwilę przed polskim przewodnictwem UE i przed Euro 2012?

– Zapewniam, że jakiegokolwiek zmiany w funkcjonowaniu Policji mają usprawnić jej działanie i stworzyć lepsze warunki pracy policjantom. Nie chcemy, aby w wyniku wprowadzonych zmian odeszedł przedwcześnie choćby jeden funkcjonariusz.

Na pewno wszelkie koncepcje wypracowane przez kierownictwo resortu spraw wewnętrznych i administracji zostaną poddane szerokiej debacie z udziałem Was – wszystkich policjantek i policjantów, jak również pracowników Policji oraz reprezentujących Was związków zawodowych. Mam nadzieję, że w ten sposób doprowadzimy do konstruktywnej dyskusji, w której nie będzie mowy o zabieraniu żadnych uprawnień czy przywilejów. Chcę z Wami rozmawiać o takich rozwiązaniach, które pozwolą na to, że policjanci będą chcieli pracować dłużej i będzie im się to opłacało.

Dziękuję za rozmowę.

– Ja również dziękuję i wierzę, że nasze intencje są teraz dla Was jasne. Mam też nadzieję, że uspokoi to nastroje wśród funkcjonariuszy i pozwoli na rozpoczęcie twórczej dyskusji. To, o co chciałem Was prosić, to żebyście nie ulegali politykom, którym zależy na budowaniu niepotrzebnych, złych emocji i podgrzewaniu atmosfery wokół emerytur policyjnych. Nie dajcie się im podpuszczać do protestów przeciwko reformie, nad którą prace nawet się nie rozpoczęły. Podkreślam: nie ma jeszcze żadnego gotowego projektu, jak tylko powstanie, dowiecie się jako pierwsi o jego założeniach. Poleciłem, żeby głównym celem reformy emerytur dla służb mundurowych było promowanie i dobre wynagradzanie dobrze pracujących policjantów. Jestem pewien, że wspólnie wypracujemy takie rozwiązania, które będą dla Was korzystne. Warunkiem jest spokojna i rzeczowa rozmowa na ten temat.

Chciałbym, korzystając z tej okazji, złożyć wszystkim Policjantkom i Policjantom oraz Pracownikom Policji życzenia spokojnych i bezpiecznych świąt oraz wszelkiej pomyślności w nowym, 2009, roku. ■

zdj. Andrzej Mitura

Rozmowa została przeprowadzona 16 grudnia 2008 r.

Przepis na dobrego przełożonego

Od stycznia br. kandydaci między innymi na komendantów wojewódzkich, rejonowych i powiatowych Policji, dyrektorów biur, naczelników wydziałów (i ich zastępców) będą przechodzili postępowania kwalifikacyjne.

Dokument *Ogólny tryb i zasady przeprowadzania postępowań kwalifikacyjnych na wybrane stanowiska służbowe w Policji* ma pomóc w wyborze osób posiadających odpowiednie kwalifikacje potrzebne na danym stanowisku.

Dokument zawiera szczegółowe wytyczne dotyczące procedury postępowania kwalifikacyjnego – od publikacji ogłoszenia o wakacie po ogłoszenie wyników. Podaje m.in., kto powinien wchodzić w skład komisji weryfikującej kandydatów oraz jak należy zbudować i oceniać test wiedzy dla aplikujących na dane stanowisko.

KROK PO KROKU

Etap postępowania wyglądają tak: publikacja ogłoszenia ze szczegółowymi informacjami o stanowisku i wymaganych kompetencjach, wstępna weryfikacja na podstawie złożonych przez kandydatów dokumentów, test wiedzy, rozmowa kwalifikacyjna wraz z oceną doświadczenia zawodowego. Na końcu podsumowanie wyników i stworzenie listy rankingowej kandydatów na podstawie punktacji z poprzednich etapów. Zwycięzca rankingu może też zostać poddany badaniom, np. na wariografie, zgodnie z zasadami określonymi w Rozporządzeniu MSWiA z 20 marca 2007 r. w sprawie trybu i warunków ustalania zdolności fizycznej i psychicznej policjantów do służby na określonych stanowiskach lub w określonych komórkach organizacyjnych Policji (Dz.U. nr 62, poz. 423).

POMOC I OCENA

W dokumencie zapisano, że zaproponowane zasady *powinny być stosowane w taki sposób, aby nie zakłócić normalnego toku funkcjonowania jednostek, a ilość dokumentacji formalnej powinna być sprowadzona do niezbędnego minimum dającego gwarancję rzetelnego i uczciwego postępowania wobec kandydatów*. Ponadto Biuro Kadr i Szkolenia KGP, które odpowiada za monitorowanie całego przedsięwzięcia, przygotowuje materiały pomocnicze dla osób zaangażowanych w procedury kwalifikacyjne. Wśród nich będą m.in. wskazówki dotyczące oceny kandydatów i wzory dokumentów stosowanych w postępowaniu kwalifikacyjnym.

Jeśli pomysł zostanie oceniony pozytywnie, zaproponowane w nim zasady mogą zostać zastosowane wobec kandydatów na stanowiska np. dowódców SPPP, SPAP czy komendantów komisariatów specjalistycznych.

Wprowadzenie zasad postępowania kwalifikacyjnego należy uznać za ogólny sposób przeprowadzania doboru w jednostkach Policji. Ma to skutkować wyborem najlepszych kandydatów przy jednoczesnej bezstronności i jawności procedur. W efekcie powinno się to przełożyć na poprawę atmosfery w służbie, a w konsekwencji także na jakość wykonywanych zadań. ■

AW

Planowane średnie miesięczne uposażenie w Policji w 2009 r. (brutto)

Funkcjonariusze 3729 zł

Korpus służby cywilnej 2731 zł

Pozostali pracownicy 2075 zł

Minus 258,2 miliona złotych

Jaki będzie budżet Policji w 2009 roku? O ile wzrosną uposażenia funkcjonariuszy i pracowników?

– W projekcie budżetu wydatki Policji na rok 2009 określono na kwotę 9,169 mld zł – mówi Piotr Żuchowicz, koordynator Wydziału Budżetu Biura Finansów KGP. – W warunkach porównywalnych z rokiem ubiegłym jest to mniej o około 200 mln zł. Poza tym 58,2 mln zł, tj. środki określone dla WSPol. w Szczytnie, przeniesione zostały z budżetu Policji do MSWiA.

Ile dla policjantów

W projekcie budżetu na rok 2009 uwzględniono wzrost mnożnika z 2,48 do 2,65, czyli o 0,15 pkt proc. A także wzrost o 2 proc. kwoty bazowej, z 1493,42 zł do 1523,29 zł.

Ile dla ksc

Wynagrodzenia osobowe członków korpusu służby cywilnej również obejmie 2-procentowy wzrost kwoty bazowej (czyli do 1873,84 zł). W projekcie budżetu Policji na rok 2009 są środki na sfinansowanie procesu wartościowania stanowisk pracy. Natomiast środki na dodatki specjalne pochodzą z rezerwy celowej budżetu państwa (wynika to zapisów, które znalazły się w ustawie o służbie cywilnej z 2007 r.). Dodatki specjalne, podobnie jak w 2008 roku, naliczane będą od 1 stycznia 2009 roku, a wypłacane wtedy, kiedy Policja dostanie z budżetu państwa pieniądze na ten cel.

Ile dla bezmnożnikowych

Wynagrodzenia osobowe pracowników niebędących członkami korpusu służby cywilnej wzrosną o 2 proc. Dodatkowo bezmnożni-

kowi otrzymają po 200 zł brutto miesięcznie – obecnie jest to najslabiej wynagradzana grupa w Policji.

Sejm zdecydował

O środkach finansowych dla Policji w 2009 r. decydują parlamentarzyści. Należy pamiętać, że 30 listopada 2008 r. obniżony został zakładany na 2009 rok wzrost produktu krajowego brutto (PKB) – z planowanego wcześniej 4,8 do 3,7 – co wymagało przekonstruowania całego budżetu państwa.

– Budżet został uchwalony przez Sejm 5 grudnia – dodaje Piotr Żuchowicz. – Oznacza to, że nie będzie przewidywania budżetowego. Podczas obowiązywania ustawy o finansach publicznych z 2005 r., a także poprzedniej z 1998 r., nie zmieniono ustawy budżetowej, ale w 2009 r. sytuacja ta może się zmienić.

Wynagrodzenia będą

Jeżeli w skali państwa dochodzi do zagrożenia finansów publicznych, np. z tytułu niedostatku dochodów, które przewidywano, minister finansów ma prawo blokować środki na wydatki. Może wstrzymać realizację zadań finansowanych z budżetu państwa lub wydać zakaz dysponowania częścią lub całością planowanych wydatków. Wydatki, które podlegają blokowaniu, ustala dysponent części budżetowej, w przypadku Policji – minister spraw wewnętrznych i administracji.

– Nie zdarzyło się, aby blokowano wydatki na uposażenia funkcjonariuszy i wynagrodzenia pracowników – dodaje Piotr Żuchowicz. – Pod koniec 2002 r. z uwagi na poziom dochodów minister finansów ograniczył środki na wydatki: paliwo, inwestycje, i polecił, jako priorytet, finansować uposażenia, wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń. Policjanci i pracownicy nie powinni obawiać się, że nie dostaną uposażeń i wynagrodzeń.

Senatorowie zgłosili 224 poprawki do ustawy budżetowej. Głosowania odbywały się 19 grudnia 2008 r., kiedy ten numer miesięcznika „Policja 997” był wysyłany do druku. ■

Sprawa Olewnika cd.

8 grudnia Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał karę dożywotniego więzienia dla Roberta Pazika, zabójcy Krzysztofa Olewnika. Pozostałe wyroki wobec sprawców porwania Olewnika także zostały utrzymane. Wyrok jest prawomocny.

Natomiast Włodzimierzowi Olewnikowi, ojcu porwanego, postawiono zarzut naruszenia nietykalności cielesnej prokuratora Grzegorza Pluty. Do zdarzenia doszło na początku września ub.r. w Sopocie – Olewnik miał podczas czytania akt rzucić się na prokuratora i pobić go pięściami. Pluta zasiadał w zespole badającym sprawę osób, które mogły być związane z porwaniem i śmiercią Krzysztofa. Za znieważenie prokuratora Włodzimierzowi Olewnikowi grozi kara do trzech lat więzienia. ■

AW

Unia w Kosowie

Polscy policjanci w Kosowie od grudnia ub.r. służą pod flagą unijną. Misja Unii Europejskiej w Zakresie Praworządności EULEX 2 grudnia ub.r. weszła w fazę gotowości operacyjnej, a tydzień później przejęła odpowiedzialność od misji ONZ.

1 grudnia wyleciała do Kosowa XVI rotacja Jednostki Specjalnej Polskiej Policji, która jako pierwsza służy pod auspicjami UE. Dowódcą 110-osobowej jednostki jest mł. insp. Paweł Kurowski. W regionie jest także 8 policyjnych ekspertów z Polski.

Polacy opuścili bazę w Kosowskiej Mitrowicy i przenieśli się do koszar włoskich karabinierów w Prisztinie. ■

P.Ost.

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży

Od listopada działa bezpłatny, ogólnopolski telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111. Jest przeznaczony dla potrzebujących rozmowy i wsparcia osób w wieku od 7 do 18 lat. Numer jest anonimowy. Rozmowy są prowadzone przez wykwalifikowanych psychologów i pedagogów.

Polska uruchomiła tę linię jako piątą w Unii Europejskiej, po Czechach, Rumunii, Słowacji i Węgrzech. Jej obsługą w naszym kraju zajmuje się Fundacja Dzieci Niczyje, z którą KGP podpisała porozumienie o współpracy w sytuacjach bezpośrednio zagrażających życiu lub zdrowiu telefonującego dziecka, wymagających natychmiastowej interwencji.

Z numeru można korzystać od poniedziałku do piątku w godzinach od 12.00 do 20.00. Więcej informacji o linii zaufania na www.116111.pl ■

AW

Będą płatne nadgodziny?

30 listopada 2008 r. zakończył prace powołany przez gen. insp. Andrzeja Matejuka zespół do opracowania projektu nowych rozwiązań w zakresie czasu służby policjantów oraz uposażenia i rekompensaty z tym związanych.

Jego powołanie było wynikiem rokowań w sporze zbiorowym między komendantem głównym Policji a NSZZ Policjantów. Zespół przeanalizował przepisy dotyczące czasu pracy policjantów, w tym zasady ewidencji i norm, wynagradzania za służbę ponad przyjętą normę i rekompensowania służb w godzinach nocnych oraz dniach ustawowo wolnych od pracy. Propozycje zmian w ustawie o Policji przesłano do MSWiA. ■

PK

W związku bez zmian

Zjazd sprawozdawczo-wyborczy Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów w połowie grudnia 2008 r. wybierał nowe władze. Przewodniczącym zarządu głównego został ponownie Antoni Duda. Delegaci wybrali też sześcioro wiceprzewodniczących. NSZZ P to jedyny związek, który zrzesza policjantów. ■

PK

Koniec „pezetów”

Zgodnie z rozporządzeniem ministra sprawiedliwości Zbigniewa Cwiąkalskiego 1 stycznia 2009 r. przestało istnieć Biuro ds. Przystępczości Zorganizowanej. Ściganie tego rodzaju przystępczości oraz korupcji przejmą prokuratury apelacyjne.

Likwidację „pezetów” miała wprowadzić w 2010 r. nowela zmieniająca ustawę o prokuraturach przygotowana przez ministra Cwiąkalskiego, ale projekt utknął w komisjach sejmowych. Dlatego minister wydał rozporządzenie, bez czekania na decyzje Sejmu.

Biuro ds. Przystępczości Zorganizowanej mieściło się w Warszawie i miało 10 wydziałów zamiejscowych. Powstało w czasie reformy wymiaru sprawiedliwości za rządów PIS. ■

AW

Wspólne szkolenia BOA i GROM

Na początku grudnia ub.r. komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk i dowódca Jednostki Wojskowej JW. 2305 płk Dariusz Zawadka podpisali porozumienie, na mocy którego BOA KGP i GROM będą odbywać wspólne szkolenia. W ramach porozumienia będą prowadzone m.in. zajęcia z rozpoznawania i neutralizowania ładunków wybuchowych, negocjacji kryzysowych, analizy kryminalnej i doskonalenia psychologów. Przewidziane są też szkolenia przewodników psów i tresura psów bojowych oraz wymiana doświadczeń w wykorzystywaniu technik wysokościowych w działaniach antyterrorystycznych i strzelectwie wyborowym. ■

AW



Kopali ucziwie

To był największy sukces piłkarskiej drużyny KGP w Mistrzostwach Polski Służb Mundurowych. W grudniu w Mielnie piłkarze wywalczyli 4. miejsce i puchar Fair Play. Tytuł najlepszego piłkarza wywalczyli Mariusz Berliński (z nr 10), a Andrzej Kuczyński, znany bardziej jako „Pułkownik”, został uznany za najlepszego trenera. Gratulujemy. ■

IF

zdj. archiwum drużyny

Co wypracował zespół

2009 to ostatni rok funkcjonowania ustawy modernizacyjnej, która przewidywała trzy coroczne podwyżki dla policjantów.

Od końca marca 2008 roku nad podziałem pieniędzy pracował zespół pod przewodnictwem nadinsp. Kazimierza Szwajcowskiego, zastępcy komendanta głównego Policji.

Zespół składał się między innymi z dwóch komendantów wojewódzkich, dyrektorów biur: prawnego, finansów, kadry i szkolenia, dowódców oddziałów prewencji, komendanta miejskiego, komendanta komisariatu, naczelników wydziałów w KWP, przedstawiciela związków zawodowych.

Zadaniem zespołu była ocena sposobu podziału pieniędzy w roku 2008 i zaproponowanie podwyżki na rok 2009. Ubiegłoroczny

podział spowodował ferment w środowisku policyjnym. Część policjantów poczuła się skrzywdzona, tym bardziej że zapowiadane wcześniej w mediach średnie sumy podwyżki nijak się miały do rzeczywistego wzrostu ich uposażenia (pisaliśmy o tym w marcu 2008 r., w artykule „Gdzie te pięćset złotych?”). Niezadowolenie demonstrowano między innymi w około 200 listach i petycjach przesłanych do komendy głównej. Zaproponowana na IFP „operacja widelec”

skończyła się nadesłaniem do KGP około 3 tysięcy sztuków.

Na ten rok ustawa modernizacyjna przewiduje mniej pieniędzy niż poprzednio. Założono wzrost kwoty bazowej o 0,17, co daje łączną sumę 291 mln złotych. Oznacza to przeciętnie 234 zł brutto na jednego policjanta, nie licząc trzynastki. Ponadto projekt budżetu zakłada wzrost kwoty bazowej z obecnego 1493,40 do 1523,29 zł. Zaproponowane przez zespół wyższe mnożniki będą pomnożone właśnie przez tę większą kwotę bazową. Projekt stosownego rozporządzenia przesłano już do MSWiA.

Prezentacja multimedialna z propozycjami zmian znajduje się na stronie isp.policja.pl. ■

PCh

Propozycje podwyżek, nad którymi pracował zespół od 27 marca 2008 r.:

- Wzrost mnożnika kwoty bazowej w większości grup zaszeregowania, niezależnie od wielkości jednostki, o 0,10. Wyjątkiem są grupy 13. i 15. (m.in. dyrektorzy biur KGP i ich zastępcy), w których wzrost ten wynosiłby 0,05, a także grupa 5., w której mnożnik wzrósłby o 0,15.
- Podniesienie dodatków służbowych i funkcyjnych policjantom zaszeregowanym w grupach od 2. do 10. Środki pozostałe po wprowadzeniu zmian miałyby zostać wykorzystane wyłącznie na podniesienie dodatków w tych właśnie grupach.
- **Służba dyżurna:**
 - 1) w KPP, KMP i KRP oraz komisariatach Policji o liczbie etatów wyższej niż 60 dyżurni otrzymaliby 8. grupę zaszeregowania (obecnie 7.) zastępcy dyżurnych zaś 6. (obecnie 5.),
 - 2) w pozostałych komisariatach Policji dyżurni zaszeregowani byłiby w grupie 6. (obecnie 5.),
 - 3) pomocnicy dyżurnych zaszeregowani byłiby w grupie 4. (obecnie grupa 3.).
- **OPP, SPPP i SPAP:**
 - 1) pomocnicy dowódców oddziału i lekarze otrzymaliby 9. grupę (obecnie 7.), z jednoczesnym podniesieniem stopnia etatowego z nadkomisarza do podinspektora,
 - 2) dowódcy kompanii zostaliby zaszeregowani w grupie 8. (obecnie 7.), z podniesieniem stopnia etatowego z nadkomisarza do podinspektora,
 - 3) zastępcy dowódców kompanii zostaliby zaszeregowani w 7. grupie (obecnie 6.),
- 4) zaproponowano utworzenie stanowiska dyżurnego OPP w 6. grupie zaszeregowania i stopniu etatowym komisarza,
- 5) dowódcy plutonów zostaliby zaszeregowani w 6. grupie (obecnie 5.),
- 6) dowódcy drużyn zostaliby zaszeregowani w 4. grupie (obecnie 3.),
- 7) pielęgniarki i ratownicy medyczni zostaliby zaszeregowani w 3. grupie (obecnie 2.), z jednoczesnym podwyższeniem stopnia etatowego ze starszego sierżanta do sierżanta sztabowego.
- **Inne nowe stanowiska:**
 - 1) technik kryminalistyki (5. grupa zaszeregowania),
 - 2) kontroler ruchu drogowego (4. grupa),
 - 3) przewodnik psa służbowego (4. grupa). Stopień etatowy dla tych stanowisk to aspirant sztabowy.
- W KPP, KMP i KRP oraz komisariatach Policji o liczbie etatów powyższej 60 zaproponowano zmiany nazw stanowisk dotychczasowych naczelników sekcji i ich zastępców na naczelników wydziałów i ich zastępców.
- Wprowadzenie grupy 16. (stopień docelowy nadinspektora) dla komendantów wojewódzkich Policji i dyrektora CBS. W grupie 15. (dotychczas 14., ze stopniem docelowym inspektora) mają się znaleźć dyrektorzy pozostałych biur, w tym także BSW. Nowa grupa 14. (ze stopniem docelowym inspektora) ma być przeznaczona dla zastępców komendantów wojewódzkich i zastępców dyrektora CBS.

Propozycje podwyżek (według grup)

grupa zaszerzgowania	A			B			C			D			wzrost mnożnika	średni wzrost dodatków* element uznaniowy motywacyjny
	2008	2009		2008	2009		2008	2009		2008	2009			
	mnożnik	mnożnik	waloryzacja i wzrost mn. (zł)*	mnożnik	mnożnik	waloryzacja i wzrost mn. (zł)*	mnożnik	mnożnik	waloryzacja i wzrost mn. (zł)*	mnożnik	mnożnik	waloryzacja i wzrost mn. (zł)*		
18	4,85	4,95	300										0,10	
17	4,25	4,35	280										0,10	
16	3,05	3,15	250	3,00	3,10	240	2,95	3,05	240				0,10	
15		3,10	170		3,05	170		3,00	160					0,05
14	2,90	3,00	240	2,85	2,95	230	2,80	2,90	240	2,75	2,85	230	0,10	
13		2,95	160		2,90	160		2,85	160		2,80	160	0,05	
12	2,70	2,80	240	2,65	2,75	230	2,60	2,70	230	2,55	2,65	230	0,10	
11	2,50	2,60	230	2,45	2,55	220	2,40	2,50	230	2,35	2,45	220	0,10	
10	2,30	2,40	230	2,25	2,35	220	2,20	2,30	210	2,15	2,25	220	0,10	46,48
9	2,10	2,20	210	2,05	2,15	220	2,00	2,10	210	1,95	2,05	210	0,10	46,48
8	1,90	2,00	210	1,85	1,95	210	1,80	1,90	200	1,75	1,85	210	0,10	46,48
7										1,70	1,80	200	0,10	46,48
6										1,65	1,75	210	0,10	46,48
5										1,40	1,55	270	0,15	46,48
4										1,35	1,45	190	0,10	46,48
3										1,25	1,35	190	0,10	46,48
2										1,20	1,30	190	0,10	46,48
1										0,80	0,80	30	0,00	

*wysokość brutto z zakładaną w projekcie ustawy budżetowej 2-procentową waloryzacją kwoty bazowej

Co dalej pracownikowi

Wynagrodzenia pracowników, ocena wartościowania stanowisk, stan gospodarstw pomocniczych były głównymi tematami spotkania kierownictwa KGP i przedstawicieli cywilnych związków zawodowych w Policji (ZZPC MSWiA, NSZZ PC, ZZPP, NZZP, NSZZPC „Kontra”), które odbyło się pod koniec ub.r.

– Pracownicy są najslabiej opłacaną grupą w Policji – mówili związkowcy. – Dotyczy to zarówno zatrudnionych w korpusie służby cywilnej, jak i na etatach bezmnożnikowych. Szczególnie niskie uposażenia mają pracownicy w komendach miejskich i powiatowych, tam mnożniki kształtują się w granicach 0,83.

– To wynik wieloletnich zaniedbań polityki płacowej, ale też kadrowej, wobec pracowników naszego resortu – mówił Krzysztof Kośla, przewodniczący ZK ZZPC MSWiA ds. Policji, BOR, MSWiA. – Ludzie podnoszą kwalifikacje, ale nie mają szansy na awans, pozostają na niskich etatach.

Związkowcy zwracali uwagę, że coraz więcej wykształconych, dobrych fachowców odchodzi z Policji ze względu na niskie zarobki.

– Dlaczego niewykorzystane środki z rezerwy budżetowej zwracane są do budżetu państwa? – pytała Grażyna Domagała, p.o. przewodniczącego KK ZZPP w Katowicach. – Czy nie można przeznaczyć ich na wynagrodzenia pracowników?

Eliza Wójcik, dyrektor Biura Finansów KGP, stwierdziła, że jest to niemożliwe, gdyż środki z rezerwy budżetowej można wykorzystać tylko na cele zapisane w ustawie. Te, które zostają, muszą być zwrócone do budżetu państwa. W przeciwnym razie złamano by dyscyplinę budżetową.

– Chcemy ludziom godziwie płacić, nie możemy jednak postępować niezgodnie z prawem – przekonywał gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji.

Zywo dyskutowano również na temat przeprowadzonego w 2008 r. wartościowania stanowisk pracy ksc w Policji. Przedstawiciele związków zawodowych mówili o braku obiektywizmu komisji wartościujących, szczególnie w komendach powiatowych, gdzie ocenie poddawano konkretne osoby, a nie stanowiska.

– Policja, zresztą jak wszystkie urzędy w kraju, pierwszy raz miała do czynienia z wartościowaniem – stwierdził podinsp. Krzysztof Łaszkiwicz, dyrektor Biura Kadry i Szkolenia KGP. – Każda jednostka przeprowadzała je samodzielnie. Staramy się wypracować pewne standardy, wartościowanie jest bowiem procesem ciągłym.

Związkowcy pytali też o losy gospodarstw pomocniczych w Policji. Czy, o czym mówi się od dawna, zostaną zlikwidowane? I co stanie się z ich pracownikami, których jest prawie 1400?

– Nie ma jeszcze rozwiązań ustawowych – powiedział nadinsp. Henryk Tusiński, zastępca komendanta głównego Policji. – Na pewno część gospodarstw przestanie istnieć, część działalności musimy zlikwidować, np. zakłady remontowo-budowlane, usługi hotelarskie. Z racji naszych zadań ustawowych nie byłoby dobrze, żebyśmy stracili niektóre obiekty. Chcemy, aby przejęły je szkoły Policji i komendy wojewódzkie. Chcielibyśmy, aby ludzie nie stracili pracy. Nie wiadomo jednak, czy to się uda. W każdym razie czynnik ludzki bierzemy pod uwagę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Koniec zastępczej – co w zamian?

Wojsko Polskie przechodzi na zawodowstwo – poboru już nie będzie. Jak Policja poradzi sobie z przyszłym brakiem służby kandydackiej (zastępczej)? Pierwszym pomysłem na jej zastąpienie była służba kontraktowa, ale...

Takie rozwiązanie nie jest możliwe, dopóki mamy w Policji kilka tysięcy wakatów – mówi nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji do spraw prewencji. – Każdy może spytać, czemu Policja nie zadba najpierw o uzupełnienie tych braków, a ubiega się o fundusze na nowy rodzaj służby.

W 2007 roku do pełni ustawowego limitu brakowało prawie 7 tys. funkcjonariuszy, rok później (1 listopada 2008 r.) już tylko około 4 tys. Po uwzględnieniu wyników rekrutacji w ramach procedury konkursowej (22 grud-

nia 2008 r.) i przyjęć po odbyciu służby kandydackiej w OPP (29 grudnia 2008 r.) liczba wakatów na koniec 2008 roku wyniosła niepełna 2,8 tys. osób. Przewidywana liczba wakatów w roku 2009 to 3–3,5 tys. osób.

RECEPTA USTAWA...

W 2008 roku służbę kandydacką w Policji pełniły (średnia z wybranych miesięcy: styczeń, lipiec, listopad) 2393 osoby (o 730 mniej niż rok wcześniej).

– Zdajemy sobie sprawę, że nie byli to policjanci w pełnym tego słowa znaczeniu – mówi nadinsp. Pawełczyk. – Ich zaangażo-

wanie w pracę było różne. Na pełne można było liczyć u 30–40 proc., tych, którzy myśleli o związaniu swojej zawodowej przyszłości z Policją. Pozostali po prostu odrabiali wojsko. Nie bagatelizujemy jednak tego, że ich zabraknie. Szkoda. Mamy jednak do dyspozycji 4500 etatów cywilnych, które dotychczas „wpompowała” w Policję ustawa o modernizacji, i kolejnych 500 przewidzianych w roku 2009. W siedmiu z dziewięciu garnizonów, w których funkcjonuje służba kandydacka, w ramach „Programu modernizacji Policji...” przyznanych zostało znacznie więcej etatów pracowniczych, niż wynosił stan zatrudnienia w tej służbie (kandydackiej – red.). Rolą komendantów wojewódzkich jest ich odpowiednie zagospodarowanie, a więc przeznaczenie, z pewnością nie wszystkich, bo to niemożliwe, ale większości z nich na ucwilnianie niektórych stanowisk i przenoszenie etatów mundurowych, policjantów zza biurka, do służby liniowej. Tą drogą możemy zniwelować liczbę wakatów oraz wygasającą służbę kandydacką.

Dwa garnizony, w których liczba otrzymanych etatów pracowniczych jest mniejsza niż stan zatrudnienia w służbie kandydackiej, to województwo śląskie (gdzie jednak różnica jest niewielka – 254:242 – średnia z lat 2007–2008) oraz Komenda Stołeczna Policji (1576:180 – również średnia z 2007–2008). Szczegółowo sytuację w dziewięciu garnizonach korzystających ze wsparcia służby kandydackiej obrazuje tabela.

Województwo*	Służba kandydacka – stan zatrudnienia			Etaty pracownicze przyznane w ramach „Programu modernizacji Policji...”				
	Średnia dot. wybranych m-cy: – styczeń, lipiec, grudzień – 2007 r. – styczeń, lipiec, listopad – 2008 r.**			2007 r.			ksc 2008 r.	Razem 2007 r. i 2008 r.
	2007 r.	2008 r.	Średnio 2007 r. i 2008 r.	ksc	stanowiska nieobjęte mnożnikowym systemem wynagrodzeń	Razem		
Dolnośląskie	144	120	132	209	32	241	112	353
Kujawsko-pomorskie	66	96	81	217	37	254	79	333
Łódzkie	138	102	120	220	11	231	85	316
Małopolskie	198	193	195	196	22	218	97	315
Pomorskie	163	152	157	180	16	196	49	245
Śląskie	241	267	254	178	29	207	35	242
Wielkopolskie	196	201	199	230	18	248	40	288
Zachodniopomorskie	0	87	44	97	16	113	66	179
KSP w Warszawie	1977	1175	1576	113	21	134	46	180
Razem	3123	2393	2758	1640	202	1842	609	2451

*W tabeli wyszczególniono tylko te województwa, w których występuje służba kandydacka.

**Dane liczbowe dotyczące średniego zatrudnienia zostały zaokrąglone.

Nie zabraknie policjantów

insp. Adam Mularz, komendant stołeczny Policji:

– W Warszawie w służbie kandydackiej powinno być 2500 policjantów, ale obecnie jest ich nieco ponad 600. Jednak nie demonizowałbym, że policjantów na ulicach zabraknie. Przede wszystkim znacznie zmniejszamy liczbę wakatów. Poza tym zmieniamy taktykę pełnienia służby przy ochronie obiektów policyjnych i placówek dyplomatycznych. Liczę także, że dojdzie do skutku projekt odbywania praktyk w oddziałach prewencji przez policjantów bezpośrednio po kursie podstawowym. Poziom bezpieczeństwa się nie obniży, ponieważ na ulicach będzie tyle samo policjantów.

Samorząd warszawski nie będzie już w przyszłym roku finansował służby policjantów, co oznacza, że będziemy mieli większe koszty budżetowe, ale nie ma kłopotu, ponieważ mamy mniej policjantów w oddziałach prewencji.

– Nie należy jednak automatycznie podchodzić do podanych w niej wartości – mówi podinsp. Krzysztof Łaskiewicz, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia KGP. – To, że dany komendant dotychczas dostał, i zostanie w 2009 roku, więcej etatów pracowniczych z ustawy o modernizacji Policji, niż miał funkcjonariuszy w służbie kandydackiej, nie oznacza oczywiście, że będzie mógł w całości przeznaczyć je na ucywilnienie etatów policyjnych i zastępowanie luki po służbie kandydackiej. Ustawa o modernizacji, choć dobra, nie przewiduje wolnych środków na bieżącą obsługę podjętych projektów. Oznacza to, że na przykład rozpoczynając inwestycję budowlaną, sami musimy stworzyć nowe stanowisko pracy inspektora nadzoru. To jednak tylko mała część etatów pracowniczych, resztę można przeznaczyć na ucywilnianie.

I STAŻE

Rzut oka na tabelę pozwala zorientować się, że brak służby kandydackiej tak naprawdę będzie bolesnym problemem tylko dla Komendy Stołecznej Policji. W tym garnizonie w ostatnich latach służyła połowa ludzi odraabiających w Policji wojsko. Tymczasem w ramach „Programu modernizacji Policji...” dotychczas dostał on znikomą liczbę etatów



15 grudnia 2008 r., Piaseczno k. Warszawy. To już ostatni nabór do służby kandydackiej

pracowniczych, ledwie 180. Komendant stołeczny nie ma więc takich możliwości, jak inni szefowie garnizonów posiłkujących się służbą kandydacką.

– Między innymi wygasanie służby kandydackiej stało się przyczynkiem do prac nad modyfikacją wstępnego szkolenia – mówi nadinsp. Pawełczyk. – Z myślą zwłaszcza o pozbawionej tej służby KSP planujemy wprowadzenie do programu kursu podstawowego około 7-tygodniowego stażu w dużych aglomeracjach. Stolicy pomogłoby to rozwiązać problem luki po służbie zastępczej, a zarazem byłoby z korzyścią

dla całej Policji. Policjanci z mniejszych ośrodków będą mieli okazję zetknąć się na przykład z zabezpieczeniami imprez na wielką skalę i tym podobnymi problemami, charakterystycznymi dla dużych miast. To byłby dobry chrzest bojowy, konieczny, jeśli chcemy mieć dobrze przeszkolonych funkcjonariuszy. Oba elementy: zmniejszenie wakatów i szkolenie powinny rozwiązać problem braku służby kandydackiej. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura

Mam pomysł

nadinsp. Dariusz Biel, komendant wojewódzki Policji w Katowicach:

– Rocznie do służby kandydackiej przyjmowaliśmy w naszym województwie średnio 300–350 osób. Wakatów mamy około 400. Ich uzupełnienie już da nam liczbę policjantów lekko przewyższającą liczbę funkcjonariuszy zatrudnianych w służbie kandydackiej. Drugą rzeczą to zmodyfikowany proces szkolenia wstępnego opracowywany przez Komendę Główną Policji. Proponuje się, by słuchacze kursu podstawowego odbywali 2-miesięczne staże w wielkich aglomeracjach. Poszedłbym jeszcze dalej. Dla funkcjonariuszy, którzy dobrowolnie zgłoszą akces do oddziałów prewencji, ten staż mógłby zostać przedłużony nawet do sześciu miesięcy, ale przy jednoczesnym zagwarantowaniu im miejsca pełnienia służby w OPP po ukończeniu szkolenia podstawowego.

Tomasz Serafin (z lewej) i Waldemar Płoński odpowiadali z wolnej stopy i na ogłoszenie wyroku nie przyszli do sądu. Na zdjęciu: ostatnia rozprawa przed wyrokiem, 17 grudnia 2008 roku



Rok w zawieszeniu

Radiowóz potraktowali jak taksówkę, a policjantów jak taksówkarzy. Warszawski sąd skazał ich na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata.

Chodzi o głośną sprawę sprzed dwóch lat i dwóch funkcjonariuszy publicznych: Tomasza Serafina, byłego dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego MSWiA, i Waldemara Płońskiego, byłego szefa stołecznego komisariatu kolejowego. To on na prośbę Serafina w środku nocy wysłał podczas służby dwójkę policjantów, żeby odwieźli dyrektora do domu, do Siedlec. Sierż. Tomasz Twardo i st. post. Justyna Zawadka w drodze powrotnej zginęli. Sąd uznał, że ówczesny komendant i ówczesny dyrektor przekroczyli uprawnienia.

Oskarżeni odpowiadali z wolnej stopy. Nie pojawili się w sądzie podczas ogłaszania wyroku.

– Mój klient bardzo przeżywa tę sprawę, czuje się moralnie odpowiedzialny i nie chciał uczestniczyć w tych nerwach – tłumaczył obrońca Waldemara Płońskiego.

– To sytuacja dramatyczna i stresująca. Chciał być sam – mówił obrońca Tomasza Serafina.

19 grudnia 2008 roku rodziny policjantów wyszły z sali rozpraw niezadowolone.

– Ten wyrok naszego życia nie zmieni. Męża i ojca nic nam nie zwróci. Pozostał ból, pustka i cierpienie – mówiła po wyroku Katarzyna Twardo, wdowa po policjancie. – Ale rok w zawieszeniu w porównaniu ze śmiercią mojego męża? Jak to wygląda? Pozostaje mi tylko cieszyć się, że nie zostali uniewinnieni.

– Za mały wyrok. Serafin powinien siedzieć. To on jest głównym winowajcą, on namówił wszystkich – denerwował się Henryk Zawadka, ojciec Justyny.

WYPADEK

Takiej samej kary – roku w zawieszeniu na trzy lata, żądała prokuratura. Oprócz tego pięcioletniego zakazu zajmowania stanowisk kierowniczych. Według prokuratury oskarżeni przekroczyli uprawnienia, działając tym samym na szkodę interesu prywatnego i publicznego. Prywatnego – bo doszło do wypadku i zginęli policjanci. Publicznego – bo teren podległy komisariatowi kolejowemu został pozbawiony niezbędnej ochrony. Sąd zgodził się z prokuraturą tylko częściowo.

– Absolutnie nie doszło do naruszenia interesu prywatnego – mówiła sędzia Monika Łukaszewicz, podkreślając kilkakrotnie, że oskarżonych nie można obarczać odpowiedzialnością za śmierć policjantów. – Dla opinii publicznej istnieje związek przyczynowo-skutkowy: padł rozkaz – wyjechali – zginęli. Jeśli nie byłoby polecenia, nie byłoby wypadku. Ale takich „jeśli nie” jest więcej. Jeśli komendant nie wydałby polecenia..., jeśli

policjanci nie przyszlby do pracy... Na drodze do skutku jest wiele przyczyn. Możemy je tak przesuwać. W prawie obowiązuje teoria adekwatnego związku przyczynowego, czyli skutek musi być następstwem określonego czynu – mówiła sędzia.

W tej sytuacji, według sądu, nie ma mowy o żadnym związku przyczynowo-skutkowym. Jeśli taki był, trzeba byłoby przyjąć, że oskarżeni są winni nieumyślnego spowodowania śmierci. Tymczasem w żadnym razie nie można powiedzieć, że oskarżeni chcieli takiego skutku.

– Wypadek, który miał miejsce, jest wynikiem nie szczęśliwego zbiegu okoliczności – mówiła sędzia.

ZAGROŻENIE

Co do tego, że Serafin i Płoński naruszyli interes publiczny, sędzia nie miała wątpliwości. Serafin dlatego, że podlegał Płońskiego, Płoński, bo wydał polecenie wydania radiowozu i oddelegowania dwóch policjantów do celów prywatnych.

– To byli funkcjonariusze, którzy patrolowali teren, ich zadaniem było zapewnienie porządku. Fakt, że wówczas, pod ich nieobecność nie doszło do szkody w interesie publicznym, niczego nie zmienia – mówiła sędzia, tym razem do obrońców oskarżonych, według których brak zaistnienia szkody świadczy o tym, że sytuacja nie była na tyle niebezpieczna.

– Nie było szkody, ale było zagrożenie – tłumaczyła sędzia. – Pozbycie się jednego patrolu oznacza, że inny patrol musi obejść dwa razy tyle, rzadziej będzie w danym miejscu, ktoś nie zostanie zatrzymany, komuś nie zostanie udzielona pomoc.

Obrona dowodziła, że zanim Płoński objął komisariat kolejowy i teraz, kiedy go już tam nie ma, obsada jest



– Pozostaje mi tylko cieszyć się, że nie zostali uniewinnieni – mówiła po usłyszeniu wyroku Katarzyna Twardo, wdowa po Tomaszu.

– Za mały wyrok. Serafin powinien siedzieć. To on jest głównym winowajcą, on namówił wszystkich – denerwował się Henryk Zawadka, ojciec Justyny

mniejsza i wystarcza. Według sądu argumentacja taka nie ma żadnego znaczenia. Więcej: jest odwróceniem logiki.

– To, że tak było wcześniej albo że tak jest dzisiaj, jest wynikiem sytuacji finansowej, administracyjnej, kondycji resortu. Gdyby tam były trzy osoby, pewnie też by komisariat funkcjonował, ale to zupełnie inna sytuacja. Tu ktoś zdecydował, żeby uszczuplić skład, bo trzeba kogoś innego odwieźć do domu – mówiła sędzia.

Blue taxi

Do tragedii doszło 2 grudnia 2006 roku. Sierż. Tomasz Twardo i st. post. Justyna Zawadka na polecenie Waldemara Płońskiego, komendanta komisariatu kolejowego na warszawskim Dworcu Centralnym, pojechali do Siedlec odwiedzić ówczesnego dyrektora w MSWiA Tomasza Serafina. Dyrektor zbyt długo został na imprezie andrzejkowej i spóźnił się na ostatni pociąg do domu. Zadzwoił więc do kolegi, komendanta komisariatu kolejowego, z którym do niedawna pracował, i poprosił o podwiezienie do domu. Waldemar Płoński kazał policjantom podrzucić dyrektora do Siedlec. Półtorej godziny później Serafin był w domu. Policjanci zginęli w drodze powrotnej. Ich polonez wpadł do przydrożnego rozlewiska rzeki Kostrzyń, w okolicach miejscowości Bojmie i Jagodne, niedaleko Siedlec. Utonęli w bagnie. Odnaleziono ich po trzech dniach.

Awansowani pośmiertnie: mł. asp. Tomasz Twardo – cztery lata służby, osierocił żonę i trzyletnią córkę Weronikę, sierż. Justyna Zawadka – dwa lata służby, osierociła rodziców.

Waldemar Płoński i Tomasz Serafin zostali zwolnieni z Policji.

Przypomniała też tamtą rozmowę, z godziny 1: 22 w nocy z 1 na 2 grudnia 2006 roku. Serafin zadzwonił do Płońskiego, obudził i zapytał: Czy mógłbyś mi pomóc?

– Jak sobie tę pomoc wyobrażał? Że komendant wsiedzie do samochodu i go odwiezie? Że zapłaci za jego taksówkę? Sytuacja wygląda tak, że są znajomymi i on stawia kolegę w dość niezręcznej sytuacji, widzi, jak ten organizuje dla niego pomoc i nie reaguje – mówiła sędzia. – Musiał wiedzieć, że odwożenie go do domu nie jest obowiązkiem służbowym policjantów. Wiedział, że to przekroczenie uprawnień. Był byłym funkcjonariuszem, urzędnikiem MSWiA.

PRYZWOLENIE

– Czy bylibyśmy tak krytyczni w stosunku do oskarżonych, gdyby ci policjanci żyli? Czy nie powiedzielibyśmy wówczas o komendancie komisariatu: zachował się przyzwoicie? Czy nie jest tak, że zmieniamy zdanie w kontekście skutków? – pytał podczas mowy obrończej adwokat Płońskiego.

Sędzia przyznała, że w Polsce istnieje społeczne przyzwolenie na zachowanie, za które zostali skazani oskarżeni.

– Jeśli ktoś pełni funkcję publiczną, to pojawia się pytanie, jakie masz uprawnienia, co możesz załatwić dla siebie, znajomych, rodziny. Tymczasem pełnienie funkcji publicznej wymaga nieskazitelnego charakteru, pracy, przedkładania interesu publicznego nad własny – mówiła sędzia. – Dlatego nie możemy mówić, że zachowanie oskarżonych jest w stopniu znikomym społecznie szkodliwe. Trzeba wypośredkować. Między larum, że oni są winni śmierci, a stanowiskiem, że nic się nie stało.

Wyrok nie jest prawomocny. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura

Wszyscy na sprzedaż?

Przemiany, które zaszły w Polsce po 1989 r., spowodowały pojawienie się procederu – wcześniej prawie nieznanego – handlu ludźmi. Obecnie jesteśmy krajem, z którego nie tylko pochodzą ofiary, ale także terytorium, przez które ofiary z Europy Wschodniej transportowane są na zachód. I wreszcie miejscem docelowym dla osób ze wschodu i południa Europy.



Jednym z najważniejszych aktów prawnych podpisanych i ratyfikowanych przez Polskę jest *Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi* (tzw. Protokół z Palermo), uzupełniający Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej. Znajduje się w nim definicja terminu „handel ludźmi”, której polski kodeks karny nie zawiera. A samo określenie „handel ludźmi” w k.k. użyte jest tylko raz, w art. 253 par. 1, który jest – jak podkreślają prawnicy – mało precyzyjny.

OSTROŻNE ORZECZNICTWO

Zgodnie z Konstytucją RP ratyfikowane umowy międzynarodowe stanowią część polskiego porządku prawnego i mogą być bezpośrednio stosowane.

– Jak wynika z przeprowadzonej analizy orzecznictwa polskich sądów w sprawach o handel ludźmi w latach 2000–2005, definicja zawarta w Protokole z Palermo nie zawsze stosowana jest w praktyce – mówi Piotr Mierecki, zastępca dyrektora Departamentu Polityki Migracyjnej MSWiA. – Prowadzi to do różnic w wykładni art. 253 k.k. Chodzi zwłaszcza o to, czy pod pojęciem „handel” należy rozumieć tylko transakcje

Krajowy Program Zwalczania i Zapobiegania Handlowi Ludźmi

To program rządowy, w którym uczestniczą – poza MSWiA – Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Państwowa Inspekcja Pracy, Komenda Główna Policji, Komenda Główna Straży Granicznej oraz organizacje pozarządowe. Zadania przypisane poszczególnym podmiotom są finansowane z ich budżetów. Pierwszy taki program zatwierdzono w 2003 r. Trwają prace nad czwartym programem, na lata 2009–2010.

cywilnoprawne w postaci sprzedaży, kupna, zamiany, zastawu, czy też należy stosować szerszą wykładnię, która odnosi się również do takich sytuacji, jak „werbowanie lub dostarczanie”. A także, czy „uprawianie handlu” może odnosić się do jednego człowieka, skoro przepis operuje pojęciem „ludzie”.

Analiza orzeczeń w sprawach o handel ludźmi wykazała również, że sądy często orzekają kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem. W 2005 r. za czyn z art. 253 par. 1 k.k. karę zawieszono wobec pięciu z dziewięciu osób skazanych.

UMORZONE – NIETRAFIONE

W 2008 r. w Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości przeprowadzona została analiza postępowań przygotowawczych w sprawach dotyczących handlu ludźmi (nie tylko wszczętych z art. 253 par. 1 k.k., ale także z 203 k.k. i 204 par. 1, 2, 3 i 4 k.k.) zakończonych w latach 2005–2007 decyzją o umorzeniu.

– Spośród 40 sporządzonych w latach 2005–2007 postanowień o umorzeniu postępowań karnych, tylko 14 nie budziło żadnych wątpliwości co do zasadności ich wydania – mówi Piotr Mierecki. – Pozostałe zostały wydane zbyt wcześnie, bez uprzedniego zaangażowania w poszukiwanie dowodów bądź z naruszeniem przepisów prawnych.

Tylko w 20 przyjęto kwalifikację prawną z art. 253 k.k., mimo że pozostałe, ponad wszelką wątpliwość, dotyczyły zachowań opisanych w tym artykule.

W wielu przypadkach sprawy prowadzone były zbyt krótko lub za długo (ofiary rezygnowały ze składania zeznań). Pozostałe błędy popełnione na etapie postępowań przygotowawczych to m.in.: nieprowadzenie postępowań w oparciu o wskazówki metodyczne opracowane w Prokuraturze Krajowej, rzadkie wykorzystanie przepisu art. 316 par. 3 k.p.k.,

umożliwiającego przesłuchanie świadka przez sąd na etapie postępowania przygotowawczego, wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów ofierze, brak pouczenia pokrzywdzonych o przysługujących im uprawnieniach procesowych (np. cudzoziemcom nie zapewniano tłumacza). A także niestosowanie art. 191 par. 3 k.p.k., dającego możliwość zastrzeżenia danych dotyczących miejsca zamieszkania ofiary do wyłącznej wiadomości prokuratora, bardzo rzadkie wykorzystanie art. 173 par. 2 k.p.k. (okazanie przy zastosowaniu lustra weneckiego), zbyt mała liczba przesłuchań ofiary z udziałem psychologa i przedstawiciela Fundacji La Strada. Błędne było też przesłuchiwanie kobiet ofiar przez prokuratorów mężczyzn.

Aż w 22 na 40 spraw zmieniały się osoby prowadzące postępowanie przygotowawcze. W wielu umorzonych sprawach nie wyczerpano wszystkich możliwości dowodowych, odstępując np. od okazania fotografii, od konfrontacji. Prokuratorzy rzadko też występowali z wnioskiem o udzielenie międzynarodowej pomocy prawnej.

ZDEFINIOWAĆ, BY ZIDENTYFIKOWAĆ

– Z uwagi na problemy związane z identyfikacją ofiar i orzekaniem w sprawach o handel ludźmi wystąpiliśmy do Ministerstwa Sprawiedliwości o wprowadzenie do kodeksu karnego definicji handlu ludźmi – mówi Piotr Mierecki. – Otrzymaliśmy informację, że będzie to możliwe w pierwszej połowie 2009 roku.

Zdaniem fachowców konieczne jest też stworzenie algorytmu postępowania funkcjonariuszy organów ścigania w przypadku zidentyfikowania dzieci – ofiar handlu ludźmi. A także przepisów mających na celu podniesienie skuteczności zwalczania tego procederu. Trzeba m.in. zaostriżyć wymogi przy wpisie do rejestru agencji pośrednictwa pracy. Potrzebna jest też nowelizacja przepisu artykułu 1 ust. 2 pkt 4 ustawy o Straży Granicznej o rozpoznanie, zapobieganie i wykrywanie przestępstw z art. 253 k.k. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Wykorzystano materiały opracowane przez Zespół ds. Handlu Ludźmi Departamentu Polityki Migracyjnej MSWiA oraz informacje uzyskane podczas III Krajowej Konferencji na temat Zwalczania i Zapobiegania Handlowi Ludźmi, która odbyła się w październiku 2008 r. w Warszawie

Protokół z Palermo

Art. 3

(a) „**Handel ludźmi**” oznacza werbowanie, transport, przekazywanie, przechowywanie lub przyjmowanie osób z zastosowaniem gróźb lub użyciem siły lub też z wykorzystaniem innej formy przymusu, uprowadzenia, oszustwa, wprowadzenia w błąd, nadużycia władzy lub wykorzystania słabości, wręczenia lub przyjęcia płatności lub korzyści dla uzyskania zgody osoby mającej kontrolę nad inną osobą, w celu wykorzystania. **Wykorzystanie** obejmuje, jako minimum, wykorzystanie prostytucji innych osób, lub inne formy wykorzystania seksualnego, pracę lub usługi o charakterze przymusowym, niewolnictwo lub praktyki podobne do niewolnictwa, zniewolenie, albo usunięcie organów;

(b) **zgoda ofiary** handlu ludźmi na zamierzone wykorzystanie o którym mowa pod literą (a), nie ma znaczenia, jeżeli posłużono się którąkolwiek z metod, o której mowa pod literą (a);

(c) werbowanie, transport, przekazanie, przechowywanie lub przyjmowanie dziecka celem jego wykorzystania uznawane jest za „handel ludźmi” nawet wówczas, gdy nie obejmuje żadnej z metod, o której mowa pod literą (a);

(d) „**dziecko**” oznacza osobę, która nie ukończyła osiemnastego roku życia.

Obowiązujące akty prawne dotyczące handlu ludźmi

Międzynarodowe

Organizacja Narodów Zjednoczonych



- **Konwencja w sprawie zwalczania handlu ludźmi i eksploatacji prostytucji** otwarta do podpisu w Lake Success, ratyfikowana w 1952 r. (Dz.U. z 1952 r., nr 41, poz. 278)
 - **Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi**
 - **Protokół przeciwko przemytowi migrantów drogą lądową, morską i powietrzną**
- Oba akty przyjęte przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 15 listopada 2000 r. Ratyfikowane 26 września 2003 r. (Dz.U. z 2005 r., nr 18, poz. 160, 162)
- **Protokół fakultatywny do Konwencji o prawach dziecka w sprawie handlu dziećmi, dziecięcej prostytucji i dziecięcej pornografii**, przyjęty w Nowym Jorku 25 maja 2000 r. Ratyfikowany 4 lutego 2005 r. (Dz.U. z 2004 r., nr 238, poz. 2389)

Unia Europejska



- **Traktat o Unii Europejskiej z 1992 r.**
- **Traktat Amsterdamski** – wszedł w życie 1 maja 1999 r.
- **Decyzja ramowa Rady Unii Europejskiej z 19 lipca 2002 r. w sprawie zwalczania handlu ludźmi** (Dz.U. WE L 203 z 1 sierpnia 2002 r.)
- **Decyzja ramowa Rady Unii Europejskiej z 22 grudnia 2003 r. w sprawie zwalczania seksualnego wykorzystania dzieci i pornografii dziecięcej** (Dz.U. UE L 13 z 20 stycznia 2004 r.)
- **Dyrektywa Rady Unii Europejskiej z 29 kwietnia 2004 r. w sprawie dokumentu pobytowego wydawanego obywatelom państw trzecich, którzy są ofiarami handlu ludźmi lub wcześniej byli przedmiotem działań ułatwiających nielegalną imigrację, którzy współpracują z właściwymi organami** (Dz.U. UE L 261 z 6 sierpnia 2004 r.)

Międzynarodowa Organizacja Pracy



- **Konwencja nr 29 dotycząca pracy przymusowej lub obowiązkowej**, przyjęta w Genewie 28 czerwca 1930 r. Ratyfikowana 28 listopada 1951 r. (Dz.U. z 1959 r., nr 20, poz. 122)
- **Konwencja nr 105 o zniesieniu pracy przymusowej**, przyjęta w Genewie 25 czerwca 1957 r. Ratyfikowana 23 czerwca 1959 r. (Dz.U. z 1959 r., nr 39, poz. 240)
- **Konwencja nr 182 dotycząca zakazu i natychmiastowych działań na rzecz eliminowania najgorszych form pracy dzieci**, przyjęta w Genewie 17 czerwca 1999 r. Ratyfikowana przez Polskę 1 marca 2004 r. (Dz.U. z 2004 r., nr 139, poz. 1474)

Rada Europy

- **Konwencja Rady Europy w sprawie działań przeciwko handlowi ludźmi z 2005 r.** Ratyfikowana 17 listopada 2008 r., wchodzi w życie 1 marca 2009 r.

Polskie



• Konstytucja RP

Art. 65

1. Każdemu zapewnia się wolność wyboru i wykonywania zawodu oraz wyboru miejsca pracy. Wyjątki określa ustawa.
2. Obowiązek pracy może być nałożony tylko przez ustawę.
3. Stałe zatrudnianie dzieci do lat 16 jest zakazane. Formy i charakter dopuszczalnego zatrudniania określa ustawa.
4. Minimalną wysokość wynagrodzenia za pracę lub sposób ustalania tej wysokości określa ustawa.

• Kodeks karny

Art. 253

- Par. 1 Kto uprawia handel ludźmi nawet za ich zgodą, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.
- Par. 2 Kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej zajmuje się organizowaniem adopcji dzieci wbrew przepisom ustawy, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Art. 204

- Par. 1. Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej nakłania inną osobę do uprawiania prostytucji lub jej to ułatwia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.
- Par. 2. Karze określonej w par. 1 podlega, kto czerpie korzyści majątkowe z uprawiania prostytucji przez inną osobę.
- Par. 3. Jeżeli osoba określona w par. 1 lub par. 2 jest małoletnim, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.
- Par. 4 Karze określonej w par. 3 (tj. karze pozbawienia wolności od roku do lat 10) podlega, kto zwabia lub uprowadza inną osobę w celu uprawiania prostytucji za granicą.

Art. 203

Kto przemocą, groźbą bezprawną, podstępem lub wykorzystując stosunek zależności lub krytyczne położenie doprowadza inną osobę do uprawiania prostytucji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do 10 lat.

Art. 8 przepisów wprowadzających k.k.:

Kto powoduje oddanie innej osoby w stan niewolnictwa albo uprawia handel niewolnikami, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

• Inne przestępstwa popełniane w związku z handlem ludźmi:

- Zmuszanie innej osoby za pomocą przemocy lub groźby do określonego zachowania (art. 191 par. 1 k.k.),
- Bezprawne pozbawienie wolności (art. 189 k.k.). ■

Mission impossible



Rozmowa z Göranem Görtzenem – szefem jednostki Europolu do zwalczania handlu ludźmi

Polska zajmuje w handlu ludźmi podwójną pozycję: jest źródłem siły roboczej do pracy niewolniczej, ale też jest punktem docelowym ofiar np. zorganizowanego żebractwa.

– Zgadzam się, że to specyficzna pozycja. Ale powiem bardziej ogólnie: kilka lat temu państwa członkowskie Unii Europejskiej nie rozpoznawały handlu ludźmi w celu niewolniczej pracy, bo były skoncentrowane na handlu w celu prostytucji.

W ostatnich kilku latach zdarzyło się jednak kilka operacji, takich jak Terra Promessa w 2006 roku.

– Tak, i one pokazały, że to wielki problem. Dzięki temu społeczność policyjna dowiedziała się też, że Europol może być naprawdę użyteczny. Rozumiem, że to organizacja stosunkowo młoda i jeszcze słabo rozpoznawana. Wielu myśli, że jesteśmy takim europejskim FBI, a tak nie jest. Nie mamy żadnej władzy nad organami ścigania państw członkowskich i działamy na tyle, na ile one nam pozwolą.

A systemy prawne w poszczególnych krajach są różne...

– Kilka lat temu okazało się, że w niektórych nie ma ustawodawstwa, które pomogłoby zwalczać handel ludźmi. Podam przykład mojego kraju, Szwecji. Stosowne przepisy pojawiły się dopiero jakieś siedem lat temu, a przecież to rozwinięte państwo z wyedukowanym społeczeństwem. Pracowałem wtedy w Szwecji. Kiedy rząd zażądał raportu na temat przestępstw dziś określanych jako handel ludźmi, okazało się, że jest ich mnóstwo, w każdym regionie kraju. W dzisiejszej Polsce rozeznanie Policji w tych sprawach jest znacznie większe. Znakomicie działa współpraca między Polską a Niemcami. I tu rola Europolu jest znacznie mniejsza. Nie jesteśmy potrzebni.



Operacja Terra Promessa (Ziemia Obiecana) – 18 lipca 2006 roku, okolice Foggii we Włoszech – likwidacja obozów pracy



► **44 miliardy dolarów rocznie zarabiają na handlu ludźmi zorganizowane grupy przestępcze.**

W operacji polsko-włoskiej ta pomoc bardzo się przydała.

– Tak, Polska zapukała wtedy do naszych drzwi i powiedziała: „potrzebujemy pomocy”. I tę pomoc dostała. Od nas i od organizacji Eurojust, która bardzo pomogła w kwestiach prawnych. Niestety, zdarza się, że państwa zgłaszają się do nas zbyt późno. Im wcześniej dowiemy się o sprawie, w którą zaangażowane są co najmniej dwa państwa, tym więcej jesteśmy w stanie pomóc.

Można spotkać się z opinią, że poszerzenie UE w 2004 roku, między innymi o Polskę, Rumunię i Bułgarię, spowodowało nasilenie się handlu ludźmi w Europie.

– Może tak być, choćby z powodu łatwości przemieszczania się między państwami. Ale też rośnie wiedza i świadomość społeczna na temat takich przestępstw. Bardziej się je nagłaśnia i to też może sprawiać wrażenie nasilania się zjawiska.

W Polsce było już głośno o Chińczykach czy Wietnamczykach wykorzystywanych do pracy.

– To nic nowego. Wiemy o takim procederze i pracujemy nad tym. Tu najczęściej dochodzi kwestia nielegalnego pobytu w Europie.

Jak według Pana wyglądają prognozy przestępczości określanej jako handel ludźmi? Co będzie rosło, a co spadało? Na razie wygląda na to, że przestępstw tych jest coraz więcej.

– Ten proceder narasta, jeśli patrzeć z naszej perspektywy. Państwa członkowskie coraz częściej proszą o pomoc. Staramy się skutecznie pomagać w najtrudniejszych międzynarodowych śledztwach. I powiem uczciwie: Europol nie jest w stanie poradzić sobie z każdym śledztwem prowadzonym przez państwo członkowskie. To „mission impossible”, naprawdę.

Dziękuję za rozmowę. ■

IRENA FEDOROWICZ
zdj. autor i archiwum

Ziemia Obiecana była największą dotąd akcją przeciwko handlarzom ludźmi. Na zdjęciu: zatrzymanie jednego z 39 podejrzanych



GŁÓWNE ŹRÓDŁA OFIAR HANDLU LUDŹMI W UNII EUROPEJSKIEJ:

- Mołdawia
- Ukraina
- Bułgaria
- Rumunia
- Federacja Rosyjska
- Nigeria

NOWE ŹRÓDŁA OFIAR:

- Niemcy
- Litwa
- Polska
- Republika Czeska

PAŃSTWA DOCELOWE:

- Niemcy
- Austria
- Francja
- Wielka Brytania
- Holandia
- Belgia
- Hiszpania
- Włochy

Europol uznaje, że ani jedno państwo zjednoczonej Europy nie jest wolne od związków z handlem ludźmi (proceder ten ma różne formy – od pornografii dziecięcej, przez prostytucję, zorganizowane żebractwo, po wykorzystywanie ludzi do niewolniczej pracy).

SKŁAD TYPOWEJ GRUPY HANDLARZY LUDŹMI:

- naganiacze, werbownicy;
- szmuglerzy, przewoźnicy;
- fałszerze dokumentów podróży;
- „załatwiacze” – ci, którzy korumpują urzędników, policje i inne służby;
- „logistycy” – znajdują bezpieczne miejsca przetrzymywania ofiar;
- „kasjerzy” – inkasują i dystrybuują zarobione przez ofiary pieniądze;
- „pracze” pieniędzy pochodzących z przestępstwa;
- szefowie „biznesu”.

ZYSKI

Handel ludźmi przysparza międzynarodowym grupom przestępczym wielkich dochodów. Trudno precyzyjnie je obliczyć, ale badania Międzynarodowej Organizacji Pracy przeprowadzone w 2006 roku pozwalają je oszacować:

- na pracy niewolniczej przestępcy zarabiają rocznie **44 miliardy dolarów**;
- koszt niewolniczej pracy sięga **31,6 miliarda dolarów**;
- dochody z wykorzystywania seksualnego to **27,8 miliarda dolarów**.

na podstawie materiałów Europolu oprac. IF



Trafiony popiersiem

Policja jest formacją apolityczną. Tak jest w ustawie o Policji. W życiu bywa różnie. W lipcu 2008 r. w artykule „Efekt domina” pisaliśmy o wpływie polityki na policyjną rzeczywistość. Przykładów nie brakuje.

Doświadczyłem tego na własnej skórze – twierdzi były już dzisiaj zastępca komendanta powiatowego Policji we Włoszczowie nadkom. Jerzy Wiśniewski.

ROSZADY POWYBORCZE

Powoli i mozolnie piał się po szczeblach kariery. Wygrywał policyjne konkursy z zakresu ruchu drogowego i prewencji, kształcił się, osiągał kolejne stanowiska. W 2003 roku został zastępcą komendanta powiatowego we Włoszczowie.

Po zwycięstwie PiS w wyborach parlamentarnych w 2005 roku w całej Policji nastąpiły większe lub mniejsze roszady kadrowe. Również we Włoszczowie zmieniono komendanta. Został nim oficer z małego komisariatu, którego żona pracowała w biurze poselskim

posła Przemysława Gosiewskiego. Nowy szef już po kilku tygodniach na własną prośbę został odwołany z tego stanowiska. Ze względu na stan zdrowia.

Pełniącym obowiązki komendanta powiatowego Policji we Włoszczowie został wówczas dotychczasowy zastępca nadkom. Jerzy Wiśniewski. Wkrótce zaczęły się kłopoty.

PIJANY RADNY

Pan P., radny PiS, zatrudniony jako dozorca w miejskim przedsiębiorstwie, przyszedł pewnego dnia do pracy pijany. Kierownik chciał poddać go badaniu alkomatem, ale radny odmówił. Przełożony poprosił więc o pomoc policję, dyżurny komendy zapytał o zdanie komendanta, a ten wydał polecenie, aby w takiej sytuacji odwieźć pijanego do izby wytrzeźwień. Dyżurny wiedząc, że chodzi o radnego, na wszelki wypadek zadzwonił do prokuratora. A ten kazał odstąpić od czynności i odwieźć radnego do domu.

Prokurator napisał skargę do komendanta wojewódzkiego, wówczas insp. Wojciecha Olbrysia, na nadkom. Wiśniewskiego o to, że przekroczył swoje uprawnienia, chcąc bezprawnie pozbawić wolności radnego P. oraz że ujawnił tajemnicę służbową, dopuszczając, że

► **Nadkom. Jerzy Wiśniewski był na zwolnieniu lekarskim, kiedy dowiedział się, że został odwołany ze stanowiska komendanta komisariatu w Kielcach.**

sprawa następnego dnia wyciekła do prasy. Złożył też zawiadomienie o tych przestępstwach do prokuratury okręgowej, która przekazała sprawę Prokuraturze Rejonowej w Opatowie.

Na skargę prokuratora insp. Olbryś zareagował błyskawicznie. Natychmiast skierował przedstawiciela swojego inspektoratu do KPP we Włoszczowie w celu zbadania sprawy. Do prokuratora zaś wysłał pismo, w którym podziękował za zasygnalizowanie problemu, obiecał, że policjanci zostaną stosownie przeszkoleni i zapewnił, że „w zakresie nieprawidłowości, które zostaną potwierdzone w toczącym się postępowaniu, zostaną podjęte środki dyscyplinarne”.

Rozpatrzywszy zawiadomienie, prokuratura w Opatowie nie znalazła w zarzucanych Wiśniewskiemu czynach cech przestępstwa i sprawę umorzyła.

Tymczasem Sąd Rejonowy Sekcja ds. Wykroczeń we Włoszczowie uznał radnego – dozorcę P, za winnego wykroczenia z art. 70 par. 2 k.w. (podjęcie czynności zawodowych w stanie po użyciu alkoholu) i wymierzył mu karę 200 zł grzywny.

POMNIK POSŁA

Potem we Włoszczowie zdarzyło się coś, co miało być tylko dowcipem.

– Dla mnie stało się jednak równią pochyłą, od której zaczęła się moja błyskawiczna jazda w dół – mówi Jerzy Wiśniewski.

Pod koniec października 2006 roku miało miejsce otwarcie sławnego peronu we Włoszczowie, co było wydarzeniem interesującym głównie ze względu na patronującego przedsięwzięciu posła, a wówczas już wicepremiera, Przemysława Gosiewskiego. Część dziennikarzy żartowała, że Włoszczowa powinna postawić posłowi pomnik. Znaleźli się dowcipnicy, którzy wykonali gipsowe popiersie Gosiewskiego i ustawili je na postumencie z kartonu w samym centrum miasta w dniu otwarcia peronu. Dziennikarze mieli nie lada gratkę, komendant Wiśniewski – nie lada problem.

– Telefony z komendy wojewódzkiej dosłownie się urywały, naciski były tak silne, jakby chodziło o zabójstwo – mówi. – Analizowaliśmy sprawę z dochodzeniowcami i nie mogliśmy znaleźć, jaki przepis prawa został złamany. Popiersie nie było karykaturalne, nie naruszało więc godności posła, pomnik nie był przestępstwem przeciwko fladze czy godłu, nie naruszał prawa budowlanego itp.

Komendant Olbryś zaprzecza, by stosował jakiegokolwiek naciski. Twierdzi, że gdy policja zabezpieczyła popiersie, kazał „dla świętego spokoju” skierować sprawę do prokuratury. Prokuratura po kilku miesiącach rozważyła umorzyła sprawę z braku cech przestępstwa. Komendant wojewódzki zwrócił się do prawników Centrum Szkolenia Policji w Legionowie z pytaniem, czy sprawa pomnika wyczerpuje znamiona wykroczenia. Odpowiedzieli, że nie.

PRZENIESIENIE

Niedługo potem nadkom. Wiśniewski został poinformowany telefonicznie przez komendanta wojewódzkiego o przeniesieniu z Włoszczowy do Kielc.

– Słowa „Muszę cię stamtąd zabrać!” były całą argumentacją komendanta – twierdzi Wiśniewski. – A prawdę trafił mnie rykoszet sprawy pomnika.

I tak pod koniec roku 2006 z p.o. komendanta powiatowego został komendantem komisariatu.

– To był awans – mówi insp. Olbryś. – Dostał przecież wyższe uposażenie.

Wiśniewski, mówi, że uposażenie było identyczne, za to prestiż stanowiska mniejszy. A do pracy miał teraz 70 kilometrów.

Bezpośrednim przełożonym Wiśniewskiego został podinsp. Artur Radwański, komendant miejski w Kielcach.

– Nękał mnie codziennie telefonicznie i osobiście, za wszystko krytykował, podnosił głos, deprecjonował – mówi Wiśniewski. – Uwziął się zwłaszcza, że bym natychmiast usunął żebraków z centrum miasta, krzyczał, że jak nie mogę sobie poradzić, to że bym ich powrzucał do dołów z wapnem.

Wiśniewski postanowił, że się nie podda. Zacisnął zęby i starał się jak najlepiej wykonywać obowiązki. Gdy nawał roboty zatrzymywał go do późnego wieczora, nocował w komisariacie. Spał w śpiworze na podłodze.

OPERACJA

Na początku 2007 roku zaczęły się u Wiśniewskiego kłopoty ze zdrowiem. Lekarze wykryli u niego guz w okolicy kręgosłupa i potrzebna była szybka operacja. Termin wyznaczono na luty, ale Wiśniewski poprosił o przesunięcie, bo według komendanta miejskiego był niezbędny w pracy z powodu trwającej właśnie reorganizacji.

Operacja odbyła się w marcu. W tym samym czasie operację przeszedł również jego ojciec, który uległ poważnemu wypadkowi.

– Nikt z moich przełożonych nie zatelefonował, aby zapytać, jak się czuję i jak sobie radzę z całą tą sytuacją – mówi.

Za to wkrótce po wyjściu ze szpitala został wezwany na pilną rozmowę do komendanta miejskiego.

– Tłumaczyłem, że mam jeszcze szwy pooperacyjne i trudno mi się poruszać, ale sekretarka nalegała, że sprawa jest niecierpiąca zwłoki. Pojechałem więc samochodem te 70 kilometrów, z trudem siedząc na fotelu. Jak się okazało, pojechałem po to, żeby usłyszeć od Radwańskiego: „Muszę pana odwołać! Nie spełnia pan moich oczekiwań!” – opowiada z goryczą.

Kilka miesięcy później, w prokuraturze, Radwański tłumaczył, że odwołał Wiśniewskiego „z powodu słabych wyników komisariatu w 2006 roku”. Jakby zapomniał, że Wiśniewski objął kierownictwo tego komisariatu dopiero w grudniu.

ODWOŁANIE

– Komendant miejski nie przedstawił mi rozkazu personalnego o odwołaniu – mówi Wiśniewski.

Artur Radwański zaprzecza. – Odczytałem mu rozkaz, ale nie chciał podpisać – mówi.

Wiśniewski postanowił szukać pomocy u komendanta wojewódzkiego. Ten obiecał, że za kilka dni zadzwoni do niego z jakąś dobrą propozycją. Ale nie odezwał się.

– Gdy sam usiłowałem się do niego dodzwonić, od sekretarki słyszałem, że jest nieobecny, a przez telefon komórkowy przerywał połączenie. Zastosowałem podstęp. Kupiłem kartę SIM i udało się. Komendant był

bardzo zaskoczony, słysząc mój głos. Przypomniałem mu, że dał słowo, że się odezwie. Wtedy kazał mi przyjechać na rozmowę – wspomina Wiśniewski. – Opowiedziałem o tym, jak jestem szykanowany przez Radwańskiego.

Komendant Olbryś inaczej zapamiętał tę sytuację:

– Wiśniewski chciał, żebym dał mu wyższy dodatek, a jak się nie zgodziłem, to wtedy zaczął mówić o mobbingu – twierdzi dziś insp. Olbryś.

Wkrótce po tym spotkaniu nadkom. Wiśniewski dowiedział się od kolegów, że został jednak odwołany ze stanowiska komendanta komisariatu i przeniesiony na stanowisko eksperta. Był zaskoczony, bo przecież nadal był na zwolnieniu i nikt nie zapoznał go z rozkazem. Znacznie później, gdy sprawa trafiła do sądu, okazało się, że na rozkazie jest adnotacja komendanta Radwańskiego, że zainteresowany odmówił podpisania.

NIECH ORZEKNIE SĄD

Uznając, że odwołanie podczas zwolnienia lekarskiego, a także bez zapoznania z pisemnym rozkazem, jest niezgodne z przepisami, nadkom. Jerzy Wiśniewski napisał skargę do KGP. Dostał odpowiedź, że nie naruszono przepisów. Tak samo odpowiedziało MSWiA.

Odmienny pogląd ma na ten temat sąd administracyjny. „Za naruszające zasady wynikające z art. 10 k.p.a. należy uznać postępowanie organu I instancji, który mimo wiadomości o chorobie skarżącego wymagał od niego czynnego udziału w postępowaniu mającym na celu wydanie rozkazu na podstawie art. 99 ustawy o Policji” – napisano w wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Kielcach z 12 października 2007 r., a dotyczącym innego policjanta z Kielc odwołanego również podczas choroby.

Ale ten wyrok Wiśniewski poznał dopiero później.

– Choroba, stres, poczucie krzywdy, spowodowały, że w lipcu 2007 r. zdecydowałem się odejść ze służby – mówi.

Kilka miesięcy później wrócił jednak do sprawy. Zachęcony pozytywnym dla skarżącego kolegi wyrokiem WSA postanowił dochodzić sprawiedliwości.

Złożył zawiadomienie do prokuratury o przekroczeniu uprawnień przez komendantów miejskiego i wojewódzkiego związanych z przeniesieniem go na niższe stanowisko podczas jego choroby i zawiadomienie o mobbingu. Prokuratura nie dopatrzyła się w obydwu sprawach cech przestępstwa i postępowania umorzyła.

SĄD PRZYWRACA TERMIN

Jednocześnie Wiśniewski uruchomił procedurę odwoławczą przed sądem administracyjnym, a do tego potrzebny był rozkaz o odwołaniu, którego dotychczas nie otrzymał. Zwrócił się do komendanta miejskiego i dostał go 14 lutego 2008 roku i natychmiast odwołał się od jego treści.

Komendant wojewódzki, mł. insp. Mirosław Schossler, odpowiedział, że zainteresowany nie dotrzymał terminu na wniesienie odwołania. Za datę zapoznania się Wiśniewskiego z rozkazem komendant uznał 19 marca 2007 r., tę, która widniała w adnotacji Radwańskiego.

Na to postanowienie komendanta wojewódzkiego Jerzy Wiśniewski złożył skargę do wojewódzkiego sądu



administracyjnego. A sąd wyrokiem z 5 sierpnia 2008 roku przyznał mu rację. Sąd wytknął komendantowi wojewódzkiemu naruszenie aż pięciu artykułów prawa procesowego, „co miało istotny wpływ na wynik sprawy, a konkretnie na poczynione ustalenia faktyczne, od których zależy ocena, czy skarżący zachował termin do wniesienia odwołania”.

Wyrok WSA w sprawie Jerzego Wiśniewskiego trafił do komendanta wojewódzkiego Policji w Kielcach. Zapytany, jaką podejmie decyzję, komendant mł. insp. Mirosław Schossler mówi: – Sprawę badają prawnicy, w zależności od ich opinii podejmię decyzję.

NA WŁASNĄ PROŚBĘ

– Odwołano mnie z Włoszczowy, bo nie byłem dość uległy wobec potrzeb politycznych – mówi Jerzy Wiśniewski. – A potem robiono wszystko, żeby się mnie pozbyć.

– Zaprzeczam, żeby decyzje kadrowe odnośnie do osoby pana Wiśniewskiego miały jakiegokolwiek podłoże polityczne – mówi insp. Wojciech Olbryś. – Poza tym to nie ja odwołałem Wiśniewskiego ze stanowiska, tylko komendant miejski. A jako przełożony miał prawo dobierać sobie współpracowników.

To samo mówi Artur Radwański. – Miałem prawo dobierać sobie współpracowników według własnego zdania. Nie muszę się z tego tłumaczyć – stwierdza. I dodaje: – Podałem Wiśniewskiemu rękę, kiedy Olbryś chciał się go pozbyć z Włoszczowy, a on okazał się tak bardzo niewdzięczny.

Artur Radwański od maja 2007 r. jest na emeryturze. Odszedł po 20 latach służby. W czasie siedmimiesięcznej kadencji wymienił znaczną część kadry w Kielcach. Niektóre odwołania miały wady prawne.

– Odszedł na własną prośbę. A ja go nie zatrzymywałem – mówi insp. Olbryś.

– Odszedłem, bo z komendantem Olbrysiem było mi nie po drodze – mówi Artur Radwański.

– Odszedłem, bo czułem się skrzywdzony – mówi Wiśniewski. ■

Pamiątki z Policji – nadkom. Wiśniewski wygrywał konkursy z zakresu ruchu drogowego i prewencji

W Azji o demokracji

W listopadzie 2008 r. miasto Alma Ata w Kazachstanie gościło uczestników międzynarodowego spotkania ekspertów policyjnych poświęconego działaniom policji w państwach demokratycznych, a w szczególności uprawnieniom policji oraz mechanizmom nadzoru i kontroli nad tymi działaniami. Spotkanie zorganizował Zespół ds. Strategicznych Działań Policji (SPMU) Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) z siedzibą w Wiedniu.



Głównym celem spotkania była wymiana doświadczeń między ekspertami policyjnymi z krajów europejskich należących do OBWE a przedstawicielami krajów Azji Środkowej na temat demokratycznych standardów działania policji, szczególnie w zakresie procedury zatrzymania i postępowania z zatrzymanymi (prezentacja litewska), zabezpieczania zgromadzeń publicznych (prezentacja polska) oraz niezależnego monitorowania działań policji (prezentacja irlandzka).

POLSKA O ZGROMADZENIACH

W spotkaniu udział wzięli eksperci policyjni z Polski, Litwy, Irlandii oraz Turcji, przedstawiciele SPMU OBWE, centrów OBWE w Azji Środkowej, przedstawiciele ministerstw nadzorujących działania policji oraz przedstawiciele policji z Kazachstanu, Kirgistanu, Turkmenistanu, przedstawiciele parlamentu kazachskiego, a także instytucji i organizacji pozarządowych monitorujących działania policji w tym regionie.

Polską Policję na spotkaniu reprezentował nadkom. Marcin Wydra, radca Zespołu ds. Ochrony Praw Człowieka Gabinetu KGP, który przedstawił uczestnikom prawne, taktyczne i techniczne aspekty zabezpieczania zgromadzeń publicznych przez polską Policję, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki standardów ochrony praw człowieka oraz poszanowania zasad etyki zawodowej.

DEMOKRATYZUJĄ SIĘ POWOLI

W krajach Azji Środkowej od kilku lat trwają procesy transformacji ustrojowych, które dotyczą również policji. Proces przeorientowania policji z roli usługowej wobec organów państwa (system komunistyczny) w rolę usługową wobec społeczeństwa (system demokratyczny) przebiega tam powoli i doświadczenia w tym zakresie takich państw,

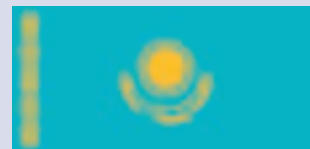
jak Polska czy Litwa wzbudziły duże zainteresowanie przedstawicieli krajów azjatyckich.

Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie odgrywa kluczową rolę w działaniach na rzecz promowania demokracji i praw człowieka w Europie Wschodniej

i w krajach byłego ZSRR, a Kazachstan, jako pierwszy postsowiecki kraj, będzie przewodniczył tej organizacji w 2010 r., mimo wielu kontrowersji związanych z tą decyzją.

Mimo że Kazachstan uważany jest za państwo, które w porównaniu z innymi państwami Azji Środkowej czyni największe postępy

Kazachstan – w skrócie



Kazachstan to państwo położone w sercu euro-azjatyckiego kontynentu, leżące częściowo w Europie (5,4 proc. powierzchni na zachód od rzeki Emba), a częściowo w Azji, powstałe w 1991 r. w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego. Zajmuje powierzchnię 2724 tys. km kw. i ze względu na obszar jest dziewiątym krajem na świecie. Graniczy z Chinami, Kirgistanem, Turkmenistanem, Uzbekistanem oraz Federacją Rosyjską. Łączna długość granic wynosi 12 187 km. Ma również dostęp do największego jeziora świata – Morza Kaspijskiego – na długości 2340 km.

Kazachstan został podbity przez Rosję i wcielony do tego kraju w 1868 r. Po utworzeniu Związku Radzieckiego utworzono autonomię dla Kazachów, początkowo jako wchodzącą w skład Rosyjskiej FSRR Kirgiską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką, w 1925 r. przemianowaną na Kazachską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką. W 1936 r. Kazachska ASRR zmieniła swój status i jako Kazachska Socjalistyczna Republika Radziecka weszła bezpośrednio w skład ZSRR.

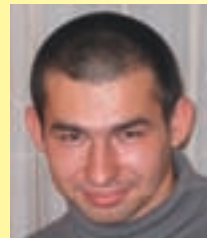
W czasie rządów Stalina Kazachstan był znany ze znajdujących się na jego terenie obozów pracy (łagrów) oraz jako miejsce deportacji m.in. ludności polskiej. Później stał się miejscem kilku ambitnych radzieckich projektów, takich jak: umiejscowione w Semeju laboratoria jądrowe, próby z bronią jądrową, kosmodrom Bajkonur czy zagospodarowywanie bezludnych terytoriów.

16 grudnia 1991 r. Kazachstan proklamował niepodległość jako ostatnia z republik ZSRR. W 1997 r. stolica państwa została przeniesiona z położonego na południu kraju miasta Alma Ata do znajdującej się bliżej geograficznego centrum i dalej od granicy z Chinami Akmoły, przemianowanej później na Astanę.

Spośród blisko 15 mln mieszkańców Kazachstanu największe grupy etniczne stanowią Kazachowie (59,2 proc.) oraz Rosjanie (25,6 proc.). Islam sunnicki wyznaje 47 proc. społeczeństwa, natomiast wyznawcy prawosławia stanowią 44 proc. (ogólnie chrześcijaństwo to prawie 47 proc. społeczeństwa). Większość z około 100 tys. katolików stanowią Niemcy, Polacy, Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie – potomkowie ludzi deportowanych za czasów Związku Radzieckiego.



Pomagamy rodzinom zaginionych



PAWEŁ KANIA
z Krakowa. Zaginął 18 listopada 2008 r. Ma 25 lat. Wzrost 180 cm, oczy brązowe. Znaki szczególne: szrama po prawej stronie głowy.



KAMIL MARCINI KRÓLIKOWSKI
z Puław. Zaginął 15 listopada 2008 r. Ma 18 lat. Wzrost 175 cm, oczy niebieskie.

we wdrażaniu reform demokratycznych, to sytuacja w tym kraju wciąż daleka jest od standardów zachodnich. Międzynarodowe i pozarządowe organizacje zajmujące się ochroną praw człowieka wskazują na częste przypadki ich łamania przez miejscowe władze.

Spotkanie ekspertów policyjnych miało być impulsem do przyspieszenia reform w zakresie demokratyzacji policji nie tylko kazachskiej, ale również innych krajów tego regionu. Przedstawicielom państw Azji Środkowej zaprezentowano publikację wydaną

w 2007 roku przez SPMU OBWE *Przewodnik po działaniach policji w demokracji (Guidebook on Democratic Policing)*, który stanowi swego rodzaju zbiór międzynarodowych standardów działań policji w ustroju demokratycznym. Publikacja ta jest rekomendowana do wdrożenia we wszystkich państwach członkowskich OBWE jako standard organizacji i zasad działania służb policyjnych. ■

MARCIN WYDRA
zdj. autor



MACIEJ OCIEPKA
z Warszawy. Zaginął 10 stycznia 2008 r. Ma 30 lat. Wzrost 195 cm, oczy niebieskie.



ARTUR TYSLER
z Więtkowych (woj. pomorskie). Zaginął 9 października 2008 r. Ma 64 lata. Wzrost 168 cm, oczy niebieskie.



Eksperci policyjni OBWE w Kazachstanie



ERNEST SMULSKI
z Wychowańca (woj. wielkopolskie). Zaginął 15 marca 2008 r. Ma 40 lat. Wzrost 174 cm, oczy zielone.



ANNA KLIMCZAK
z Gibska (woj. podkarpackie). Zaginęła 14 lipca 2008 r. Ma 17 lat. Wzrost 168 cm, oczy niebieskie.

Zdjęcia i informacje o zaginionych uzyskaliśmy z Fundacji ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych www.zaginieni.pl



Sprawozdawczość — do wymiany

Chyba u większości Polaków pozornie obojętne pojęcie „sprawozdawczość” ma zdecydowanie negatywną konotację. Policjanci są grupą zawodową, która szczególnie wrogo odnosi się do tego słowa. I nic dziwnego, bo często trudno zrozumieć, po co w naszej firmie niektóre tabelki, mierniki.

Oczywiście statystyka w Policji jest konieczna; pytanie tylko, czy aż w tak rozbuchanej formie, jak dotychczas? Nikt nie przeprowadził dokładnego rozpoznania, ale – według szacunków Biura Kontroli KGP – w kraju nad wszelkiego rodzaju zestawieniami dziennie biedzi się nawet 6–7 tys. funkcjonariuszy. Średniej wielkości garnizon. Bez papierkowej roboty tej armii ludzi Policja przestałaby funkcjonować?

NADGORLIWOŚĆ

W samej tylko komendzie głównej sporządza się 76 różnych sprawozdań (na podstawie zarządzenia KGP nr 159 z 2007 r. w sprawie sprawozdawczości). W komendach wojewódzkich przedstawia się to bardzo różnie, ponieważ na tym poziomie panuje pełna dowolność w planowaniu sprawozdań statystycznych.

– Oprócz wymaganych przez komendanta głównego Policji komendanci wojewódzcy powprowadzali całą gamę dodatkowych statystyk, zapytamy: po co? – mówi wiceminister SWiA Adam Rapacki.

Z możliwości zaplanowania ponadobowiązkowych zestawień sprawozdawczych korzystają wszyscy komendanci wojewódzcy i komendant stołeczny, choć w różnym stopniu. Przykładowo, w województwie podkarpackim przygotowywane są dwa takie zestawienia, gdy tymczasem w (rekordowym) kujawsko-pomorskim – 51. Ogółem w kraju – 270. Nie wszystkie robione są *stricte* na potrzeby jednostek; niektóre prowadzi się, bo na przykład mówi o tym ustęp umowy zawartej z jakąś instytucją, np. urzędem marszałkowskim.

Część dodatkowych statystyk nie ma najmniejszego sensu. Na przykład w woj. wielkopolskim gromadzi się dane w ramach już nieaktualnego porozumienia z władzami lokalnymi. Z kolei jedna z komend powiatowych woj. łódzkiego (102 etaty) produkuje miesięcznie ponad 1500 stron najróżniejszych zestawień dla komendy wojewódzkiej i podmiotów zewnętrznych.

– Jest powiedzenie, że „Dla towarzystwa

w rozbiciu na ich poszczególne rodzaje. Po co mi to?

To nie jedyny bzdurny przykład, komendant mógłby przytoczyć ich więcej. Nie tylko on. Są rezultatem błędnego podejścia do istoty policyjnej sprawozdawczości albo, co gorsza, zwykłego zapomnienia. Informacja o tym, że coś, co było niegdyś wymagane przez KGP, zostało już zarzucone (bo np. część zestawień można wydobyc z ogólnopolskich systemów elektronicznych) utknęła w czymś biurku, a „doły” po staremu badają „zawartość cukru w cukrze”.

BŁĘDY I FAŁSZERSTWA

Policyjna sprawozdawczość obciążona jest wieloma poważniejszymi nieprawidłowościami. Według Biura Kontroli KGP przy każdej kontroli wychodzą na jaw różne praktyki służące manipulowaniu statystykami lub wprost ich fałszowaniu, m.in:

- zawyżanie liczby wykrytych przestępstw,
- inne daty wydania postanowienia o wszczęciu postępowania przygotowawczego niż

– Analizujemy gruntownie Zarządzenie 159 i sprawdzamy, z jakiej sprawozdawczości można zrezygnować. Zależy mi, żeby gromadzić tylko te dane, które są niezbędne. Dlatego nakazałem komendantom wojewódzkim i dyrektorom biur KGP sprawdzić, czy nie zbiera się jakichś niepotrzebnych informacji. Ważne, żeby korzystać przede wszystkim z tych danych, które już są w naszych systemach, co np. często robi Biuro Kryminalne. Oczywiście potrzebne są dodatkowe programy, ale to, czym już dysponujemy, jest bardzo pomocne. Jedynie w bardzo wyjątkowych sytuacjach dopuszczam możliwość angażowania policjantów do zbierania danych.

Gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji na naradzie komendantów 9.12.2008 r.

Cygan dał się powiesić”, można by rzec, iż „policjant dał się powiesić dla statystyki” – mówi jej komendant. – Mój kierownik sekcji rd i jego 10 podwładnych pięć dni w miesiącu tracą na wypełnianie kwitów statystycznych. Jako jednostka jesteśmy na przykład obowiążani do robienia zestawień ilości odzyskanych od złodziei metali kolorowych

daty wypełnienia dokumentów, a więc ich przetrzymywanie,

– wstrzymywanie się ze wszczynaniem postępowań, niepodejmowanie ich z chwilą zgłoszenia przestępstwa,

– celowo błędna kwalifikacja przestępstw – policjanci nie zaliczają ich do najcięższych w danej kategorii, lecz łagodzą,

– nieprawidłowości w rejestracji zgłoszeń o oszustwach – sprawy pospolite bywają traktowane jako gospodarcze.

Biuro Spraw Wewnętrznych dorzuca do tej listy kolejne przykłady fałszowania statystyk, z którymi zetknięto się w latach 2001–2003 przy okazji „prześwietlenia” KPP w Grójcu (znana sprawa powiązań policjantów z przestępcami działającymi na giełdzie w Słomczynie, o której „Policja 997” pisała kilkakrotnie):

– nieprzyjmowanie zgłoszeń o przestępstwach (ponad 1300 przypadków nieprzyjęcia zawiadomień o kradzieży pieniędzy bądź

Absorbowanie policjantów zbieraniem i przetwarzaniem nieprzydatnych w służbie danych, bez urazy, graniczy z głupotą. Szkoda ludzi i czasu na pomnażanie biurokracji!

Z listu ministra Adama Rapackiego do policjantów, 29.11.2008 r., www.nszzp.pl

dokumentów – istniał nawet nieformalny druk „poświadczenia utraty dokumentów” z końcową, napisaną mikrodrukiem, adnotacją: „nie w ramach przestępstwa”,

– celowo zła kwalifikacja czynów – zmiana z przestępstwa na wykroczenie przez занижение wartości strat lub wpisanie kradzieży jako rzekome uszkodzenie mienia,

– ograniczanie się do sporządzania notatek urzędowych bez wszczęcia postępowań.

DUBLOWANIE DANYCH

Podwójna praca przy tych samych danych jest już tylko zwykłą usterką. Niemniej dodająca policjantom roboty.

Po części wynika to z faktu, że Policja musi prowadzić niektóre zestawienia, bo wynika to z międzynarodowych zobowiązań Polski. Przykładowo Unia Europejska wymaga prowadzenia sprawozdawczości wypadków komunikacyjnych, jednak ich definicja opracowana w UE jest nieco odmienna niż stosowana przez nasz ruch drogowy – nie wystarczy mechanicznie przetransponować dane, trzeba prowadzić dwie statystyki (a w różnych zbiorach informatycznych pod taką samą nazwą kryją się różne liczby). To jednak znikoma część problemu.

Trudno natomiast wytłumaczyć częstszą sytuację – gdy posiadanie danych w formie elektronicznej (np. ewidencja fotoradarów) nie eliminuje formy papiero-

wej (książka fotoradarów). To chyba najlepszy, choć z pewnością nie jedyny z przykładów. Podobnych jest więcej, np. zamiast sięgać do gotowych policyjnych systemów informatycznych (np. TEMIDA, KSIP – notabene również dublujących część danych) i z nich wyciągać już wprowadzone tam przez innych dane statystyczne, misternie zapisuje się sterty papierków. Chwalebnie wyróżnia się na tym tle Biuro Kryminalne KGP, które już od pewnego czasu nie wymaga od „terenu” nadsyłania papierkowych zestawień sprawozdawczych – wszystko, co potrzebne, wyciąga ze zbiorów informatycznych (tyle że nie wszyscy „w terenie” zdają sobie z tego sprawę i nadal ślą sprawozdania). Pewnym usprawiedliwieniem dla zbieraczy statystyk może być fakt, że systemy stają się niewydajne. Lepiej raczej nie będzie, bo brakuje pieniędzy na sprzęt i aplikacje do programów komputerowych.

BĘDZIE MNIEJ?

Nie mogąc za bardzo liczyć na pomocne unowocześnienia, Policja może tylko zastanawiać się, jak ograniczyć statystykę do niezbędnego minimum i ukrócić „pracowanie pod sprawozdawczość”, jak mawia się o manipulowaniu nią. Szukaniu odpowiednich pomysłów ku temu ma służyć cykl narad i spotkań kierownictwa Komendy Głównej Policji oraz wiceministra SWiA Adama Rapackiego z komendantami oraz policjantami

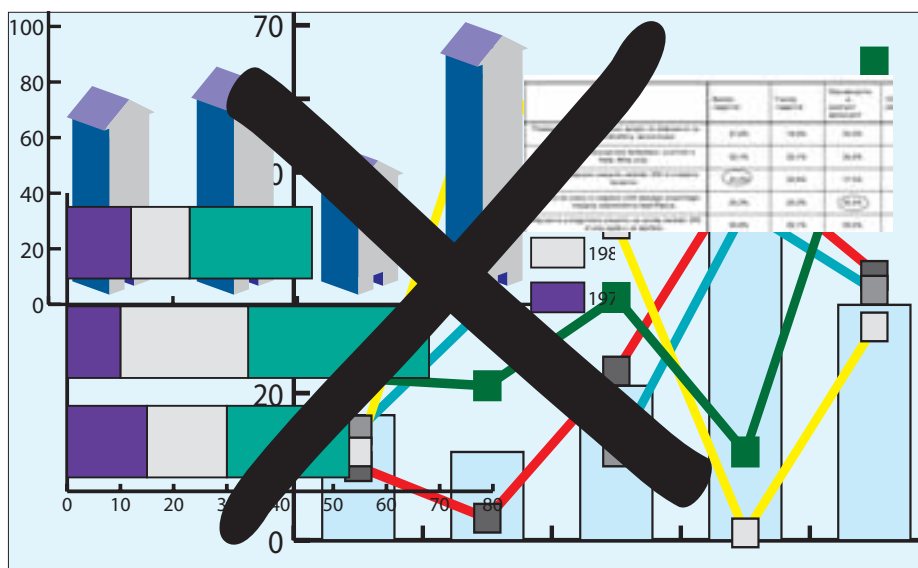
Gromadzenie zbyt wielu danych i okresowe przetwarzanie rodzi ciągoty do manipulacji i patologii.

Z listu ministra Adama Rapackiego do policjantów, 29.11.2008 r., www.nszzp.pl

– Nie zbierajmy niczego, co nie służy poprawie bezpieczeństwa. Czemu mają służyć na przykład porównania czasu ćwiczeń wykonanych do zaplanowanych, miernik służby patrolowej albo tym bardziej sztabowej? – zastanawiał się z kolei wiceminister Rapacki. – Musi interesować nas, ile było zdarzeń, gdzie byli policjanci, jak to się działo, ilu sprawców zostało ujętych. Po co w KGP wiedza o sposobie zaplanowania i realizacji służby patrolowej, taka wiedza wystarczy na poziomie komendy powiatowej. Komendanta głównego ma interesować strategia i ocena społeczna Policji.

Na spotkaniu zaproponowano, by powstały trzy zespoły (dla służb prewencyjnej, kryminalnej i wspomagającej), które przeanalizują, ile mierników, zestawień stosowanych w każdym pionie, na poziomie komend wojewódzkich i powiatowych, można by zlikwidować; czy można wydłużyć okresy sprawozdawcze itd.

– To było pierwsze takie spotkanie i pierwsza propozycja, będziemy szukać i in-



z jednostek wojewódzkich i powiatowych, rozpoczęty w grudniu zeszłego roku.

– Na każdej naradzie powtarzam, że nie interesuje mnie statystyka, ale droga do efektów: czy to wynik pracy policyjnej, czy zabiegów statystycznych – mówił na pierwszym ze spotkań gen. insp. Andrzej Matejuk.

nym, za jednym razem nie da się tego na pewno załatwić – mówi nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji ds. prewencji. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
collage Krzysztof Zaczkiewicz

Całkiem nowe laserowe

Od 1 stycznia tego roku policjanci mają nowe legitymacje. Stare straciły ważność wraz z końcem 2008 r.

Wymiana legitymacji policyjnych odbywa się co trzy lata, więc nowy wzór będzie obowiązywał do 31 grudnia 2011 r.

Nowa legitymacja od dotychczasowej różni się niemal wszystkim: to plastikowa karta ID-1 o wymiarach 85,6 na 54 mm, formatu dowodu osobistego. Awers dokumentu jest w pionie, rewers w poziomie, a dane funkcjonariusza są zapisane po obu stronach legitymacji. zabezpieczeń chroniących dokument przed podrobieniem lub przerobieniem jest wiele, m.in. nowy rodzaj zdjęcia (skanowane, a nie, jak do tej pory, przyklejane), specjalne farby czy grawerowanie laserowe.

WSZYSTKO PO NOWEMU

Wnioski policjantów z danymi do nowych legitymacji były przyjmowane od początku grudnia ub.r., tak więc do 1 stycznia w zasadzie wszyscy funkcjonariusze powinni już mieć nowe dokumenty. Nie ma okresu przejścio-

wego, kiedy obowiązywałyby jednocześnie stare i nowe legitymacje. Przy odbiorze „plastików” zdawane są dotychczasowe dokumenty, które następnie przekazuje się do archiwizacji.

Nie tylko wygląd nowych legitymacji różni się od dotychczasowych – zupełnie inaczej przebiegała też ich wymiana. Dane funkcjonariuszy spływały do KGP, a następnie były przekazywane, za pomocą bezpiecznego połączenia, do Centrum Personalizacji Dokumentów (CPD) MSWiA. Gotowe dokumenty przesyłane były od razu do jednostek organizacyjnych Policji.

W OKŁADCE LUB BEZ

W trakcie spływania informacji z jednostek do KGP na bieżąco można było śledzić postępy w składaniu wniosków przez poszczególne ko-



Seria oraz siedmiocyfrowy numer legitymacji

Dane w strefie odczytu maszynowego

mendy i, w razie potrzeby, poganiać te bardziej opieszale. Można było również sprawdzać, ile wniosków w danym momencie zostało przetworzonych przez CPD, a ile jeszcze czeka w kolejce. To wszystko było możliwe dzięki nowemu sprzętowi i oprogramowaniu zakupionemu przez Biuro Łączności i Informatyki KGP.

Jak policjanci mają przechowywać nowe legitymacje? Biuro Logistyki Policji KGP zakupiło plastikowe okładki z uchwytyami i tzw. smycze.

Na razie policjanci będą pewnie nosić legitymacje w dotychczasowym futerale razem z blachą. Albo w portfelu obok dowodu i prawa jazdy.

Byleby się tylko nie pomylić przy wyjmowaniu... ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura



Zmienne optycznie
(efekt przy przechylaniu karty)
zdjęcie funkcjonariusza
oraz litery RP

Napis w złotym kolorze



Godło państwowe

Gwiazda policyjna

Termin ważności

Nazwa jednostki
organizacyjnej lub
nazwa województwa

Wizerunek
funkcjonariusza

Sześciocyfrowy numer
identyfikacyjny

Imię

Nazwisko

Stopień służbowy

Napis wykonany farbą
zmienną optycznie

Czekali pół wieku

– Ponad pół wieku czekaliśmy na stryja – kiwa głową Edmund Popieliński. – Niby wiedzieliśmy, że nie ma szans, aby wrócił, ale nadzieja się tliła. W 1994 roku dowiedzieliśmy się, że jego nazwisko jest na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej.



Władysław Popieliński, 1900–1940

Pan Edmund przyszedł do nas w kwietniu 2007 r. z białą, niepozorną teczką – mówi mł. insp. Jarosław Kuczyński, kierownik Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku. – Pokazał jej zawartość i zapytał, co można z tym zrobić. Nie wiem, jak do nas trafił. Przejrzałem papiery i oniemiałem na widok pełnej dokumentacji półwiecznych poszukiwań przedwojennego policjanta.

ASPIRANT, CZYLI PODKOMISARZ

Pracownicy ośrodka postanowili opracować przyniesioną dokumentację.

– Pomyślałem – to tylko kurtuazja – wyznaje Edmund Popieliński. – Może mają dobre chęci, ale sami nie wiedzą, na co się porywają. Zostawiłem jednak dokumenty, dostałem pokwitowanie i postanowiłem poczekać, co z tego wyniknie. Za jakiś czas zadzwonili, że czegoś brakuje i czy mógłbym przysiąc. Okazało się, że wspólnie z Uniwersytetem Gdańskim przygotowują publi-

kację na temat mojego stryja. Nie mogłem uwierzyć.

Wydawnictwo pt. „Aspirant Władysław Popieliński – bohater wojny obronnej 1939 roku. Wspomnienia o swoim stryju spisał i dokumenty zebrał Edmund Popieliński” ukazało się jesienią 2007 r. Przy okazji promocji książki w KWP w Gdańsku zorganizowano konferencję i wystawę na temat zbrodni katyńskiej i losów przedwojennego policjanta.

Pamięć o aspirancie Władysławie Popielińskim będzie trwała teraz nie tylko wśród najbliższych.

Władysław Popieliński awans na aspiranta (aspirant był przed wojną pierwszym stopniem oficerskim w Policji Państwowej – przyp. P. Ost.) otrzymał w kwietniu 1939 r. Rok później został zamordowany przez Sowietów. Zginął, ponieważ był policjantem.

W DUCHU PATRIOTYZMU

Władysław Popieliński urodził się w 1900 r. jako najstarszy syn Józefa i Wandy z Komorowskich. Rodzina Popielińskich pochodzi spod Konina, ale ojciec Władysława po odbyciu siedmioletniej służby w armii carskiej, szukając pracy, przeniósł się w okolice Prużany w woj. poleskim, obecnie na Białorusi, około 50 km od granicy z Polską. Tu, podobnie jak jego ojciec i brat na ziemi konińskiej, zarządzał gorzelnią. Gdy Władysław miał siedem lat, zmarła mu matka. Ojciec zajął się wychowaniem trójki młodszych dzieci, a Władysław jako najstarszy pojechał na pięć lat do dziadków i wujostwa pod Konin.

– Doskonale pamiętam, jak stryj opowiadał o swojej podróży powrotnej – wspomina Edmund Popieliński. – Wuj Komorowski wsadził go do pociągu w Koninie, poprosił konduktora, aby wysadził chłopca w Warszawie i pomógł mu dostać się do pociągu jadącego w głąb Rosji. Dwunastoletni wtedy stryj musiał wysiąść w Liniowie, skąd miał do przejścia jeszcze 15 km

do Prużany. Pamiętam, mówił, że szedł „po słupach”. Nie śmiałem zapytać, co to znaczy, po jakich słupach wędrował stryj? Dużo później zrozumiałem, że musiały to być słupy telegraficzne bądź telefoniczne, które prowadziły do majątku i gorzelni, gdzie mieszkała nasza rodzina.

Po pięciu latach rozłąki ojciec w pierwszej chwili nie poznał syna. Na jesieni Władysław poszedł do szkoły rosyjskiej. W domu kultywowano patriotyczne tradycje. Józef Popieliński był już w tym czasie powtórnie żonaty. Nowa pani Popielińska śpiewała dzieciom pieśni narodowe, opowiadała dzieje walk powstańczych i historię Polski. Gdy w 1914 r. do szkoły miał pójść najmłodszy brat Władysława – Marian, ojciec pana Edmunda, senior rodu zdecydował, że sam zajmie się jego kształceniem. Przed rosyjskimi władzami szkolnymi zeznał, że syn jest bardzo chorowity i wymaga opieki.

Pierwsza wojna światowa spowodowała duże zmiany w życiu rodziny. Rosjanie wygnali ich z zajmowanego domu, gorzelnia, w której pracował ojciec, została doszczętnie zniszczona. Zamiłowanie głowy rodziny do myślistwa uratowało Popielińskich od głodu. Rodzina przenosiła się z miejsca na miejsce, ojciec szukał stałego zajęcia. W końcu osiedli w Choroszczyźnie, gdzie ojciec i syn Władysław pracowali w szkole.

Edmund Popieliński podczas seminarium w Szczytnie „Policyjne wzorce”





Policjanci z Kamienia Koszyrskiego. Dzisiaj nie wiadomo już, który z nich to Władysław Popieliński. Wszyscy jednak najprawdopodobniej podzielili jego los

ŻOŁNIERZ I POLICJANT

Gdy z Chorowszczyzny wycofali się Niemcy, pozostawiając pełne magazyny zboża i siana, Józef Popieliński zabezpieczył je, powiadamiając o wszystkim dowództwo polskie. W 1919 r. z tych zapasów korzystało wojsko odrodzonej Rzeczypospolitej. Wkrótce Władysław razem z kilkoma kolegami zaciągnął się na ochotnika do armii. 7 stycznia 1919 r. dostał przydział do 2. Pułku Piechoty Legionów w Pińczowie i po krótkim przeszkoleniu został wysłany na front wschodni. Walczył z bolszewikami. Został ranny. Na początku 1922 r. w stopniu plutonowego został zdemobilizowany. W 1923 r. zgłosił się do służby w Policji Państwowej w Brześciu nad Bugiem. Rok później ożenił się. W 1927 roku dostał awans na przodownika PP. Uczył się, uzupełniał wykształcenie.

W 1931 r. został powołany na ćwiczenia wojskowe. Pojechał jako podchorąży, a 1 września mianowano go podporucznikiem rezerwy. Dwa lata później otrzymał patent oficerski.

Podczas służby w policji wyróżniono go m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi i Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę. W dniu swoich 38. urodzin został przeniesiony z posterunku w Tomaszówce do komendy powiatowej w Kamieniu Koszyrskim (obecnie na Ukrainie). Rok później starszy przodownik Władysław Popieliński dostał awans na aspiranta i został zastępcą komendanta powiatowego. Wkrótce wybuchła II wojna światowa.

NAPAŚĆ SOWIETÓW

Sowietci dotarli do Kamienia Koszyrskiego w nocy z 18 na 19 września 1939 r. Zaapelowali, aby ludzie spokojnie wrócili do pracy. 24 września aresztowali wszystkich policjantów. Władysław Popieliński został przewieziony do więzienia w Łucku.

– Stryjostwo nie mieli dzieci – opowiada Edmund Popieliński. – Stryjenka Wiera wzięła dla męża paczki, które były okradane.

Legitymacja Władysława Popielińskiego z 1939 r., uprawniająca do ulgowych przejazdów środkami państwowego

Nie pozwolono jej zobaczyć się z mężem. Mam do dzisiaj dwa pokwitowania odbioru paczek i listę rzeczy do przekazania więźniowi, pisane cyrylicą. Potem kontakt się urwał. Od listopada 1939 r. nie wiadomo było, gdzie jest stryj i co się z nim dzieje.

Żona policjanta była na tyle odważna, że napisała pismo do prokuratury okręgowej z zapytaniem o męża. Na odpowiedź czekała bardzo długo. Z pisma datowanego 14 listopada 1940 r. wynikało, że prokuratura zakończyła już swoje czynności, a o losie aresztowanego ma zdecydować sąd. W tym czasie Władysław Popieliński od około pół roku już nie żył. Został zamordowany wiosną 1940 r. na mocy decyzji kierownictwa partii bolszewickiej z 5 marca 1940 r. Podzielił los około 22 tys. polskich policjantów, oficerów WP, pograniczników i strażników więziennych zamordowanych w zbrodni katyńskiej.

Rodzina Popielińskich zaangażowała się w ruch oporu. Ojciec Edmunda (brat Władysława) Marian przed wojną służył w żandarmerii, teraz współpracował z AK.

– Pamiętam, jak szedłem kiedyś z wiadomością do sąsiedniej wsi – wspomina Edmund Popieliński. – Byłem jeszcze dzieckiem. Miałem tylko powiedzieć: *Odleciały dzikie gęsi*. Wokół było dużo mokradeł. Nawet jakby mnie ktoś złapał i zbił, to nic więcej nie wiedziałem. Dużo później powiedziano mi, że to hasło oznaczało przyjazd Niemców.

POSZUKIWANIA

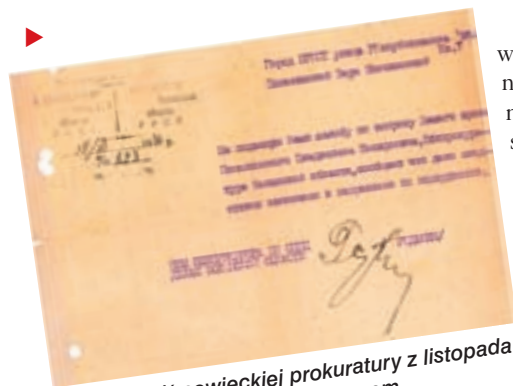
Wojna się skończyła. Rodzina Popielińskich, podobnie jak inne rodziny z Kresów, rozpro-

szyla się w nowych granicach Polski. Lata mijały, a stryj policjant nie wracał. Poszukiwania przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż nie dały rezultatu.

– W latach 50. studiowałem w Warszawie – mówi Edmund Popieliński. – Trudno było wytrzymać, żeby nie wstać i powiedzieć, że to, co nam przekazują, to brednie, że było inaczej. Ale wytrzymałem. Po studiach wróciłem do Gdańska. Byłem jeszcze kawalerem, pomyślałem, co mi szkodzi, upomnę się o stryja. Napisałem do prokuratury, do pisma „Za wolność i lud”, do Centralnego Archi-



Spis rzeczy, które Wiera Popielińska przekazała mężowi do więzienia. Są tu m.in. „2 pary skarpet, 2 kłębki nici i igła, 2 kawałki mydła, 1 kg masła, 1 kg smalcu, 2 kawałki stoniny, 6 sztuk kotletów, 30 dag soli, cebula i czosnek – 12 sztuk”



Odpowiedź sowieckiej prokuratury z listopada 1940 r. mówiąca, że Władysławem Popielińskim zajmie się teraz sąd. Policjant nie żył już wtedy od pół roku

wum Wojskowego. Nigdzie nic nie wiedzieli. W końcu napisałem do Kamienia Koszyrskiego. Najpierw musiałem wystąpić o zgodę do Kijowa, potem do Moskwy. Trwało to bardzo długo.

Na tyle długo, że pan Edmund nie skojarzył wezwania do prokuratury w Gdańsku z poszukiwaniami stryja. Był 1972 rok i były student

SGGW uczestniczył akurat w ćwiczeniach wojskowych. Na spotkanie poszedł więc w mundurze. Prokurator zdziwił się, ale po chwili konsternacji zaczął go przesłuchiwać jako świadka w sprawie stryja.

– Okazało się, że do Polski przyszło pismo z Kamienia Koszyrskiego o pomoc prawną – wspomina Edmund Popieliński. – Prokurator pyta, co wiem o stryju, a ja na to, że zginął w Katyniu. Może człowiek był młody i głupi, ale ta metoda poskutkowała. Po spisaniu protokołu prokurator powiedział mi po cichu: Dobrze pan robi, zabrali człowieka, to niech powiedzą, co z nim zrobili.

Mimo determinacji pana Edmunda stan niepewności trwał aż do 1994 r.

– Wtedy otrzymaliśmy pismo z Ministerstwa Sprawiedliwości, że Władysław Popieliński został zamordowany przez NKWD wiosną 1940 r. – nie kryje wzruszenia bratanek policjanta. – Niby byliśmy pogodzeni z taką możliwością, ale tu było wszystko czarno na białym. Aresztowany, zamordowany, miejsce pochówku nieznanne.

Edmund Popieliński kultywuje pamięć o przodku. W listopadzie 2007 r., gdy przygotowywano uroczystość nominacji ofiar zbrodni katyńskiej na wyższe stopnie zobaczył, że na listach nie ma jego stryja.

– Determinacja pana Edmunda głęboko nas poruszyła – mówi Roman Miśkiewicz, naczelnik Wydziału Prezydalnego w Gabinetce Komendanta Głównego Policji. – W komendzie głównej przygotowujemy akty nominacyjne na wyższe stopnie oficerskie, które potem podpisują prezydent – na pierwszy stopień oficer-



Publikacja o Władysławie Popielińskim ukazana się dzięki współpracy Ośrodka Szkolenia Policji w Gdańsku i Uniwersytetu Gdańskiego

ski, bądź minister SWiA – na kolejne. Wydaliśmy już 600 takich aktów i ciągle mamy nowe zgłoszenia. Władysława Popielińskiego nie było na tych listach, gdyż sporządzaliśmy je na podstawie

Księgi Cmentarnej Miednoje. Stryj pana Edmunda znalazł się natomiast na ukraińskiej liście katyńskiej. Wspólnie z Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa planujemy, aby w tym roku w kwietniu zorganizować kolejną uroczystość z publicznym wyczytaniem nazwisk ofiar zbrodni katyńskiej.

☆

Aspirant Władysław Popieliński spoczywa najprawdopodobniej na cmentarzysku w podkijowskiej Bykowni. W ubiegłym roku władze ukraińskie nie zgodziły się na kontynuowanie tam prac badawczych przez polskich specjalistów. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor. Zdjęcia archiwalne i dokumenty pochodzą z archiwum Edmunda Popielińskiego



Tadeusz Konon, prezes Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policjyna 1939 przekazał na ręce prowadzącego seminarium prof. Piotra Majera kawałek brzozy z cmentarza w Miednoje, który znajdzie swoje miejsce w Izbie Pamięci w WSPoL w Szczytnie

Policyjne wzorce

27 listopada ub.r. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyło się seminarium historyczne pt. „Policyjne wzorce”. Zaproszeni goście, słuchacze uczelni oraz uczniowie miejscowych szkół mieli okazję zapoznać się z dziejami policji, przedstawionymi na podstawie losów konkretnych funkcjonariuszy.

Prof. Andrzej Misiuk wygłosił prelekcję „Portret zbiorowy komendantów głównych Policji Państwowej”, Adam Szwedka zaprezentował referat „Etyczny wzorzec policjanta II RP”, dr Zbigniew Siemak przybliżył sylwetkę insp. dr. Władysława Sobolewskiego, którego imię nosi aula, w której odbywała się konferencja, a dr Bernard Kayzer naszkicował sylwetki funkcjonariuszy Policji Województwa Śląskiego.

Kolejne wystąpienia były bardzo emocjonalne, gdyż prelegenci mówili o swoich bliskich bądź ludziach, z którymi zetknęli się w życiu, lub o wydarzeniach, które zaważyły na ich losach. Hieronim Pakulski opowiedział o swoim ojcu Stefanie, starszym przodowniku PP, który spoczywa w Miednoje, Tadeusz Konon o księdzu prałacie Zdzisławie Peszkowskim, natomiast Edmund Popieliński o swoim stryju Władysławie, aspirancie PP.

Było też nawiązanie do współczesności. Mirosław Wroński wspominał kolegę z AT Piotra Molaka, pirotechnika, który w 1996 r. zginął od ładunku wybuchowego podłożonego na jednej z warszawskich stacji benzynowych. Wdowa po policyjnym antyterrorystyce Joanna Molak opowiedziała natomiast o działalności Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Na zakończenie Wiktor Mikusiński przedstawił portret zbiorowy milicjantów, którzy w 1981 r. próbowali zakładać w MO związek zawodowy, a gość specjalny płk doc. dr Józef Matenko z akademii policyjnej w Bratysławie mówił o szkoleniu i kształtowaniu pożądaných postaw wśród słowackich funkcjonariuszy. ■

P. Ost.
zdj. autor

Fokus o Policji

Co decyduje o poczuciu bezpieczeństwa i czego ludzie obawiają się najbardziej? Jaka jest rola Policji w zapewnieniu bezpieczeństwa? Skąd Polacy czerpią informacje o Policji? Na te i inne pytania odpowiadali uczestnicy badania, które w październiku i listopadzie przeprowadzono na zlecenie Komendy Głównej Policji.

Fundacja CBOS przeprowadziła badanie opinii społecznej metodą zogniskowanych wywiadów grupowych, zwaną też fokusową. Metoda ta polega na zebraniu wypowiedzi uczestników na temat wskazany przez prowadzącego. W badaniu wykorzystano dziewięć grup respondentów, zróżnicowanych w zależności od wieku, wykształcenia i miejsca zamieszkania.

BEZPIECZEŃSTWO

Badanie potwierdza, że największe znaczenie dla ogólnego poczucia bezpieczeństwa ma sytuacja w miejscu zamieszkania. Ci,

Na mecze nie chodzę, bo się boję.

którzy uważają swoją okolicę za bezpieczną, deklarują z reguły, że czują się bezpieczni w ogóle. Główne źródła zagrożeń „u siebie” wskazane przez badanych to grupy młodych mężczyzn, często nietrzeźwych, hałaśliwych i wulgarnych, spędzających czas na ulicy czy na ławkach między blokami oraz pijani dojrzały mężczyźni przebywający zazwyczaj w okolicach sklepów z alkoholem. Dominuje obawa o bezpieczeństwo własne lub najbliższych. Niższe poczucie bezpieczeństwa mają kobiety i osoby starsze. Badani stwierdzili, że zagrożeniu sprzyjają m.in. uliczki, gdzie nie wjeżdża radiowóz, sklepy z alkoholem, brak oświetlenia, brak zorganizowanego czasu wolnego młodzieży. Obecność policjantów, długotrwałe zamieszkiwanie w okolicy, osobista znajomość z miejscowym „elementem” czy przeprowadzka na zupełnie nowe osiedle to czynniki, które badani uznali za podnoszące poziom bezpieczeństwa.

W miejscach publicznych jedynymi wskazanymi przez badanych sprawcami incydentów jest młodzież. Za bezpieczne

miejsca publiczne uznano kina, teatry i monitorowane centra handlowe. Komunikacja miejska, pociągi, parki czy dworce sprzyjają zagrożeniom. Policja powinna być widoczna, nie może kryć się w radiowozach i unikać miejsc potencjalnie niebezpiecznych. Widok munduru policyjnego sprawia, że ludzie czują się bezpieczniej. Policjant w moro wzbudza większe zaufanie jako potencjalny obrońca. Część badanych wskazuje na zbyt małą liczbę patroli, zbyt młody wiek i mizerną posturę policjantów. Jednak są oni wyżej oceniani jako potencjalni obrońcy niż straż miejska.

POLICJA I INNI

W odczuciu badanych straż miejska zajmuje się raczej kwestiami porządkowymi niż bezpieczeństwem. Jej uprawnienia nie są dobrze znane, ale określane jako zdecydowanie mniejsze niż Policji. Wiedza na temat Straży Granicznej pochodzi raczej z zasłyszanych opowieści i doniesień medialnych. ABW

Ci czarni (...) Bardziej odstraszaają, niż ci zwykli policjanci. Są tacy bardziej widoczni.

i CBA to instytucje tajemnicze, znane wyłącznie z mediów.

Według respondentów to Policja jest w decydującym stopniu, a nawet wyłącznie odpowiedzialna za bezpieczeństwo obywateli. Badani co prawda słabo rozróżniają poszczególne służby w Policji i nie znają uprawnień policjantów, natomiast dosyć dobrze określają ich zadania. Na tle innych służb Policja jest najbardziej znana. Podczas wywiadów zarzucano policjantom m.in. brak reakcji, długi czas oczekiwania na przyjazd patrolu, biurokrację przy spisrywaniu zeznań, słabe wypo-

sażenie i korupcję. Za kulturalnych uznano policjantów ruchu drogowego. Prewencja wobec osób dojrzałych zachowuje się uprzejmie, natomiast wobec młodzieży bez szacunku. Policjanci ruchu drogowego i dochodzeniowcy uznawani są za kompetentnych, funkcjonariusze służby patrolowo-interwencyjnej oceniani są gorzej, jako słabo wyszkoleni

(...) są ulice, które są ciemne, tam z zasady lepiej nie zachodzić.

i zbyt młodzi. Opinie o Policji oparte są na osobistych obserwacjach i doświadczeniach, a nie na telewizyjnych serialach. Podstawą większości ocen jest działanie patroli, jako najbardziej zauważalnych. Natomiast programy informacyjne i prasa są źródłem potocznych opinii o Policji.

WNIOSKI

Stosunek respondentów do Policji jako instytucji okazał się pozytywny, lecz nie przekłada się to w pełni na zaufanie do funkcjonariuszy poszczególnych służb. Za wizytówkę całej formacji uznawana jest służba patrolowo-interwencyjna, jako widywana najczęściej. Jednocześnie wizerunek „patrolówki” jest niekorzystny i wyraźnie różni się ze społecznymi oczekiwaniami. Na uwagę zasługuje natomiast pozytywna ocena policjantów ruchu drogowego. Nie są już, jak dawniej, kojarzeni z zachowaniami korupcyjnymi. „Drogówka” określana bywa jako najlepiej i najsukutekniej wykonująca obowiązki.

Różnice w ocenie poziomu bezpieczeństwa i ocenie pracy Policji mają charakter pokoleniowy. Dorośli widzą zagrożenie ze strony młodzieży i wszelkie prewencyjne działania Policji wymierzone w tę grupę uznają za właściwe. Młodzież natomiast uważa, że jest nękana przez policjantów. Stąd jej mniej pozytywny stosunek do funkcjonariuszy. ■

na podstawie raportu CBOS
PAWEŁ CHOJECKI

Cytaty pochodzą z wywiadów grupowych.



Konie w hełmach budziły respekt ekologów

„Klimat” dla klimatu

10 tysięcy gości, 1000 policjantów każdego dnia – to Poznań podczas szczytu klimatycznego.

Od 1 do 12 grudnia ub.r. w stolicy Wielkopolski miała miejsce XIV Konferencja Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Klimatu (UNFCCC), połączona z IV Sesją Spotkania Stron Protokołu z Kiotu COP 14.

Dla Policji przygotowania do szczytu klimatycznego zaczęły się na przełomie lat 2007 i 2008. W kwietniu 2008 r. do Poznania przyjechała misja techniczna ONZ związana z bezpieczeństwem spotkania. W sierpniu komendant główny wydał decyzję w sprawie operacji „Klimat”. Operacja zaczęła się 27 listopada, a skończyła 15 grudnia.



Segway – na takim sprzęcie polscy policjanci dotąd nie jeździli

Obrazy w sprawie klimatu odbywały się na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, gdzie wydzielono strefę eksterytorialną pod jurysdykcją i administracją służb bezpieczeństwa ONZ. Wolontariusze biegle znający angielski wspólnie z policjantami dyżurowali przy telefonach alarmowych.

Podczas szczytu miało miejsce siedem kradzieży związanych z konferencją i dwa alarmy bombowe. Oba okazały się fałszywe. Policjanci zatrzymali sprawców. Codzienne zgromadzenia pod auspicjami polskiego oddziału organizacji Greenpeace i demonstracje 6 grudnia nie wymagały interwencji Policji.



Policjanci czuwali na ulicach...



a nawet pod biurkami

W zabezpieczeniu imprezy brali udział policjanci z całej Polski. Codziennie na ulice Poznania wychodziło ponad 1000 funkcjonariuszy. Operacja kosztowała 3 mln zł. ■

P. Ost.
zdj. Marek Krupa i KWP w Poznaniu



W grudniu Poznań był najbardziej kolorowym miastem w Polsce

Misja

Rozbudowa policyjnej łączności i informatyki trwa. Przetargi przebiegają z większymi lub mniejszymi perturbacjami, ale kończą się pomyślnie. Jest szansa, że środki z modernizacji nie przepadną*

Dostarczenie każdemu funkcjonariuszowi i pracownikowi Policji dóbr, usług oraz informacji niezbędnych do realizacji zadań oraz wypełnianie zobowiązań międzynarodowych to nasza misja – mówi mł. insp. Lech Świdurski, dyrektor Biura Łączności i Informatyki KGP. – W 2008 r., żeby sprostać naszym zadaniom, wykorzystaliśmy środki zarówno z programu modernizacji Policji, jak i budżetowe oraz pochodzące z Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

SIS

Do najważniejszych przedsięwzięć należy zaliczyć zakończenie odbioru Krajowego Systemu Informatycznego wraz z Centralnym Węzłem Polskiego Komponentu SIS II i VIS, a także kolejne aktualizacje interfejsów tych systemów, wynikające z wymagań Komisji Europejskiej. Przedsięwzięcie to obejmowało postępowania przetargowe na kwotę 49 089 140 zł w 2007 r. i 11 346 000 zł w 2008 r.

KSI

Krajowy System Informatyczny to zbiór informacji przetwarzanych na potrzeby kontroli granicznej, celnej i legalności pobytu cudzoziemców na terytorium Polski, a także na potrzeby innych postępowań prowadzonych na podstawie ustaw lub ratyfikowanych umów międzynarodowych. Uregulowania prawne w zakresie KSI zostały unormowane ustawą z 24 sierpnia 2007 r. o udziale Rzeczypospolitej Polskiej w Systemie Informacyjnym Schengen oraz w Systemie Informacji Wizowej (Dz.U. nr 165, poz. 1170 z 2007 r.). Zakończenie procesu integracji KSI z systemem centralnym CS. SIS i CS. VIS to najważniejsze zadanie na drodze uczestnictwa Polski we współpracy między państwami członkowskimi UE w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego i ochrony granic. Zakończenie przedsięwzięcia, o ile nie nastąpią przesunięcia zadań w harmonogramie unijnym, zaplanowane jest na wrzesień 2009 roku.

KSIP

Nie mniej znaczącym zadaniem była (i jest nadal) rozbudowa mocy obliczeniowej Krajowego Systemu Informacyjnego Policji (KSIP). Przedsięwzięcie to ma na celu podniesienie wydajności systemu KSIP i Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych (KCIK), a tym samym zwiększenie szybkości działania aplikacji użytkownika końcowego. Obejmuje modernizację i rozbudowę sprzętową oraz wdrożenie nowych wersji systemów baz danych na łączną kwotę 29 650 000 zł. Projekt rozpoczął się w maju 2008 r., a jego zakończenie planowane jest na lipiec 2009 r.



Terminale mobilne ma już kilkanaście tysięcy policjantów w Polsce

SWD

Budowa Systemu Wspomagania Dowodzenia obejmującego wszystkie jednostki Policji to także jedno z priorytetowych zadań BŁiI KGP. W pierwszym etapie przewiduje się rozbudowę systemu KSIP o nowe możliwości wspomagania dowodzenia interwencjami, akcjami policyjnymi, dysponowania siłami i środkami oraz obsługi zdarzeń realizowanych na obszarze całego kraju. Zastosowanie jednolitego rozwiązania teleinformatycznego poprawi też przepływ informacji, ograniczy ilość papierowej dokumentacji oraz uprości proces szkolenia służb dyżurnych. Przedsięwzięcie opiewające na kwotę 31 820 000 zł rozpoczęło się w kwietniu 2008 r. i zakończy się w czerwcu 2009 r.

CSD

Budowa tzw. bramy dostępowej w infrastrukturze Centralnego Systemu Dostępowego to kolejne ważne zadanie BŁiI. Do CSD trafiają wszystkie aplikacje i systemy informatyczne zlokalizowane w Policyjnej Sieci Transmisji Danych, wraz z zewnętrznymi systemami informatycznymi, które udostępniają dane ze swoich baz centralnych. Najważniejszym elementem CSD jest tzw. brama dostępowa, której zadaniem jest zapewnienie bezpiecznego styku sieci policyjnej z bezprzewodową obsługiwana przez operatorów usług GSM, co zapewnia funkcjonowanie terminali mobilnych.

Celem przedsięwzięcia, rozpoczętego w czerwcu 2008 r. i mającego zakończyć się do marca 2009 r., jest utworzenie drugiej bramy dostępowej, zwiększającej niezawodność i bezpieczeństwo funkcjo-

nowania CSD oraz umożliwiającej zintegrowanie poczty elektronicznej zewnętrznej i wewnętrznej. Koszty całego zadania to 32 994 900 zł.

ZAKUPY

Do tych najistotniejszych zadań Biura Łączności i Informatyki należy oczywiście dodać „zwykłe” zakupy stanowisk dostępowych – 6514 Mobilnych Terminali Noszonych oraz 2921 Stacjonarnych Stacji Dostępowych w 2008 r. Zakup terminali zwiększył jakość i zakres obsługi informacyjnej policjantów, a także odciążał dyżurnych na stanowiskach kierowania. Kosztowało to 58 568 768,41 zł. Na koniec 2008 r. łączna liczba stanowisk dostępowych wszystkich typów przekroczyła 30 000 sztuk, z czego prawie połowę stanowiły terminale mobilne.

PLANY

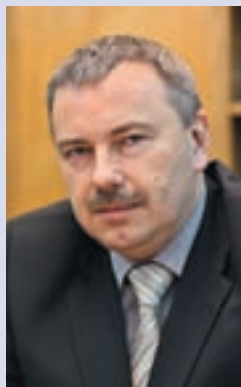
Rok 2009 jest ostatnim rokiem obowiązywania programu modernizacji Policji i w trakcie jego trwania planowane jest głównie zakończenie inwestycji zapoczątkowanych w latach wcześniejszych. Należą do nich przede wszystkim: drugi etap Systemu Wspomagania Dowodzenia oraz rozbudowa systemu KSIP i SWD I poprzez zaprojektowanie, wykonanie, uruchomienie i wdrożenie w pełni skonfigurowanych trzech regionalnych centrów serwerowych oraz zapewnienie współpracy z systemem informacji geograficznej przetwarzania i wizualizacji danych geograficznych (GIS), terminalami mobilnymi, systemami rejestracji korespondencji, wizualizacji wielkoformatowej i lokalnymi systemami łączności oraz podsystemem baz teled adresowych.

W 2009 r. należy się także spodziewać zakończenia operacji RADIO II. W ramach środków z programu modernizacji przewiduje się zakupy sprzętu umożliwiające zakończenie tego projektu, który przewiduje przegrupowanie wszystkich policyjnych sieci radiowych z 25 kHz na kanały o szerokości 12,5 kHz i uwolnienie w ten sposób dodatkowych częstotliwości. Dzięki temu będzie można uzyskać kanały przy tworzeniu nowych sieci radiowych, wyeliminować zakłócenia oraz poprawić zasięgi sieci obecnie funkcjonujących. Zakończenie tych przedsięwzięć przewidywane jest na koniec br. W 2010 r. zostanie przeprowadzona analiza pozyskanych zasobów widma częstotliwości, która pozwoli na jego nowy podział. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

* W dniu zamknięcia numeru nieznaną była jeszcze decyzja ministra finansów dotycząca przyszłości środków niewygasających.

Lech Świdurski – absolwent Politechniki Wrocławskiej (1985–1990, kierunek: elektronika, specjalność: systemy automatyzacji). Po odbyciu służby wojskowej w 1991 roku (w Szkole Podchorążych Rezerwy) wstąpił do Policji. Najpierw KWP w Opolu, później KWP w Katowicach, by w końcu trafić do KGP. Cały czas zajmował się teleinformatyką. 6 października 2008 r. został mianowany dyrektorem Biura Łączności i Informatyki KGP.



Komunikacja wewnętrzna nie jest mocną stroną Policji. Przykład województwa podkarpackiego, w którym funkcjonuje intranetowy portal, pokazuje jednak, że może być zupełnie odmiennie.

— **W**cześniej pracowałem w małej jednostce i doskonale zdaję sobie sprawę, jaki głód wiedzy panuje wśród policjantów „na dole”, stąd pomysł na taki portal – mówi asp. Wojciech Kulig, twórca intranetowej witryny podkarpackiej policji. – Informacje, nie tylko ogólne, co dzieje się w resorcie, ale nawet te, które bezpośrednio dotyczyły naszej pracy, docierały

Dobrodziejstwa intranetu

z opóźnieniem, niekompletne. Trzeba było nieraz łamać sobie głowę, jak znaleźć to, co potrzebne. Wykorzystałem więc wcześniejsze doświadczenia, gdyż współtworzyłem IFP, a także robiłem stronę dla naszych związków i zaprojektowałem portal komunikacji wewnętrznej. Mam też na koncie kilka innych stron mniej związanych z Policją.

Zaczynał na własnym komputerze składaku. Później dostał firmowego laptopa, na którym utworzył kopię strony – tak, by móc ją swobodnie rozwijać w dowolnym momencie, także poza pracą. Rzadko się z nim teraz rozstaje.

Portal nie miałby jednak racji bytu, gdyby w jednostkach nie zapewniono policjantom dostępu do sieci. Z pomocą przyszedł Wydział Łączności i Informatyki KWP w Rzeszowie.

– W ciągu ostatnich 2, 3 lat przybyło sporo nowego sprzętu, udało się nam więc wygospodarować serwer do tego celu – mówi podinsp. Wiesław Libuszowski, zastępca naczelnika Wydziału Łączności i Informatyki KEP w Rzeszowie. – Oprogramowanie Linux jest darmowe. Nakłady finansowe były zatem znikome, jedynie informatycy musieli trochę popracować, aby serwer zaczął funkcjonować w sieci. Obecnie każda jednostka garnizonu podkarpackiego jest podłączona do sieci LAN, w której działa portal, i może z niego korzystać. To około 1500 komputerów w województwie.

Uprawnienia do współtworzenia portalu mogą mieć nie tylko pracownicy Wydziału Komunikacji Społecznej KWP, również ci policjanci z terenu, którzy chcieliby zostać na przykład redaktorami portalu czy moderatorami na forum.

WIEDZA DLA WSZYSTKICH

Portal serwuje sporą dawkę różnorodnych informacji – od codziennej prasówki (ogólnokrajowej i lokalnej), przez kalendarium wydarzeń w garnizonie, decyzje komendanta wojewódzkiego, druki niezbędne w pracy każdego z pionów, porady prawne i socjalne, forum dyskusyjne, po ogłoszenia o wolnych miejscach pracy i kącik

hobbystów. Ogromnym wzięciem cieszą się sprawozdania z porad kierownictwa.

– Stronę odwiedza dziennie przeciętnie około 200 osób, liczba ta wzrasta nawet parokrotnie po zamieszczeniu sprawozdania z jakiejś narady – uśmiecha się Kulig. – Zauważyłem, że naczelnicy i komendanci powiatowi przestali już używać notatników. Wiedzą, że zanim wrócą do jednostek, będą mieli dokładną relację na portalu.

– Zdają sobie też sprawę, że to samo przeczytają ich podwładni, będą mogli pytać, może wymagać – dodaje



Aktualności

mł. insp. Wiesław Dybaś, naczelnik Wydziału Komunikacji Społecznej KWP w Rzeszowie. – Ta wiedza nie jest już reglamentowana tak, jak kiedyś, gdy dobrze było, jeśli w jakimś prowincjonalnym komisariacie w trzy tygodnie po naradzie komendant oświecał swoich podwładnych, że zmieniły się priorytety. Z drugiej strony przełożeni otrzymują informacje zwrotne, mogą obser-

wować, co najbardziej policjantów interesuje, wylapywać sygnały, jeśli narasta jakiś problem. Chcemy, żeby wiedzę o bieżących sprawach dotyczących Policji funkcjonariusze dostawali od nas, a nie na przykład od żony, która wróciła ze sklepu, gdzie powtarzano sobie ploteczki.

Furorę zrobił zamieszczony na portalu film, na którym gen. insp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji, wizytujący rzeszowską komendę, odpowiada na pytania nadesłane e-mailami przez policjantów.

– Ludzie przekonali się, że pytania nie uleciały gdzieś w próżnię, nie zostały odłożone do biurka i zapomniane – mówi Dybaś. – Zobaczyli, że nawet ich główny szef może być dla nich dostępny. To zrobiło wrażenie.

PORADNIK I BIBLIOTECZKA

– W czasie dwunastogodzinnego dyżuru wchodzę na tę stronę 3, 4 razy, wchodziłbym częściej, ale obowiązki na to nie pozwalają – mówi sierż. sztab. Jacek Kocan z komisariatu na lotnisku w podrzeszowskiej Jasionce. – Mam tam wszystko, co jest potrzebne w pracy, czyli przepisy, druki, telefony, jak i zwykłą, bieżącą prasówkę. Zastanawiałem się, co jeszcze mogłoby znaleźć się w portalu i jakoś nie znajduję niczego takiego.

– Portal jest jednym z narzędzi nowoczesnego komunikowania się w organizacji – mówi Renata Lądzińska-Karol, audytor komendy wojewódzkiej. – Umożliwia łatwą i szybką wymianę doświadczeń, co już zaczyna być widać, a na pewno będzie miało jeszcze większe znaczenie w przyszłości. Oszczędza też wiele czasu pracownikom. Załatwiając sprawy osobowe, nie musimy już biegać po pokojach w poszukiwaniu druczków. Wystarczy otworzyć odpowiedni plik na stronie i znaleźć szukany dokument. W swojej pracy dużo czasu spędzam nad wewnętrznymi regulacjami, portal jest więc dla mnie ogromnym ułatwieniem, gdyż istnieje w nim baza ze wszystkimi decyzjami komendanta wojewódzkiego i innymi przepisami wewnętrznymi. Od ręki mam to, czego potrzebuję.

Kulig przyznaje, że utworzenie baz danych z decyzjami i przepisami oraz wzorami druków, pism procesowych etc. było bardziej uciążliwe, niż się spodziewał. Nie z powodu trudności z dostępem, a z prostej przyczyny – ilości dokumentów, które on i inni pracownicy Wydziału Komunikacji Społecznej musieli ręcznie skanować.

– Po dwudziestej piątej stronie zaczynasz się zastanawiać, czy skanujesz dwudziestą szóstą czy dwudziestą siódmą – mówi. – Teraz mamy już faks podłączony do komputera, jak przychodzi jakieś pismo, możemy od razu mieć je na ekranie.

– Ja bym tam dorzucił jeszcze parę wzorów pism – mówi asp. sztab. Marek Englot, dochodzeniowiec z KPP w Strzyżowie. – Choć i tak uważam, że portal to znakomita pomoc dla policjantów.

Twórca portalu przyznaje, że ma jeszcze do uzupełnienia kilka wzorów pism. Zaległości nie są duże, a powstały, bo najzwyczajniej nie starczyło mu czasu na wszystko – zwłaszcza że ostatnio częściej był w Warszawie niż w Rzeszowie. Jego doświadczenia wykorzystano przy tworzeniu Internetowej Strony Policji, mającej być ogólnopolskim portalem skierowanym

do policjantów i pracowników Policji (niektóre z pomysłów zostały wprost zapożyczone do ISP).

TYLKO DLA SWOICH

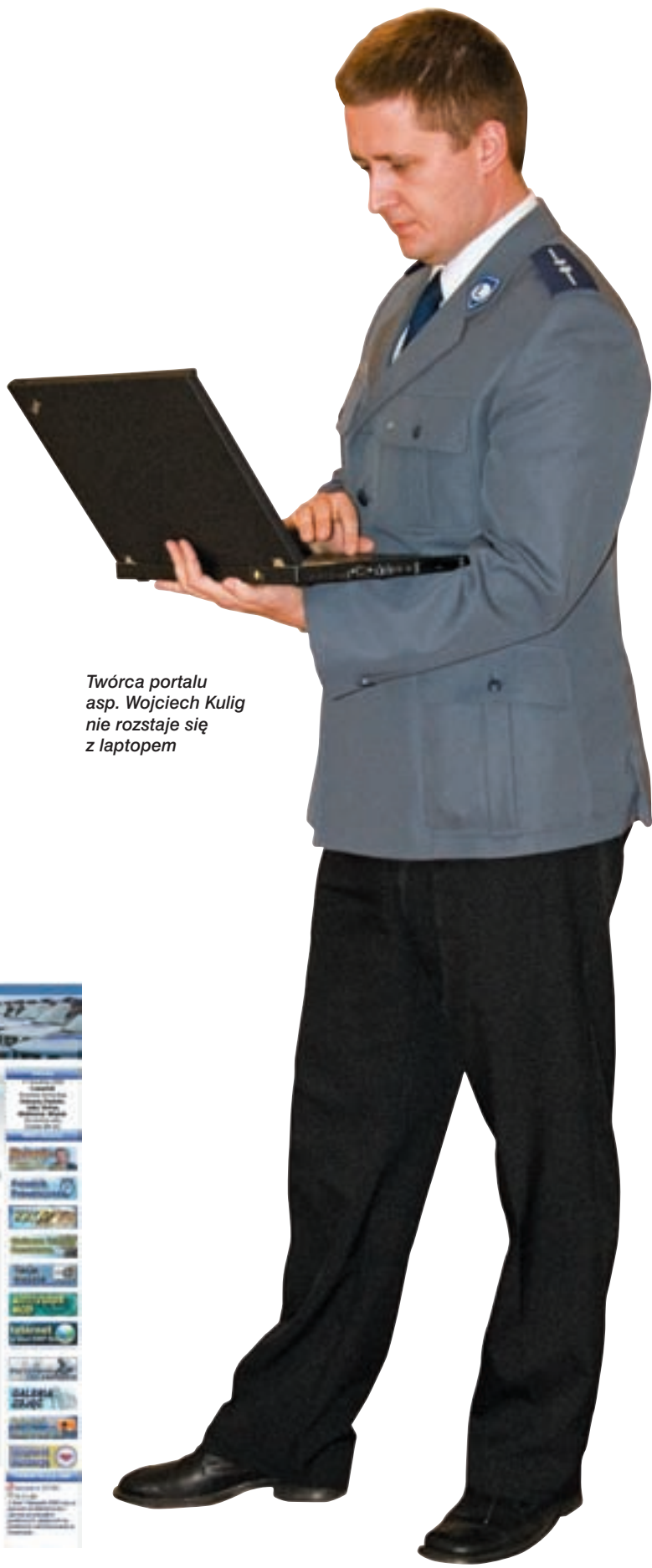
Portal funkcjonuje jako intranet, w wewnętrznej sieci LAN, niedostępnej dla zewnętrznych użytkowników. Tę hermetyczność docenia nadkom. Sylwia Puchalik, psycholog z KWP.

– Ze względu na swoją dostępność internetowa strona komendy nie nadaje się do zamieszczania niektórych wiadomości przydatnych funkcjonariuszom – mówi. – Inaczej z intranetowym portalem, bo jest on kierowany wyłącznie do policjantów i pracowników Policji. Nasza sekcja daje informacje choćby z niektórych szkoleń, na przykład na temat profilowania sprawców. Taka wiedza, przydatna policjantom, niekoniecznie powinna znaleźć się na powszechnie dostępnej stronie internetowej.

Zdaniem nadkom. Puchalik, intranetowy portal może też stać się dobrym narzędziem spajającym policyjną rodzinę, choć zastrzega, że działa on jeszcze zbyt krótko, by pokusić się o oceny.

– Policjanci bardzo tego potrzebują, bo wiele mówią o postępującej dezintegracji środowiska – twierdzi. – Są nieufni i pewno będą się obawiać, że skoro mogą wejść na stronę jedynie ze służbowych komputerów, to da się ich namierzyć, więc na tym portalu pewno nie będzie takiej wyplakawalni, jak na IFP, ale daje on wiele innych możliwości cementowania środowiska. Znakomitym tego przykładem jest podstrona o ludziach pozytywnie „zakreconych”. Nagle dowiadujesz się, że kolega z piętra niżej ma hobby, o które nigdy byś go nie posądzał, albo że ktoś, kogo codziennie mijasz na korytarzu, ma taką samą pasję, jak ty. To pozytywnie działa na ludzi. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor,
ilustracje Wojciech Kulig



Twórca portalu asp. Wojciech Kulig nie rozstaje się z laptopem



Kalendarium wydarzeń

Dziennikarze w Europolu

Europejski Urząd Policji – Europol – postanowił zadbać nie tylko o współpracę policji państw członkowskich, ale i... pism wydawanych przez służby porządku publicznego. Zaprosił redaktorów na seminarium do siedziby Europolu w Hadze.

Podczas seminarium „Policja 997” była prezentowana wśród magazynów wydawanych w 15 z 27 państw członkowskich Unii Europejskiej. Dwa periodyki: austriacki i włoski, wydawany przez Guardia di Finanza, szczytą się ponadstuletnią historią, choć zupełnie na to nie wyglądają. Wszystkie kolorowe, nowoczesnie łamane, najczęściej miesięczniki. Najrzadziej – pięć razy w roku – jest wydawana słoweńska „Varnost” (bezpieczeństwo), najczęściej – dwa razy w miesiącu – holenderski „Blauw” (niebieski).

Byli redaktorzy (i pisma) ze „starej” Europy, m.in. z: Austrii, Danii, Finlandii, Francji, Włoch, Hiszpanii, Holandii, Wielkiej Brytanii (Niemcy nie dojechali) oraz z nowych państw: Bułgarii, Czech, Cypru, Estonii, Słowenii (Rumuni nie dojechali).



„Policja 997” kompleksów się nie nabawiła, a na plus zaliczyła sobie dostępność pisma: największy nakład, darmowa dystrybucja w jednostkach, w sprzedaży cena poniżej 1 euro. Większość prezentowanych periodyków rozchodzi się głównie w prenumeracie, a cena egzemplarza sięga nawet 2 euro.

Parę rozwiązań i tematów podpatrzyliśmy, paru pozazdrościliśmy. Najbardziej – foto-

reportażu z Afganistanu, który w grudniu 2007 roku opublikowali Holendrzy. Za to koledzy z zagranicy z zaciekawieniem oglądali nasze zdjęcia klas policyjnych, a dzięki okładce z policjantką i świętym Mikołajem wszyscy poczuli się trochę świątecznie, choć działo się to w ostatnich dniach listopada. ■

IF
zdj. Andrzej Mitura

W laboratoriach

Dziennikarze zaproszeni do Hagi zajmowali się w Europolu nie tylko wymianą doświadczeń. Zaprezentowano im działanie superbezpiecznego systemu informacyjnego i jeszcze bardziej bezpiecznego portalu gro-



BMK, z którego produkuje się amfetaminę, trafia do Europy najczęściej z Chin i z Rosji. Butelka widoczna na zdjęciu ma zawierać egzotyczny olej. W środku jest jednak smierdzący kwas



Te pięćsetki są najzwyklej prawdziwe. Brakuje im tylko numerów seryjnych

madzącego wiedzę o terrorystach. O tym napiszemy w kolejnych numerach „Policji 997”.

W laboratorium euro można było własnoręcznie i naocznie sprawdzić różnicę między prawdziwymi i fałszywymi. Europol, choć sam nie prowadzi żadnych czynności operacyjnych, koordynuje walkę z fałszerzami euro na całym świecie. Największy dotąd sukces międzynarodowej współpracy to skonfiskowanie w Kolumbii 11 milionów fałszywych euro.

W laboratorium narkotykowym dziennikarze poznali poszczególne fazy produkcji amfetaminy i ecstasy. ■

IF
zdj. archiwum



Coś swojskiego – typowo polska instalacja do produkcji amfetaminy

To nie odważniki ani pociski. To „znaki towarowe” tabletek ecstasy – każdy producent ma własne, a te skonfiskowane przez europejskie policje trafiają do piwnicy Europolu





W krainie reniferów

Chociaż Królestwo Norwegii nie należy

do Unii Europejskiej, to wspiera jej kraje członkowskie. Dzięki środkom z Norweskiego Mechanizmu Finansowego (NMF) polska Policja kupi m.in. morską łódź patrolową, ruchome stanowiska dowodzenia czy mobilne terminale noszone.

Finansowa pomoc Norwegii dla Polski jest możliwa dzięki naszej przynależności do Unii Europejskiej i Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG). Obszar ten obejmuje państwa członkowskie unii oraz należące do EFTA (Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu) Islandię, Liechtenstein i Norwegię. Polska korzysta z tej pomocy w ramach NMF i Mechanizmu Finansowego EOG.

ZA NORWESKIE PIENIĄDZE

W 2004 r., w ramach starań o granty NMF, Komenda Główna Policji i Krajowy Dyrektoriat Policji Królestwa Norwegii nawiązały współpracę. Norweska delegacja odwiedziła jednostki Policji w północno-wschodniej Polsce, leżące w bezpośrednim sąsiedztwie zewnętrznej granicy Unii Europejskiej. Do realizacji w ramach NMF został przyjęty projekt KWP w Lublinie – jego cel ogólny to wzmocnienie ochrony obszaru Schengen przez poprawę infrastruktury na zewnętrznej granicy unii, a celem bezpośrednim jest przebudowa i rozbudowa komisariatu w Terespolu. Trwa realizacja tego projektu; jego wartość to ponad 950 tys. euro, a planowany termin zakończenia – czerwiec 2009 roku (pisaaliśmy o tym w numerze październikowym ub.r.).

W sumie, w ramach realizacji pięciu projektów, polska Policja otrzymała z NMF blisko 30 mln euro, za które będą kupione m.in.: motocykle, samochody, więźniarki, morską łódź patrolową, ruchome stanowiska dowodzenia, przewoźne reflektory, urządzenia do szybkiej identyfikacji daktyloskopijnej. Sprzęt ten ma trafić do jednostek Policji na wschodniej i północnej granicy w połowie 2009 roku.

ODDZIAŁ DS. RENIFERÓW

Policja norweska ma specjalny oddział (dosł. The Reindeer Police) zajmujący się ochroną i nadzorem wypasu reniferów w okręgach Finnmark i Troms położonych na północy kraju. Powstał on w 1950 r., by chronić ludność Samów, od wieków zamieszkującą te tereny i zaj-



mującą się hodowlą reniferów. Opieka nad tymi zwierzętami nie jest zajęciem łatwym: ponad 200 tys. sztuk jest rozdzielone między kilkuset pasterzy, a ponieważ nie ma płotów oddzielających pastwiska, stada łatwo się mieszają, co prowadzi do konfliktów między ich właścicielami. Jeśli dodać do tego ekstremalne warunki klimatyczne (region subpolarny!), częste spory o nieliczne pastwiska oraz kłusownictwo, można sobie wyobrazić ogrom pracy policjantów z oddziału ds. reniferów. Jest ich tylko 15, często nie znają ani języka Samów, ani specyfiki ich zajęcia. Ponadto policjanci ci mają jeszcze za zadanie zwalczanie przestępstw przeciwko środowisku naturalnemu na całym podlegającym im terenie (56 tys. km kw.).

Nazwa regionu Finnmark oznacza po norwesku „Kraina Samów”. W Norwegii mieszka najwięcej Samów, około 60–100 tys. Są uznawani za rdzennych mieszkańców tego kraju. Mniejsze grupy zamieszkują Szwecję (15–25 tys.), Finlandię (6 tys.) i Rosję (2 tys.). Bardziej znana nazwa Samów to Lapończycy. ■



ALEKSANDRA WICIK
zdj. materiały prasowe policji norweskiej

Czy wiesz, że



- ✓ Na terenie Norwegii zorganizowane międzynarodowe grupy przestępcze zajmują się zwłaszcza przemytem narkotyków, papierosów, alkoholu i sprzętu elektronicznego. W skład tych grup wchodzi też Polacy mieszkający na stałe w Szwecji czy Norwegii, którzy są często organizatorami przemytu. Istotnym zagrożeniem jest też handel ludźmi.
- ✓ Norweska policja podlega ministerstwu sprawiedliwości i zatrudnia około 12 tys. osób. Od 2000 r. funkcję jej szefa pełni Ingelin Killengreen. Pani komisarz jest z wykształcenia prawnikiem, a wcześniej pracowała w ministerstwie sprawiedliwości.
- ✓ W Krajowym Dyrektoracie Policji Królestwa Norwegii pracuje tylko 120 osób. W 2002 r. liczba dystryktów policyjnych, na które podzielona jest Norwegia, została zmniejszona z 54 do 27.
- ✓ Każdy z komendantów dystryktu odpowiada za patrole policji wodnej na swoim terenie. Zajmują się one ochroną wód łódzowych i przybrzeżnych, a dysponują w sumie 42 łodziami.
- ✓ W 2000 r. powstała rada ds. zwalczania przestępczości zorganizowanej. W jej skład wchodzi m.in. przedstawiciele Krajowego Dyrektoriatu Policji, służb kryminalnych i śledczych.

Dziś wszyscy żyjemy

W Suwałkach rozstrzygnięto konkurs. Lokalny, na policjanta, który w sposób szczególny pomógł ofiarom przemocy domowej. Zgłoszeń było pięć. Wygrała mł. asp. Ewa Łangowska, która uratowała Annę i jej pięcioro dzieci.



Mł. asp. Ewa Łangowska

– Trójka biegła po podwórku, on był w domu, wziął wiatrówkę. Chciał, żeby do domu wróciły – opowiada Anna. – On im w ten sposób łamał psychikę.

WSPARCIE

– Włos mi się na głowie zjeżył. Przerazające było też to, że on to robił na trzeźwo – mówi Łangowska.

Pamięta pierwszą wizytę w ich domu. Podczas rozmowy mąż zaczął płakać, mówił, że żałuje.

– Nie podchodziłam do niego z pozycji władzy, starałam mu się uzmysłowić, jak jego zachowanie wpływa na funkcjonowanie rodziny – mówi Łangowska, a Anna dodaje: – Nie myślała tylko o mnie, ale też o dzieciach i o sprawcy przemocy. Każdemu z nas pokazała drogę, każdego skierowała do odpowiedniej grupy terapeutycznej. Udzielił mi się jej spokój, zaczęłam wierzyć, że może być dobrze.

Zanim naprawdę zaczęło być dobrze, minęło kilka lat. Mąż był na zajęciach terapeutycznych tylko raz. Nie uspokoił się. Zaczął pić. W sądzie ciągnęły się sprawy – rozwodowa i o znęcanie się nad rodziną.

– Ciężko się żyło, w dużym napięciu, strachu. Mąż potrafił popchnąć, palec w żebra wbić, stosował już mniej przemocy fizycznej, bardziej psychiczną. Na tym się skupił – mówi Anna.

Jedyną osobą, która dawała jej wsparcie, była Łangowska. Bez niej Anna nie ruszyłaby z miejsca, nie miałyby siły i odwagi, żeby tę drogę przejść.

Dziś dzieci mają od sześciu do piętnastu lat. Najstarsze pamiętają najczęściej i najbardziej się boją.

– Czy ojciec może nas zabić? – jedna z córek zapytała niedawno matkę.

Ostatni raz ojciec podniósł na nich rękę kilka lat temu. Z domu wyprowadził się w 2004 roku. Za znęcanie się nad rodziną dostał wyrok w zawieszeniu, odwiedza dzieci. Najstarsze dziewczyny unikają go. Najmłodszy syn niewiele pamięta, pozostałe pamiętają, ale z roku na rok jakby mniej się boją. Anna mówi, że stał się jej obojętny. Że ma za sobą etap strachu, etap nienawiści i rozpamiętywania najgorszych chwil. Nie stara się też na siłę zapomnieć. Wie, jak było i teraz chce normalnie żyć. Ale gdy opowiada, co działo się w jej domu, zaczyna się trząść i kiwać. Z nerwów.

BIŁ, DUSIŁ, STRZELAŁ

O mężu mówi, że nie radził sobie z agresją. I że miał w sobie może pięć procent pozytywnych cech. Reszta to była złość, zawiść, nienawiść, zaciętość. Uważał, że bicie to dobra metoda wychowawcza. Lubiał zastraszać i napawał się władzą. Do dzieci strzelał z wiatrówki.

Po tym strzelaniu Anna zdecydowała, że trzeba iść na policję. Od koleżanki wiedziała, że jest taka policjantka, Ewa Łangowska, która w każdej sytuacji potrafi znaleźć dobre rozwiązanie i na którą można liczyć.

– Nigdy wcześniej na policji nie byłam, niczego nie zgłaszałam. Bałam się, że nikt mi nie uwierzy, bo przecież nie miałam żadnych dowodów – mówi. – Nasz koszmar rozgrywał się w czterech ścianach, z dała od ludzi.

– Przyszła, zaczęła opowiadać, co się dzieje. Miała podbite oko, ale broniła męża. Że to jej wina, bo go sprowokowała – wspomina Łangowska. – Nie wierzyła, gdy jej mówiłam, że nikt nie ma prawa jej bić.

Anna pamięta, że poczuła się bezpiecznie. Na tyle, żeby opowiedzieć o tym, jak w pierwszym roku małżeństwa mąż skatował ich kilkumiesięczne dziecko, zbił je tak, że od pasa do kolan nie było ani centymetra białej skóry, cała purpurowa. Potem, że dusił ją kablem w łazience, podnosił do góry aż straciła przytomność i że później tym samym kablem bił dzieci, no i ostatnio, że do nich strzelał.



w Rodzinie „Niebieska Linia”. Patronował mu komendant główny Policji gen. insp. Andrzej Matejuk, który w listopadzie wręczył nagrody pięciu laureatom (na zdjęciu od lewej: mł. asp. Sławomir Sperkowski, mł. asp. Agnieszka Makowska, nadkom. Ewa Nowak, podkom. Joanna Cichła, sierż. Tomasz Piletrzak).

„Policjant, który mi pomógł” – konkurs pod tym hasłem w 2007 roku wymyśliła Beata Andruczyk, psycholog z Komendy Miejskiej Policji w Suwałkach. Zanim w grudniu 2008 roku rozstrzygnięto drugą edycję suwalskiego konkursu, pomysł podchwyciło Ogólnopolskie Pogotowie Pomocy dla Ofiar Przemocy

– Za każdym zakrętem miałam wątpliwości: czy trzeba, czy warto. Gdyby nie Ewa Łangowska, załamałabym się, poddała albo skończyłabym w szpitalu psychiatrycznym – mówi Anna.

W chwilach kryzysu policjantka podtrzymywała ją na duchu: *Będzie dobrze, proszę uwierzyć, tylko pani musi chcieć* – mówiła. Nigdy też niczego jej nie kazała, zwłaszcza na początku. Raczej radziła. *Gdybym była na pani miejscu, zrobiłabym tak* – mówiła. A na koniec pytała: *Co pani o tym sądzi?*

Anna nie zawsze wiedziała. Nie wiedziała na przykład, czy ma brać rozwód, czy nie. Bo z jednej strony kat, a z drugiej ojciec. Nie chciała, żeby dzieci były bez ojca. Ostatecznie to dzieci zdecydowały.

– Zapytałam trzech najstarszych córek. Powiedziały, że mam się rozwieść. Można powiedzieć, że wszystkie cztery się z nim rozwiódłymi – mówi Anna.

Łangowska pamięta, że z tym rozwodem faktycznie był problem.

– Przyjeżdżałam do nich do domu, dzwoniłam, byłam z nimi w czasie pracy i w czasie urlopu. Ale takich decyzji, jak rozwód, nie mogłam za panią Annę podjąć. Potrzebowała czasu. Dziś ma dziewczyna święty spokój i jest szczęśliwa – mówi Łangowska.

ZARAZA

Nasze życie pod jednym dachem ze sprawcą przemocy można porównać do zarazy, która stopniowo wyniszcza wszystko i wszystkich. Dzieci nie miały nawet marzeń – napisała Anna w uzasadnieniu zgłoszenia. I dalej: *Gdyby nie pomoc pani Ewy Łangowskiej, sami nie dalibyśmy rady. Od niej dostaliśmy nowe życie. Tamto poprzednie było życiem w strachu, w zagrożeniu, niebezpieczeństwie, poniżaniu, biciu, wyzwiskach. Dziś zmieniło się wszystko. Dzieci mają plany, czują się bezpieczniejsze, mądrzejsze, z radością śpiewają piosenki. Wygrywają zawody i konkursy. Zniknęły wszystkie kłopoty i nerwowość. Dzieci stały się lepsze.*

Lepsza stała się też Anna.

– W tamtych latach czułam, jak rosła we mnie agresja, nienawiść, jak obojętniałam. Traciłam człowieczeństwo. Wiem, że zaczynałam się stawać kimś gorszym – mówi. – Tak jest ze wszystkimi ofiarami przemocy. Bity człowiek staje się zły. Córki biły się pięściami, wrywały sobie włosy z głowy, kopały się. Starszy syn bił młodszego. To działo się codziennie. Dziś wszyscy jesteśmy inni. Dziś wszyscy żyjemy. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. KMP w Suwałkach

Imię bohaterki zostało zmienione.

Podziękowanie

Z przyjemnością informuję, że między innymi Pana publikacja pt. „Tu chce się żyć?” w grudniowym wydaniu gazety miała niewątpliwie wpływ na korzystną dla leszczyńskich policjantów decyzję Pana Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 11 grudnia 2008 r. o anulowaniu podjętej z rażącym naruszeniem prawa decyzji wojewody wielkopolskiego z 18 lipca 2004 r. dotyczącej darmowego przekazania na rzecz miasta Leszno policyjnego budynku przy ul. Niepodległości.

Równocześnie informuję, że wspomniana publikacja zainicjowała dochodzenie roszczeń w podobnych sprawach w rejonie Sieradza i Suwałk.

Dziękuję, pozdrawiam
W. Kosek, Leszno



Prośba

Za waszym pośrednictwem chciałbym nagłośnić akcję: „5. grupa dla dzielnicowych”, która została zainicjowana 3 listopada 2008 r. na IFP. Służę w Policji od 1990 roku, a od 1992 przez cały czas w rewirze dzielnicowych. Od 10 lat jestem kierownikiem rewiru, więc pracę dzielnicowego znam od podszewki. Udało mi się zebrać i wyszkolić zgrany i doświadczony zespół policjantów. Od kilku lat pracujemy w niezmiennym składzie. Co oczywiście pozytywnie wpłynęło na podstawowe zadania wynikające z treści zarządzenia 528/07. W swojej pracy kierowałem się podstawową zasadą, dzielnicowy ma być bankiem informacji o swoim rejonie, ludziach i ich problemach. To oczywiście przekłada się na wykrywalność i zadowolenie obywateli. Ale żeby to osiągnąć, dzielnicowy musi poznać ludzi i rejon. Na to potrzeba czasu. Samo nauczenie policjanta rzemiosła dzielnicowego nie jest trudne i nie trwa długo, ale zrobienie z dzielnicowego chodzącej encyklopedii o rejonie trwa długo i potrzeba na to czasu. Kierowałem już rewirem złożonym z samych nowych dzielnicowych bez wiedzy o rejonie. I mam porównanie. Zapewniam państwa, że lepiej dla wizerunku Policji i obywateli, aby dzielnicowi w rejonie byli jak najdłużej.

W listopadzie 2007 roku była głośna akcja podniesienia prestiżu dzielnicowych w strukturach Policji. Na dwa miesiące dzielnicowi zostali przesunięci z ówczesnej 5. na 6. grupę. Jednak już w styczniu 2008 roku okazało się, że dzielnicowi zostali przemianowani na 4. grupę. Oczywiście numer grupy jest bez znaczenia, ale nagle okazało się, że dzielnicowy miał swój prestiż tylko dwa miesiące, ponieważ inni w podwyżce 2008 r. wyrównali mnożnik lub dostali jeszcze więcej. (...) Nie wolno nikomu stawać na drodze awansu, więc przy takiej sytuacji z grupami dzielnicowi odejdą.

Dlatego, kierując się interesem społecznym, proponuję rozważenie przeniesienia dzielnicowych na 5. grupy. To spowoduje, że dzielnicowi pozostaną na swoich stanowiskach. Zróżnicowanie mnożnika między 4. a 5. grupą w proponowanej podwyżce jest znaczące, co budzi rozgorzyczenie dzielnicowych.

Kierownik rewiru dzielnicowych

Rekordowy jeden procent

Odrobina dobra, okazana drugiemu człowiekowi, lepsza jest niż cała miłość do ludzkości.
Richard Dehmel

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przekazali na nasze konto 1 procent swego podatku dochodowego za 2007 rok.

Zebrałiśmy 360 tysięcy złotych!

Dzięki tej kwocie będziemy dalej mogli nieść pomoc naszym podopiecznym i realizować cele statutowe.

W imieniu podopiecznych zarząd fundacji serdecznie dziękuje.

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach
KRS 0000101309
Konto PKP BP VI O/Warszawa nr 741020 1068 0000 1802 0059 9167



Policja tworzy biuro

10-osobowy wydział w Biurze Kryminalnym KGP pełni funkcję krajowego biura ds. odzyskiwania mienia. Obowiązek powołania takich biur do 18 grudnia 2008 r. na wszystkie państwa członkowskie nałożyła Unia Europejska.

Zjednoczona Europa uznała, że tym, co najbardziej boli przestępców, jest zmniejszenie ich stanu posiadania. Dlatego 6 grudnia 2007 roku Rada Europy wydała dyrektywę nr 845. W jej artykule 1. czytamy: „Każde państwo członkowskie tworzy lub wyznacza krajowe biuro ds. odzyskiwania mienia w celu ułatwienia wykrywania i identyfikacji korzyści z przestępstwa oraz innego mienia związanego z przestępstwem, które mogą być objęte wydanym przez właściwy organ sądowy nakazem zabezpieczenia lub zajęcia lub nakazem konfiskaty w trakcie postępowania karnego lub też, w miarę możliwości określanych przez prawo krajowe danego państwa członkowskiego, postępowania cywilnego”.

JEST PROGRAM

Krajowe biura mają wymieniać między sobą informacje i wzorcu skutecznych działań. W Polsce funkcję krajowego BOM ma pełnić Policja, wspomagana przez służby podległe Ministerstwu Finansów i Ministerstwu Sprawiedliwości.

Kiedy ten tekst był przygotowywany do druku (połowa grudnia 2008) trwały uzgodnienia między resortami.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przez ostatnie dwa lata Polska uczestniczyła w międzynarodowym projekcie Transition Facility 2006, który był poświęcony wzmocnieniu strategii antykorupcyjnej w Polsce. Środki pochodzące z tego projektu pozwoliły na stworzenie polskiej wersji programu komputerowego, który umożliwi dokładne i wszechstronne poszukiwanie zasobów przestępców. Elektroniczny System Odzyskiwania Mienia ma być programem międzyresortowym, na bieżąco aktualizowanym przez fachowców z Wyższej



Zatrzymajmy korupcję

Szkoły Policji w Szczytnie. W grudniu był testowany między innymi w Centralnym Biurze Antykorupcyjnym i w Policji. ESOM, zaprezentowany na konferencji kończącej polsko-niemiecko-belgijski projekt, sprawia wrażenie wyczerpującego i wygodnego w obsłudze. Uwzględniono w nim wszelkie możliwe instytucje, które można zapytać o zasoby konkretnego przestępcy. Załączone są formularze wymaganych przez nie wniosków i adresy, pod które należy je wysłać. Wszystko to zadziała pod warunkiem, że resorty spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i finansów dogadają się co do przepływu informacji. Policjanci, którzy uczestniczyli w prezentacji ESOM, mieli obawy, że trudno będzie „przeskoczyć” np. tajemnicę skarbową i brak bezpiecznej elektronicznej łączności między urzędami i instytucjami. Przewidywali, że sprawdzenie stanu posiadania obywatela X będzie wymagało wysłania kilogramów „kwitów” i tygodni oczekiwania. Przyznawali jednak, że samo zamieszczenie w programie formularzy i danych teleadresowych instytucji w kraju i za granicą, pracę powinno ułatwić.

SĄ BADANIA

Fundusze Unii Europejskiej pozwoliły również na sfinansowanie badań sondażowych na temat korupcji w Polsce, które na zlecenie MSWiA przeprowadził

Co jest łapówką?

■ Zgadzam się ■ Nie zgadzam się ■ Trudno powiedzieć

Łapówki to w wielu zawodach uzasadnione dodatki do niskich pensji

50,1% 39,7% 9,8%

Łapówka zawsze w każdym obszarze życia jest niemoralna

54,7% 27,2% 17,7%

Nieraz wręczenie łapówki jest usprawiedliwione, bo zmusza do tego sytuacja

74,4% 18,4% 6,9%

Ludzie mają prawo odwdzięczać się za przystugi z życzliwości

50,8% 40,3% 8,6%

Nigdy w żadnej sytuacji nie wręczyłbym łapówki

81,3% 12,4% 6,1%

Przystugi lub prezenty to nie jest korupcja. Łapówka to pieniądze

30,9% 62,2% 6,7%

Gdzie zaczyna się korupcja?

	Bardzo naganne	Trochę naganne	Dopuszczalne w pewnych sytuacjach	Całkowicie akceptowalne	Trudno powiedzieć
Udzielanie przez nauczyciela korepetycji uczniowi z klasy, którą uczy	32,1%	20,1%	30,0%	11,6%	5,6%
Wręczenie lekarzowi prezentu wartości 200 zł w trakcie leczenia	54,0%	22,8%	17,0%	1,7%	4,3%
Wręczenie pielęgniarce prezentu za opiekę wartości 200 zł przy wyjściu ze szpitala	30,8%	22,1%	33,0%	9,8%	4,0%
Zaoferowanie urzędnikowi, który wydaje w naszej sprawie decyzję, 3% rabatu na zakupy we własnym sklepie	58,9%	22,6%	8,9%	1,8%	7,4%
Przekazywanie dziennikarzowi sprzętu do testowania na długi czas (telefony, samochody)	27,9%	19,9%	33,0%	6,1%	12,6%

Korupcja jest podłożem terroryzmu, handlu ludźmi i innych najpoważniejszych przestępstw – twierdzą uczestnicy antykorupcyjnego projektu.

CBOS. Ankieterzy zapytali 1107 Polaków w wieku 18 lat i więcej w dniach 2–8 października 2008 roku. Co trzeci badany uważa, że korupcja jest najważniejszym problemem w Polsce, ale 61,9 proc. przyznaje, że są problemy ważniejsze. Ponad połowa ankietowanych (59,4 proc.) uważa, że nie istnieją w Polsce wystarczające możliwości prawne, organizacyjne i administracyjne do tego, by zwalczać korupcję, a 68,8 proc. działania rządu ocenia jako mało skuteczne. Badani postulują zastrzeżenie kar (57,1 proc. wskazań), skuteczne ściganie

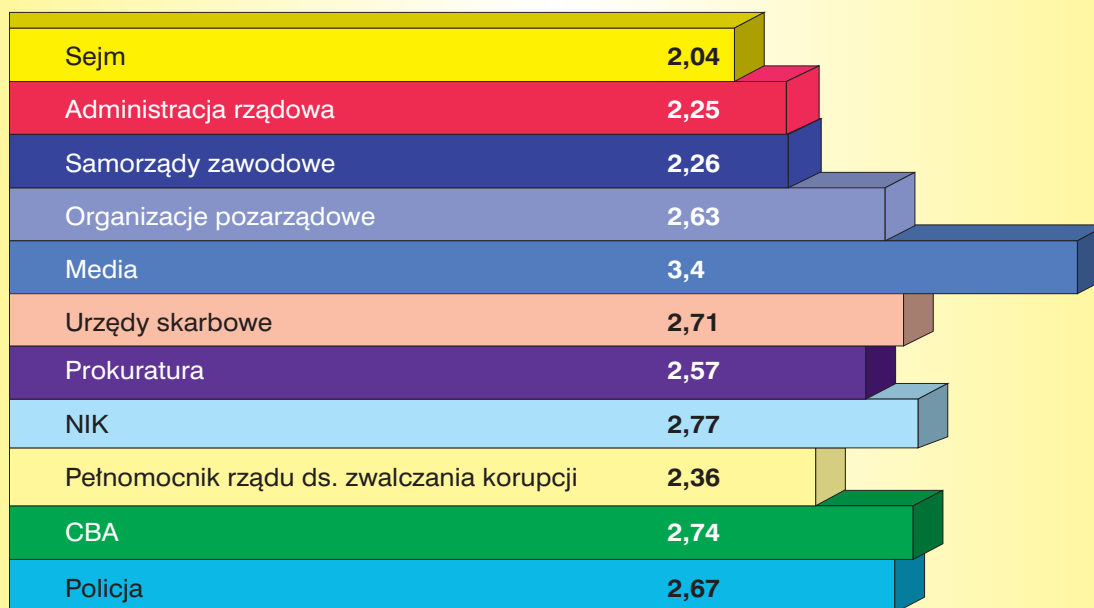
(50,2) oraz przejrzystość i jawność procedur (40,2). Ankieterzy prosili o wskazanie trzech najważniejszych działań skutecznych w zwalczaniu korupcji.

Przy tych kategoriach sądów większość respondentów (71,2 proc.) twierdzi, że nie zetknęła się z osobą, o której wiadomo, że bierze łapówki, a 74,4 proc. nie zna osobiście osoby, która wręcza łapówki. ■

IRENA FEDOROWICZ
dane: badania CBOS na zlecenie MSWiA

Ocena instytucji

Jak ocenia Pan(i) działalność następujących instytucji w zwalczaniu zjawisk korupcji? Przy ocenie proszę posłużyć się skalą od 1 do 5, gdzie 1 oznacza, że ocenia je Pan(i) źle, a 5 – dobrze.



Nazwisk niektórych policjantów zmarłych tragicznie próżno szukać w księgach pamięci. Milczy o nich również resortowa prasa okresu międzywojnia. Dlaczego? Bo popełnili czyny naganne. Cóż, już wtedy nie wszyscy policjanci byli aniołami.

Dramat z sercem w tle

Ruda Pabianicka, dziś jedno z osiedli kilkudziesięciotysięcznej dzielnicy Łódź-Górna. W latach 30. ubiegłego wieku ubogie przedmieście z niską zabudową, z rzadka tylko oświetlonymi i utwardzonymi ulicami. Przy jednej z nich, na parterze dwupiętrowej kamienicy mieścił się Posterunek Policji Państwowej, podległy łódzkiej komendzie powiatowej PP. W 1934 r. pracowało tutaj dziewięciu posterunkowych. Dowodził nimi starszy przodownik PP Aleksander Różycki, który kilka miesięcy wcześniej zastąpił na tym stanowisku przodownika Ignacego Zajperta. Wśród załogi rudzkiego posterunku byli m.in. dwaj serdeczni koledzy, niespełna 40-letni Karol Stefaniak i jego rówieśnik Józef Wawrzonkowski. Zaprzyjaźnili się jeszcze w wojsku, potem – choć dzieliło ich kilkadziesiąt kilometrów – utrzymywali stały kontakt, od czasu do czasu bywając u siebie. Stefaniak mieszkał w Łodzi, Wawrzonkowski na prowincji, u rodziców.

Policyjny mundur pierwszy założył Karol Stefaniak. W 1925 r., po kilkumiesięcznym przeszkoleniu, zasilił załogę posterunku w Rudzie Pabianickiej. Miał już wówczas za sobą kilkuletni staż małżeński i perspektywę zawodowych awansów. W pracy był sumienny i zdyscyplinowany, ze swoich obowiązków wywiązywał się bez zarzutu. Do tego był człowiekiem bezkonfliktowym.

Prawdopodobnie za jego namową policjantem został również Józef Wawrzonkowski. Jak to się stało, że i on trafił do posterunku w Rudzie Pabianickiej, nie wiadomo. Może dopomogła w tym deklaracja posterunkowego Stefaniaka, że przyjmie kolegę pod swój dach jako sublokatora.

To, oczywiście, tylko domysły, ale faktem jest, że w połowie 1928 r. Józef Wawrzonkowski przeniósł się do Łodzi, zamieszkał kątem u kolegi i rozpoczął nowy, tym razem mundurowy etap w swoim życiu. Niestety, nie trwał on długo.

MAŁŻEŃSKI TRÓJKĄT?

Początkowo nic nie zapowiadało nieszczęścia w rodzinie Stefaniaków. Koledzy żyli zgod-

nie i bez większych problemów, koncentrując się na domu i pracy zawodowej. Nie zwracali uwagi sąsiadów ani podejrzanym zachowaniem, ani kłótniami. Zaden z nich nie nadużywał alkoholu, nie miał też zatarłów z mieszkańcami kamienicy. Co jednak działo się za progiem mieszkania, tego nikt nie wiedział. Możemy tylko przypuszczać, że początkowa sielanka uległa stopniowemu ochłodzeniu. Powodem była 37-letnia Anieła Stefaniak, żona Karola, do której Józef zapalał płomiennym uczuciem. I chyba z wzajemnością, o czym świadczy dalszy rozwój wypadków.

Jeśli oprzeć się na ustaleniach „Tajnego Detektywa” oraz „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, Karol Stefaniak bardzo musiał przeżywać tę sytuację. Podejrzał żonę o zdradę, ale do końca nie był przekonany o jej niewierności. Zaczął więc śledzić kochanków, nabierając z każdym dniem coraz większej pewności, że stał się przysłowiowym rogiem.

Wprowadzie odkrycie to uczyniło na nim wstrząsające wrażenie – pisał łódzki korespondent „Tajnego Detektywa” – opanował się jednak i począł rozmyślać nad tym, jak wybrnąć z tragicznej sytuacji.

STRZAŁY NA SŁUŻBIE

Swoją dramaturgię Karol Stefaniak postanowił rozwiązać ostatecznie podczas nocnej służby 7 maja 1934 r. *Za bardzo jednak kochał żonę, aby godzić na jej życie – pisał dalej TD. – Postanowił przeto zabić tylko rywala. Kiedy jednak zastanowił się nad tem, że w gruncie rzeczy za to, co się stało i on również ponosi winę, boć przecież Wawrzonkowskiego sam pod wspólny dach wprowadził, zdecydował, aby zabijając przyjaciela, zabić również siebie samego.*

Jak postanowił, tak zrobił. Ze służbowego pistoletu oddał najpierw kilka strzałów do kolegi, potem broń przyłożył do własnej skroni.

Według TD zbrodnię w rudzkim posterunku ujawnił jeden z mieszkańców, który około północy zjawił się tam, aby zgłosić włamanie do swego mieszkania. Drzwi były jednak zamknięte, na pukanie nikt nie od-

powiadał, chociaż w oknach było jasno. Kiedy zajrzał do środka, zmartwił. Zobaczył dwóch mundurowych w kałuży krwi. Jeden leżał na podłodze, drugi, bezwładnie przechylony, zwiślał z krzesła. Głowa opierała się o biurko, obok leżał pistolet.

Prerażony mężczyzna pobiegł natychmiast do mieszkającego nieopodal komendanta Różyckiego.

Informacja o śmierci posterunkowych z Rudy Pabianickiej zamieszczona została po raz pierwszy 9 maja 1934 r. w porannej Kronice Łódzkiej „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Poza jednym „drobnym” szczegółem: że sprawca stał się ofiarą, reszta była bez zarzutu. Co prawda następnego dnia IKC, opisując tło dramatu, naprawił swój błąd, jednak bez słowa sprostowania czy przeprosin pod adresem pograżonych w żalobie rodzin zmarłych policjantów.

Zadziwia brak reakcji resortowej prasy na wydarzenia w Rudzie Pabianickiej. Tygodnik „Na Posterunku”, naczelny organ PP, rozpisujący się w szczegółach m.in. o imiennach pana prezydenta i jego małżonki, wizytach zagranicznych dostojników w Polsce i sytuacji politycznej na świecie, nie znalazł na swych łamach miejsca ani na publicystyczny artykuł o wydarzeniach nadzwyczajnych w Policji Państwowej (których wówczas nie brakowało), ani nawet na kilkudzianową wzmiankę.

GDZIE PRAWDA?

Ani w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, ani w Archiwum Państwowym w Łodzi, które przejęło zbiory zachowanych dokumentów dotyczących Policji Państwowej w tym mieście, nie znalazłem słowa na temat tragedii w Rudzie Pabianickiej. Prawdę powiedziawszy, spodziewałem się tego. Akta prowadzonego postępowania zostały zapewne utajnione, a potem przepadły podczas wojennej zawieruchy. Gdyby więc nie ówczesna prasa, pełniąca rolę kroniki, ślad po tym zdarzeniu przepadłby na zawsze.

Brak materiałów źródłowych uniemożliwił mi, niestety, zweryfikowanie wielu informacji pochodzących z tzw. dziennikarskiego

śledztwa. Przytaczam je więc z pełną świadomością, że pochodzą ze zdobycznych przecieków i są wynikiem reporterskiej inwencji. Ich wiarygodność pozostawiam ocenie czytelników.

Krytycznego dnia – pisał TD – obydwaj przyjaciele razem mieli pełnić służbę (...). Kiedy znaleźli się już na miejscu, Stefaniak nagle ruchem wyrwał z futerału rewolwer i mierząc do Wawrzonkowskiego wystrzelił. Ten trafiony trzema kulami zwałił się na podłogę, nie dając już żadnych oznak życia. Stefaniak siadł spokojnie przy biurku i pisał listy. Po kilkunastu minutach, kiedy za pośrednictwem tych listów skończył porachunki ze światem, przyłożył do skroni pistolet i znów wystrzelił.

Podobno napisał trzy listy: do żony, rodziny i komendanta posterunku. Według „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” – tylko jeden, do rodziny. Treści żadnego jednak nie ujawniono, choć można przypuszczać, że próbował wytłumaczyć się ze swego desperackiego czynu.

„GINĘ PRZEZ TEGO ŁOBUZA...”

Kiedy dwa tygodnie później wydawało się, że tło dramatu w rudzkim posterunku zostało już dokładnie wyjaśnione i sprawę będzie można odłożyć *ad acta*, „Tajny Detektyw” wydrukował kolejne rewelacje. *Wytłoniły się bowiem nowe okoliczności – pisał – które z prostej, i zdawałoby się nieskomplikowanej, sprawy uczyniły nagle frapującą zagadkę kryminalną. Istnieją bowiem poszlaki, że listy zostawione rzekomo przez Stefaniaka pisane były ręką... Wawrzonkowskiego.*

Podobno w jednym z nich Wawrzonkowski napisał: *GINĘ PRZEZ TEGO ŁOBUZA!* Ile w tym prawdy, trudno osądzić. I raczej nigdy się tego nie dowiemy. Ekspertyzy grafologicznej brak, innych dowodów też. Ale to jeszcze nie



Posterunek Policji Państwowej w Rudzie Pabianickiej – miejsce tragedii

koniec tej ponurej historii. Epilog dopisał brat Karola Stefaniaka, Adam. Powiadomiony o rodzinnej tragedii tego samego jeszcze dnia przyjechał do Rudy. Pomodlił się nad zwłokami Karola, po czym pobiegł do mieszkania bratowej. Już w progu rzucił oskarżycielsko: *Nie powinnaś przeżyć męża!* Po czym chwycił leżący na stole nóż i z całej siły wbił go w pierś kobiety.

Stefaniakową zabrano w ciężkim stanie do szpitala, jej szwagra osadzono w areszcie.

☆

5 i 6 marca 1934 r., na dwa miesiące przed rudzką tragedią, w Zgierzu odbyła się odprawa służbowa komendantów posterunków powiatu łódzkiego. Jednym z poruszanych tematów była sytuacja rodzinna

i materialna funkcjonariuszy PP. Nadkom. Edward Lange, ówczesny komendant powiatowy PP w Łodzi, apelował do podkomendnych, aby nie pozostawali obojętnymi na problemy swoich posterunkowych. *Kłopoty rodzinne przekładają się bardzo często na służbowe – podkreślał. – Dlatego nie wolno bagatelizować tego, co się dzieje w małżeńskim stadle, jak się uczą dzieci i czy w domu nie nadużywa się alkoholu.*

Gdyby komendant posterunku w Rudzie Pabianickiej starszy przodownik Aleksander Różycki nie puścił tych uwag mimo uszu, może nie doszłoby tam do tragedii. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Tajny Detektyw”



Posterunkowy Józef Wawrzonkowski ofiara romansu. Obok najbliższa rodzina



Na katafalku, obok siebie, zabójca i ofiara

To jest moja pasja



Arkadiusz Włoch na co dzień pracuje w komendzie miejskiej w Krakowie. Bardziej znany jest jednak w sportowym świecie siłaczy. W ubiegłym roku zajął drugie miejsce w Pucharze Polski i trzecie w Mistrzostwach Polski w wyciskaniu sztangi leżąc. Teraz przygotowuje się do nowego sezonu startowego.

Widząc go na ulicy, w ubraniu, trudno uwierzyć, że ten niepozorny (172 cm wzrostu) mężczyzna wyciska w jednym podejściu ciężar 240 kg. A jednak!

AKTYWNOŚĆ, CZYLI SPORT OD ZAWSZE

Sierżant sztabowy Arkadiusz Włoch zaczął chodzić na siłownię po ukończeniu szkoły średniej. Nie – żeby zaraz bić rekordy w trójboju siłowym czy podnoszeniu ciężarów. Ot, zwyczajnie, chciał rozwijać ogólną sprawność.

– Wcześniej zafascynowany byłem karate – wspomina policyjny siłacz. – Potem przyszedł czas na kick boxing, który, co prawda sporadycznie, ale ćwiczyłem do tej pory. W wolnych chwilach doskonaliłem pływanie na krakowskiej AWF. Próbowalem też wspinaczki skałkowej, ale stwierdziłem, że nie mam ku temu predyspozycji i zrezygnowałem.

Przy okazji wspinaczek zakochał się w górach. Przeszedł wszystkie szlaki w Tatrach Polskich i Słowackich. Chodził po Alpach. Trenował na podkrakowskich skałkach.

Pasje sportowe podziela też jego pięcioletni syn Szymon. Ciężarów jeszcze nie dźwiga, za to, podobnie jak wcześniej tata, chodzi na karate, gimnastykę, na pływalnię i wspina się na sztucznych ściankach. Dwuletni Paweł na razie czeka, aby odkryć dyscypliny, którym chciałby się poświęcić.

– Ruch, aktywność są ważne – mówi policyjny mistrz. – Dlatego zaszczeplam je także swoim dzieciom. Jednak od sportu wyczynowego będę je trzymał z daleka.

WYTRWAŁOŚĆ, CZYLI POWER AND PAIN

Nie wiadomo jak potoczą się losy latorośli mundurowego siłacza. On sam też nie planował kariery zawodnika w wyciskaniu sztangi.

– O takiej konkurencji dowiedziałem się od kolegów z siłowni – uśmiecha się sierżant Włoch. – Zająłem potem do internetu, żeby zobaczyć, jakie są wyniki i okazało się, że miałbym szansę zaważczyć o dobrą lokatę. W 2003 r. pojechałem na swoje pierwsze zawody o zasięgu regionalnym do Skarżyska-Kamiennej. Z marszu, bez wyczynowego treningu, wygrałem swoją kategorię wagową. Bardzo mnie to zachęciło do dalszych ćwiczeń.

W tym samym roku wystartował w swoich pierwszych Mistrzostwach Polski, gdzie zajął ósme miejsce. Potem na kolejnych turniejach zdobywał medale, torował sobie drogę do sukcesów na arenie krajowej. Teraz regularnie bierze udział zarówno w mistrzostwach, jak i w Pucharze Polski.

Zaczynał w kategorii do 75 kg (wtedy jeszcze się wspiął). Potem wrócił do swojej naturalnej wagi, czyli 82 kg. Największym sukcesem w tej kategorii (do 82,5 kg) było drugie miejsce w Pucharze Polski.



Trening na siłowni w KWP w Krakowie. Asekuruje Józef Cisak, pracownik cywilny komendy wojewódzkiej, były ciężarowiec, który za namową Arkadiusza Włocha zaczął także „wyciskać”. W wieku 64 lat wyciska 115 kg. Jest drugi w Polsce w swojej kategorii wiekowej i wagowej

Od trzech lat startuje w kategorii do 90 kg. W czerwcu ub.r. wygrał Puchar Mazowsza, poprawiając swój rekord życiowy do 240 kg. We wrześniu w Pucharze Polski zajął drugie miejsce.

– Przy drugim podejściu uderzyłem lewą ręką w stół, chwycił mnie skurcz – kręci głową policyjny mistrz. – Ten bój już był spalony. Do trzeciego nie podchodziłem, żeby nie nabawić się większej kontuzji.

Mimo to wynik z pierwszego podejścia – 230 kg – pozwolił mu na zajęcie drugiego miejsca w swojej kategorii i piątego wśród wszystkich zawodników (w kategorii OPEN przelicza się wyciśnięty ciężar w stosunku do masy ciała).

– W tym sporcie potrzebna jest wytrwałość – wyjaśnia Arkadiusz Włoch. – Liczy się systematyczna praca na dużych obciążeniach. Mam swoje hasło: *Power and pain – Moc i ból*. Nic nie przychodzi za darmo. Trzeba włożyć wiele wysiłku, czasami okupionego bólem, żeby dojść do sukcesów. Trzeba ćwiczyć wiele, wiele lat.

3 W 1, CZYLI POLICYJNY KATECHETA ZE SZTANGĄ

Sierżant Włoch systematyczny i wytrwały jest nie tylko w sporcie. Do służby postanowił wstąpić w wieku 20 lat i od 14 lat jest wierny słowom policyjnej roty. Zaczynał w patrolówce w Nowej Hucie, potem przeszedł do wywiadowców, podlegających wtedy pod komendę wojewódzką. Po reorganizacjach znalazł się w komendzie miejskiej, gdzie pracuje do dzisiaj.

– Arkadiusz Włoch jest sumiennym i bardzo skromnym policjantem – mówi aspirant sztabowy Robert Żmudzki, naczelnik Sekcji do walki z Przystępczością Narkotykową z KMP w Krakowie. – Pracuje w zespole dochodzeniowo – śledczym, prowadzi postępowania przygotowawcze. Nie chwali się



Medale i puchary Arkadiusz Włoch trzyma w mieszkaniu. Nie afiszuje się nimi w pracy

lat, zrobiłem je w cztery. Zawsze interesowała mnie wiara. Przydaje się na co dzień i pomaga się rozwijać. Podobnie jak w sporcie, trzeba mieć silny charakter, aby wierzyć w dzisiejszym świecie pomimo tego, co widzi się dookoła.

Arkadiusz Włoch nie ukrywa, że rodzina z rezerwą podchodzi do jego startów. – To wszystko kosztuje – mówi policjant. – Siłownia, odpowiednie odżywianie, wyjazdy na turnieje, licencja zawodnika. Nie mam sponsora, wszystko opłacam sam. No i sport wymaga czasu. Ćwiczę cztery, pięć razy w tygodniu po dwie godziny. Staram się też biegać i pływać. Dlaczego startuję? To jest mój sposób na życie, to jest moja pasja. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



sportowymi osiągnięciami, ale wiem, że parę osób z komendy wciągnął do wyciskania i to z niezłymi wynikami.

Krakowski policjant nie ogranicza się do sportu.

Pracując i trenując, ukończył studia w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej IGNA-TIANUM, prowadzonej przez księży jezuitów.

– Z wykształcenia jestem nauczycielem religii i pedagogiem społeczno-opiekuńczym – mówi. – Studia trwały sześć

W treningu skupiam się na ćwiczeniu mięśni klatki piersiowej, barków i tricepsów, to one głównie wyciskają ciężar – mówi policyjny siłacz. – Bicepsów nie ćwiczę prawie w ogóle



Lubię porządzić

W 1998 r. w filmie Jacka Bromskiego „U Pana Boga za piecem” zagrał Pan po raz pierwszy Henryka Wołkołyckiego, komendanta posterunku Policji w Królowym Moście. Wracając do tej roli po 10 latach w „U Pana Boga w ogródku”, przyznał Pan, że nie było to łatwe.

– Nie jest łatwo wejść w stare buty. Musiałem na nowo nauczyć się chodzić i zachowywać jak ta postać, odnaleźć ją w sobie. I mając w pamięci to zdarzenie, teraz, przy kręceniu trzeciej części, „U Pana Boga za miedzą”, też się obawiałem, że sytuacja się powtórzy. Ale na szczęście tym razem poszło łatwiej – był mniejszy dystans między częścią drugą i trzecią niż między pierwszą a drugą. Doszło kilka nowych postaci, ale główny szkielet ekipy to nadal aktorzy z Białostockiego Teatru Lalek.

Jak to się stało, że aktorzy lalkarze z Białegostoku trafili na duży ekran?

– Graliśmy spektakl w warszawskim Teatrze Małym; obejrzał go Jacek Bromski, a ponieważ szukał obsady do „U Pana Boga za piecem”, zaproponował współpracę naszemu zespołowi. Większość z nas nie miała nigdy do czynienia z filmem, np. Krzysztof Dzierma, który gra proboszcza Antoniego, w ogóle nie jest aktorem zawodowym – jest kompozytorem w naszym teatrze. Dlatego wielką w tym zasługą Jacka, że tak trafnie dobrał nas do odpowiednich postaci.

Czy po tej roli miał Pan kolejne propozycje filmowe?

– Policzyłem, że od momentu pojawienia się dziesięć lat temu u Jacka Bromskiego zagrałem ponad 40 ról w filmach i serialach, czyli całkiem sporo jak na aktora teatralnego. Czasami muszę odmawiać kolejnym propozycjom, bo akurat gram więcej w teatrze. Obchodziłem niedawno 30-lecie pracy scenicznej i z tej okazji został wznowiony „Płaszcz” Gogola. Razem z kolegami z jednego rocznika teatralnego, Alicją Bach i Piotrem

Damulewiczem, zagraliśmy w naszym teatrze jego setne przedstawienie.

Ale to dzięki roli podlaskiego komendanta Henryka stał się Pan rozpoznawalny, także dla policjantów.

– Zgadza się. Kiedy któregoś razu jechałem z Ustrońa i spieszyłem się do Warszawy, policjanci złapali mnie za przekroczenie prędkości. Jeden z nich spojrział na mnie i pyta: „A co komendant tak szybko jeździ?”. No to ja odpowiadam: „Panowie, chyba nie będziecie swojego karać?”. I po pouczeniu, jak kolega kolegę, umożliwiono mi dalszą jazdę.

Bardzo się lubimy z panami policjantami. Ostatnio, ponieważ byłem kontuzjowany, nie mogłem uczestniczyć razem z aktorami z teatru, Adamem Zielenieckim, Krzysztofem Pilatem i Pawłem Szymańskim, we wspólnej kontroli drogowej, do której zaprosili nas policjanci z komendy białostockiej. Wszyscy gramy stróżów prawa w kolejnych częściach „U Pana Boga...” i kiedy poproszono nas o wsparcie na drodze, od razu się zgodziliśmy. Koledzy nagradzali kierowców jadących zgodnie z przepisami, ale i pouczali za drobne wykroczenia.

To znaczy, że dobrze się Pan czuje w tej roli? Czytając scenariusz do pierwszej części, od razu Pan powiedział, że komendant to rola specjalnie dla Pana.

– Ta rola bardzo mi pasuje. Mamy z komendantem podobny temperament, lubimy wydawać rozkazy. Mój bohaterowi wydaje się, że rządzi we własnym domu: jego żona, którą zresztą gra koleżanka z teatru Eliza Krasicka, dyryguje nim, a on się jej odgryza. Za to w posterunku to komendant rządzi. Wszystko jest na jego głowie: podwładni, bezpieczeństwo obywateli, rodzina – przecież w końcu musi wydać córkę, pannę z dzieckiem, za mąż za kogoś przywoitego.

Konkurentem do sprawowania władzy w Królowym Moście jest chyba ksiądz Antoni, proboszcz grany przez Krzysztofa Dziermę.

– Podział ról między księdzem a komendantem został już dawno ustalony; każdy wprawdzie obsługuje swoją działkę, ale generalnie karty w miasteczku rozdaje proboszcz.

Naprawdę na Podlasiu jest tak, że faktycznie rządzi ksiądz proboszcz?

– Bardzo przepraszam, proszę mi powiedzieć, a gdzie tak nie jest? Proszę pojechać do pierwszej lepszej miejscowości i zobaczyć, kto tam jest najważniejszy. Rządzą przeważnie ksiądz i burmistrz, to są autorytety lokalne i już. Czasem jest nim i komendant policji. Ale najważniejsze jest i tak to, co ksiądz powie z ambony. Bo może chodzi ma gdzieś wyżej, jakąś gorącą linię z samą górą i co wtedy?

Czy trzecia część filmu to już definitywny koniec tej kresowej historii?

– Zrobiliśmy „U Pana Boga za miedzą” jako ostatnią część trylogii o Podlasiu, ale według mnie teraz jest chyba jedyny moment, żeby kręcić ją dalej. Trzecia część jest próbą ścigania się z inną sławną trylogią „Samy swoi”, a czwarta, gdyby powstała, byłaby szansą,

Andrzej Zaborski (ur. w 1951 r.), dyplomowany perkusista (nie długo rozpoczyna koncerty z własnym zespołem rockowym), wykładowca, aktor lalkarz Białostockiego Teatru Lalek, z którym współpracuje od 1978 r. Rola komisarza Henryka Wołkołyckiego, komendanta Posterunku Policji w Królowym Moście, w filmie „U Pana Boga za piecem” otworzyła mu drzwi do świata filmu – w 1998 r. otrzymał za nią nagrodę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Inne role filmowe to m.in. grabarz Jan Władeczek („Kariera Nikosia Dyzmy”, reż. Jacek Bromski, 2002 r.) czy ksiądz Adam („Wesele”, reż. Wojciech Smarzowski, 2004 r.). W 2005 r. aktor otrzymał Kryształowy Granat za całokształt twórczości na IX Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Komedii w Lubomierzu. Obecnie Andrzeja Zaborskiego można oglądać w serialu „39 i pół”, gdzie gra ojca głównego bohatera. Natomiast w rolę komendanta Wołkołyckiego wcielił się jeszcze dwukrotnie w filmach „U Pana Boga w ogródku” (2007 r.) oraz w „U Pana Boga za miedzą” (premiera tego ostatniego jest planowana na wiosnę 2009 r.). Powstały również seriale pod tymi tytułami, w sumie 12 odcinków.

by przegonić ten film, przynajmniej pod względem liczby odcinków. Na temat jakości filmu nie będę się wypowiadał, bo to zadanie widzów. Dlatego na planie żartowaliśmy sobie, że teraz jest jedyna szansa, żeby tak z rozpędu od razu po części trzeciej zrobić kolejną. A potem to już chyba damy sobie spokój z tym tematem.

A byłby materiał na tę ewentualną czwartą część?

– Czemu nie? Przecież pokazujemy pewną społeczność, a tam na Podlasiu nieustannie coś się dzieje. Ja bym wołał wciągnąć do filmu więcej historii kresowych, takich smaczków lokalnych. Prawosławie i katolicyzm, dwie religie i dwie kultury, które wciąż się przenikają, współżyją mimo tarć między sobą. Jako ekipa filmowa mamy nadzieję, podobnie chyba jak i widzowie, że będą kolejne części – historie przez nas opowiadane w tych filmach są ciekawe i prawdziwe.

Wróćmy jednak do filmów już nakręconych.

W „U Pana Boga za miedzą” pojawi się srebrny radiowóz dla policjantów z Królowego Mostu. A może przydałby się nowy komisariat, bo ten, w którym pracujecie, nie wygląda imponująco...

– Ale ten nowy radiowóz jest od razu przeze mnie, czyli przez komendanta, zamknięty do garażu. Nie będziemy nim jeździć, bo by się jeszcze zniszczył! Mamy przecież stare polonezy do jeżdżenia! A w naszym komisariacie też się dobrze czujemy, nie ma potrzeby budować nowego. Zresztą, gra go stara poczta, która ma swój klimat, jest po prostu fantastycznym miejscem. A tu wyremontowali ją i żeby w filmie wszystko wyglądało tak jak poprzednio, trzeba było zbudować w środku scenografię nawiązującą do stanu sprzed remontu. Dbałość naszych scenografów o każdy detal na planie jest niesamowita.

Bardzo dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. R. Lenczewski

Nie dziwi nic

Początek roku, czas podsumowania poprzedniego, rozwiązania plebiscytów, wręczania statuetek. Ja postanowiłem przyznać swoją prywatną nagrodę „Złote Łosie 2008” dla osób, które w poprzednim roku zrobiły najwięcej dla rozbawienia narodu. Dlaczego „Łosie”? Bo się rymuje do „osiem”. W związku z tym kryterium, w przyszłym roku będzie to albo „Złote Zarzewie 2009”, albo „Złote Badziewie 2009”. W zależności od tego, jaki nam wyjdzie rok.

Decyzją jury, w którym zasiadali: Artur Andrus – przewodniczący i Artur Andrus – członek, „Złote Łosie 2008” otrzymali *ex aequo*: prezydent RP i marszałek Sejmu. Pierwszy za udział w słynnej batalistycznej scenie filmowej podczas wizyty w Gruzji, drugi za komentarz do tej sceny. Pewnie Państwo pamiętają – marszałek Komorowski komentując zdarzenie, w którym kolumna samochodów z prezydentami Polski i Gruzji na skutek czyjejs prowokacji została troszkę ostrzelana, powiedział: „Jaka wizyta, taki zamach”. Od razu coś mi zaświtało. Gdyby odbyła się uroczysta gala, w czasie której wręczałbym „Złote Łosie 2008”, poprosiłbym Edytę Geppert o zaśpiewanie pewnej piosenki w nowej wersji:

*Jaka róża, taki cierni – nie dziwi nic,
Jaka czerwień, taka czerń – nie dziwi nic,
Jakie cięcie, taka szrama – nie dziwi nic,
Jaka wizyta, taki zamach – nie dziwi nic,
Jaki grabarz, taki cmentarz – nie dziwi nic,
Jaki komentator, taki komentarz – nie dziwi nic,
Jaka gruszka, takie kiwi – to już trochę dziwi.*

Wręczanie nagród, statuetek, przyznawanie tytułów to świetne okazje do wyrażania swojego stosunku do pewnych kwestii. A początek roku to świetna okazja do takich świetnych okazji. Dlatego proponuję – przyznawajmy, wręczajmy, nagradzajmy. Każde środowisko, każda grupa zawodowa, wszyscy powinni wymyślać plebiscyty. Nazwy niekoniecznie muszą się rymować, ale muszą dawać sygnał, o co chodzi: „Złota Bańka 2008” (nagroda spółdzielni mleczarskich), „Złoty Złoty 2008” (nagroda Narodowego Banku Polskiego). Można je łączyć: „Złota Bańka, czyli Milion Złotych Złotych” (nagroda NBP dla najlepszej spółdzielni mleczarskiej). Można wykorzystywać i lekko zmieniać już istniejące: „Teraz Ukraina” (nagroda budowniczych polskich stadionów na „Euro 2012”, mająca zachęcić naszych partnerów do rozpoczęcia swojego etapu budowy).

Aspirant Magda B. (dane do wiadomości redakcji, zresztą po co Państwu one, jak i tak zmyślone) twierdzi, że jeśli ona w imieniu policjantów miałyby przyznawać jakieś tytuły, to z tego, na co na razie się zanoszą, byłyby to:

– „Złota Pusta Ulica 2009” (bo w związku z brakiem poboru do wojska, trochę takich pustych ulic będzie),

– „Złoty Pusty Bak 2009” albo „Złoty Rzęch 2009” (bo ma być mniej pieniędzy na paliwo i sprzęt),

– „Złote Gody 2009” (dla policjantów, którzy w związku ze zmianami w przepisach emerytalnych najpiękniej się zestarzejają w służbie).

Aspirant Magda nie chciała powiedzieć, komu należałoby przyznać te nagrody, ale wymyśliła, co byłoby śpiewane na gali i kto by śpiewał. Troszkę to jeszcze nieporadne, bo aspirant Magda stawia pierwsze kroki w poezji, ale daje nadzieję na przyszłość:

*Jakie życie, taka wieczność – nie dziwi nic,
Jaki sprzęt, taka skuteczność – nie dziwi nic,
Jaka kura, takie jaja – Jaka ja Kayah.*

ARTUR ANDRUS
zdj. GA/JP



POLICJA

997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Paweł Chojecki

p.chojecki@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz
i.fedorowicz@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

gazeta.policja@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacák p.kacak@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (0-22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (0-22 60-115-69)

Reklama: Edyta Sarna

e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (0-22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 19.12.2008 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość

nieodpłatnego wykorzystania publikowanych

materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**